

PL ISSN 0866-9961

PRZEGŁĄD

UNIwersytecki

Rok XXV • wrzesień – grudzień 2013 • Nr 5-6 (145-146)



KUL

PAŹDZIERNIKOWE W CZORAJ I DZIŚ

Z KOLEKCJI

W okresie międzywojennym na Uniwersytecie Lubelskim działało kilka korporacji akademickich, wśród nich Concordia, Astrea, Hetmania, Korabia i inne. Zrzeszały one nie tylko studentów i profesorów, ale także przedstawicieli społecznych i politycznych elit Lublina.



Honorowymi członkami korporacji akademickich byli m.in.: prof. Henryk Jakubanis (Astrea), prof. Ignacy Czuma (Korabia), prof. Leon Waściszewski – pierwszy prorektor Uniwersytetu Lubelskiego (Concordia), prof. Zdzisław Papierkowski (Hetmania). Rektor KUL w latach 1925-1933 ks. prof. Józef Kruszyński był honorowym członkiem korporacji Concordia.

Wyjątkowym eksponatem, przekazany przez prof. Stanisława Olczaka, jest oryginalny sztandar korporacji Astrea. Na jedwabnym granatowym tle widnieje dewiza „Nil humanum a me alienum puto” oraz data powstania korporacji 4 XI 1923 r.



W życiu korporacji oprócz działań charytatywnych i spotkań dyskusyjnych ważne były także tzw. spotkania piwne.



Muzeum Uniwersyteckie Historii KUL posiada w swych zbiorach ciekawe pamiątki dokumentujące działalność korporacyjną na terenie naszej Uczelni. Są to fotografie przedstawiające pocztę sztandarową, spotkania towarzyskie oraz uroczystości akademickie i państwowe z udziałem członków korporacji. Korporanci zostali uwiecznieni na zdjęciach w charakterystycznych czapkach zwanych deklami oraz z przewieszonymi przez ramię trójkolorowymi bandami.

Na tradycji przedwojennej K! Astrea oparła swą działalność Polska Akademicka Korporacja „Astrea Lublinensis”, powołana w październiku 2013 r. Jej członkom przyświeca statutowa idea pracy dla wielkości i potęgi Rzeczypospolitej, której dobro jest najwyższym prawem.



Przegląd Uniwersytecki

Wydawca

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Rada Programowa

ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński

o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk

dr hab. Ewa Agnieszka Lekka-Kowalik, prof. KUL

dr hab. Krzysztof Narecki, prof. KUL

dr hab. Paweł Smoleń, prof. KUL

Redaktor naczelna

dr Marzena Krupa

Projekt graficzny, skład i łamanie

Anna Kowalczyk

Zdjęcia

Roman Czyrka

Adres

20-950 Lublin

Al. Racławickie 14, pokój 103

telefon 81 445 40 56

e-mail: przegląd@kul.pl

Druk: Agencja Wydawniczo-Reklamowa

„MAGIC”, Lublin

Nakład: 1200 egz.

Okładka

Gmach Główny KUL

Collegium Norwidianum KUL

Numer zamknięto 3 grudnia 2013 r.



W uniwersyteckim kalendarzu październik jest miesiącem szczególnym, bo rozpoczynającym kolejny rok akademicki w dziejach uczelni i w życiorysie naukowym pracowników i studentów. Uroczystości inaugurujące 96. rok akademicki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, świętowane tradycyjnie w 3. niedzielę października, w kolejnych dniach na wydziałach zamiejscowych w Tomaszowie Lubelskim i Stalowej Woli, w afiliowanych do KUL seminariach duchownych i w Areszcie Śledczym w Lublinie (3-letnie studia licencjackie na kierunku streetworking – praca socjalna), zapisały kolejną kartę w annałach naszej Uczelni.

Październik jest również czasem wielu ważnych wydarzeń, doniosłych uroczystości czy inicjowania cennych projektów, wpisanych zwykle w program inauguracji. Z 95-letnich uniwersyteckich dziejów udało się wydobyć i opisać kilka rocznicowych faktów, godnych przywołania, refleksji, wspomnienia.

Szanowni Państwo!

Niech w nadchodzące święta Bożego Narodzenia towarzyszy nam myśl Jana Pawła II: „Dla zbawienia ludzkości narodził się w Betlejem z Najświętszej Maryi Panny nasz Odkupiciel! [...] Syn Boży stał się człowiekiem, by objawić nam światło zbawczej prawdy i by obdarzyć nas swym Boskim życiem, czyniąc nas przybranymi dziećmi Bożymi oraz swymi braćmi. [...] Bóg stał się człowiekiem, by uczynić nas w Jezusie uczestnikami swego Boskiego życia i swej odwiecznej chwały! Oto prawdziwy sens Bożego Narodzenia, a więc i naszej mistycznej radości”.

Niech radość z otrzymanych w betlejemską noc darów – wcielenia Zbawiciela świata i przybrania nas za dzieci Boże wypełnia nasze serca i uzdalnia do odpowiadania na te dary naszym życiem.



dr Marzena Krupa
redaktor naczelna

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustowania i redagowania tekstów, zmian tytułów oraz odmowy publikacji tekstów niezamówionych.

Spis treści

W KRĘGU TEMATU: PAŹDZIERNIKOWE W CZORAJ I DZIŚ

Przemówienie Rektora KUL ks. prof. Antoniego Dębińskiego z okazji inauguracji roku akademickiego 2013/2014	6
Piotr Stanisław	
Laudacja z okazji nadania arcybiskupowi Józefowi Michalikowi tytułu <i>Deo et Patriae deditus</i>	9
Krzysztof Przylicki	
Skarby średniowiecza	11
Norbert Wojciechowski	
„...zostanie wybrany na papieża...”	12
Andrzej Wojciechowski	
Niezapomniana podróż	13
Krzysztof Gózdź	
Człowiek nie jest twórcą samego siebie	15
Jan Chwałek	
Cantantibus organis	17
Piotr Krzysztof Kuty	
Dwa lata z ćwierćwiecza	18
Piotr Krzysztof Kuty	
Nova aggregantur novi et assidue orandum	22

Z GABINETU REKTORA

Słowo Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z okazji świąt Bożego Narodzenia	25
--	----

WYDARZENIA

Marcin Nabożny	
Z wizytą u księży studentów	27
Marek Fiałkowski	
W trosce o teologię pastoralną i duszpasterstwo	27
Adam Rybicki	
Benefis ks. prof. Waleriana Słomki	28

LAURY

L'Ordre des Palmes Académiques dla dr hab. Urszuli Paprockiej-Piotrowskiej, prof. KUL	29
Nagroda dla dra Grzegorza Skrobotowicza	29

WOKÓŁ NAUKI

Bogusław Marek	
Sprawni niepełnosprawni	30
Stanisław Janeczek	
„Cichy” jubileusz Komisji Edukacji Narodowej (1773-2013)	32
Krzysztof Guzowski	
III Lubelskie Dni Personalizmu	33
Krzysztof Burczak	
Hodie et cras KPK	34
Ryszard Szyszka	
Naukowcy z całego świata o kinazie białkowej CK2	35
Joanna Szegda	
Jubileusz dziennikarstwa na KUL	36
Joanna Kudelko	
Día de la Hispanidad	37
Anna Starościc	
Seminarium Historyków Filozofii Polskiej	37
Pracownicy Instytutu Inżynierii Środowiska	
O promieniowaniu synchrotronowym	38
Marcin Baranowski	
Ignacego Prądzyńskiego O sztuce wojennej. Kurs taktyki	38

OBCENI W ŚWIECIE

Patrycja Burba	
„Louvain-la-Neuve, tu ne dors jamais la nuit...”	41

BIOGRAFIE

Anna Święda	
Łukasz Kaczmarek	
Życia nie zmarnowałem	42

KULTURA

Andrzej Nikodemowicz i jego muzyka	46
Zdzisław Cieszkowski	
Wakacyjne koncerty Chóru KUL	46

PIÓREM STUDENTA

Michał Eryk Południok	
Uczelniany Samorząd Studentów na nowo	47
Angelika Żurawska	
Kajakowy Patrol św. Franciszka	48

<i>Emilian Kaufman</i>	
Legia Akademicka – studenci w mundurach	49

POŻEGNANI

<i>Dariusz Seweryn</i>	
Wspomnienie o profesorze Marianie Maciejewskim	51

<i>Wacław Pyczek</i>	
Pokorny sługa Słowa	53

PREZENTACJE

<i>Eugeniusz Ziemann</i>	
Tysiące siglów	54

<i>Marian Zając</i>	
Multimedia w nauczaniu religii	54

<i>Wojciech Jocz</i>	
Białostockie spotkania absolwentów KUL	55

<i>Dominik Maiński</i>	
Antykwariat taniej książki w BU KUL	55

ZE SPORTU

<i>Stanisław Lis</i>	
Sportowe sukcesy Darii	56

Z REKOMENDACJI WYDAWCY

Publikacje Wydawnictwa KUL	57
Publikacje TN KUL	58

Nominacje profesorskie

PROF. DR HAB. JÓZEF JAPOLA

kierownik Katedry Literatury Porównawczej

Magisterium z filologii polskiej – praca *Teoria badań literackich I.A. Richardsa. Wokół Richardsa teorii metafory* – 1968 – KUL, doktorat z filologii polskiej – praca *Teoria metafory w badaniach anglosaskich XX wieku* – 1979 – Uniwersytet Łódzki, habilitacja – praca *Tekst czy głos? Waltera J. Onga antropologia literatury* – 1999 – KUL.

Zainteresowania naukowe: literatura i kultura amerykańska; angloamerykańska teoria literatury, zwłaszcza kwestia metafory, relacja literatura – religia; dokonania Waltera Jacksona Onga SJ – problematyka oralności-piśmienności (przekład i opracowanie dzieł W.J. Onga *Oralność i piśmienność*, wyd. II, 2011, i *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, 2009); translatoologia.



PROF. DR HAB. ZENON EUGENIUSZ ROSKAL

kierownik Katedry Filozofii Przyrody Nieożywionej

Magisterium z fizyki – praca *Zmiana fizycznego obrazu świata w okresie rewolucji naukowej XVI i XVII wieku* – 1984 – UMCS, doktorat z filozofii – praca *Joseph'a Louisa Lagrange'a koncepcja mechaniki. Studium historyczno-metodologiczne* – 1992 – KUL, habilitacja z filozofii – praca *Astronomia matematyczna w nauce greckiej. Metodologiczne studium historyczno-przyrodnicze* – 2002 – KUL.

Zainteresowania naukowe: teoria i historia filozofii przyrody; historia i filozofia nauki, zwłaszcza geneza nauki, granice poznania naukowego oraz problematyka monizmu rozpatrywana w aspekcie ontologicznym, epistemologicznym i metodologicznym (*Kosmos chthoniczny. Historyczny rozwój monistycznej interpretacji kosmosu*, 2012).



Tegoroczna inauguracja roku akademickiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II odbyła się 20 października. Na program uroczystości, którą zaszczylicili swą obecnością liczni dostojni goście, złożyły się: Msza św. pod przewodnictwem i z homilią przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abpa Józefa Michalika, immatrykulacja przedstawicieli studentów I roku, wykład inauguracyjny ks. prof. Mirosława Kalinowskiego „W służbie życiu – opieka paliatywno-hospicyjna” i wręczenie honorowego tytułu

Deo et Patriae deditus abpowi Józefowi Michalikowi. Inauguracji nowego roku akademickiego towarzyszyły wystawy – jedna prezentowała średniowieczne rzeźby śląskie ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki, druga została przygotowana przez Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Fundację Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii oraz Centrum Dziedzictwa Kulturowego Polonii KUL i poświęcona była gen. Władysławowi Sikorskiemu w 70. rocznicę tragicznej śmierci.

Przemówienie Rektora KUL ks. prof. Antoniego Dębińskiego z okazji inauguracji roku akademickiego 2013/2014

Szanowni Państwo!

Dzisiejsza uroczystość – to dobra sposobność do refleksji na temat współczesnej roli uniwersytetu, w tym także uniwersytetu katolickiego. Ma on instytucjonalny obowiązek – oprócz prowadzenia badań, kształcenia i upowszechniania wiedzy – współtworzenia kultury chrześcijańskiej. Promowanie uniwersalnych wartości, leżących u podstaw naszej cywilizacji, wpisuje się w misję Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jako istotny element jego aktywności. Studentom naszej Uczelni stwarzamy warunki nie tylko do zdobywania wiedzy czy przygotowywania się do pracy zawodowej, ale – co równie ważne – chcemy kształtować ich osobowości, formować charaktery, realizując misję wskazywania i upowszechniania ideałów.

Nasz Uniwersytet, podejmując te zadania, nie zamyka się w wyznaniowym czy intelektualnym getcie, lecz jako *universitas magistrorum et scholarum* rzetelnie kształci i wychowuje młodych ludzi, by wyposażeni w niezbywalne atuty: otwarty umysł, profesjonalne przygotowanie zawodowe, bogactwo duchowe, stawali się „dyskretnymi pośrednikami w sakralizacji świata”, a także by w przyszłości podejmowali odpowiedzialne funkcje w społeczeństwie i Kościele, zapewniając „obecność myśli chrześcijańskiej w całym wysiłku skierowanym ku rozwijaniu wyższej kultury”. Stąd uniwersytet jest swoistą agorą, na której dokonuje się dysputa, dyskurs akademicki, ważenie racji, ścieranie poglądów, dialog pomiędzy *sacrum* i *profanum*, kulturą chrześcijańską i współczesnym światem.

Obecnie pojawia się wiele kontrowersyjnych poglądów i tez ideologicznych, które uniwersytet powinien poddawać krytycznej refleksji. Realizowanie ideału poszukiwania pełnej prawdy nakazuje badanie także tych zjawisk. Jako uniwersytet mamy obowiązek przygotować naszych studentów do krytycznego i dojrzałego uczestnictwa w życiu społecznym, a robimy to w sposób zorganizowany i usystematyzowany, między innymi poprzez analizę ważnych wątków dyskursu publicznego. W zgodzie z katolickim charakterem

Uczelni podejmujemy badania naukowe nad współczesnymi zjawiskami kulturowymi. Dbając żarliwie o swoją tożsamość ideową, nie możemy się uchylać od krytycznej analizy współczesnej rzeczywistości. Tylko dzięki tak integralnie pojętej postawie możemy owocnie łączyć *fides* i *ratio*. Tylko wtedy Uniwersytet będzie potrzebny; będzie profesjonalną placówką naukową, ale jednocześnie autentycznym ośrodkiem życia kościelnego.

Szanowni Państwo!

O prestiżu danego ośrodka naukowego decydują przede wszystkim jego pracownicy; dzięki ich osiągnięciom, talentom i mądrości rośnie sława i znaczenie szkoły. Inauguracja roku akademickiego skłania do zaprezentowania potencjału dydaktycznego i naukowego naszej Alma Mater. Nasze sukcesy, wśród których można wskazać na granty Narodowego Centrum Nauki, edycje dzieł szczególnie ważnych dla nauki, jak kolejne tomy *Opera omnia* kardynała Josepha Ratzingera czy *Encyklopedii katolickiej*, nagrody, na przykład Feniksy, owocne działania Uniwersytetu Otwartego czy zasłużonego Festiwalu Nauki, prezentujemy na naszej stronie internetowej. Proszę więc pozwolić, że w tym roku zwrócę uwagę tylko na niektóre, inne niż w latach ubiegłych.

Jestem zaszczycony, że mogę poinformować, iż w ubiegłym roku akademickim wielu naszych pracowników uzyskało kolejne stopnie naukowe. Nominacje profesorskie otrzymało 5 doktorów habilitowanych, 24 pracowników uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego, a 32 stopień naukowy doktora.

Rok akademicki rozpoczynamy z wynikami nowej parametryzacji jednostek naukowych. Niewątpliwym sukcesem jest uzyskanie kategorii A przez 3 wydziały: Teologii, Filozofii i Nauk Społecznych. Cieszy nas kategoria B uzyskana przez 6 wydziałów, w tym przez istniejący zaledwie od lutego br. Wydział Biotechnologii i Nauk o Środowisku. W sumie wyniki parametryzacji możemy uznać za zadowalające, chociaż jesteśmy

świadomości, że nieustannie musimy pracować nad podnoszeniem poziomu naszych dokonań naukowych. W nowym roku akademickim wszystkie wydziały będą musiały szczegółowo przeanalizować dotychczasowe wyniki i podjąć stosowane działania w celu efektywnego rozwoju naukowego.

Mimo że nasz Uniwersytet ma profil przede wszystkim humanistyczny, to nie bez powodzenia rozwijamy nauki sektora innowacyjnej gospodarki. Wśród naszych pracowników utrwała się przekonanie, że podstawowym czynnikiem, który charakteryzuje najlepsze uniwersytety, jest prowadzenie badań i kształcenie na potrzeby gospodarki kraju. Nasze środowisko akademickie chce uczestniczyć w rozwiązywaniu określonych problemów i wdrażaniu nowych rozwiązań wykorzystywanych w gospodarce. Z satysfakcją informuję, że w wyniku działań marszałka województwa lubelskiego p. Krzysztofa Hetmana powstanie Lubelskie Centrum Biogospodarki, które będzie opierać się na konsorcjum KUL i innych lubelskich ośrodków akademickich. Do klastra przystąpią także inne podmioty, instytucje samorządowe i przedsiębiorcy.

Bardzo się cieszę, że nasz Uniwersytet we współpracy z Marszałkiem Województwa Lubelskiego podejmie współpracę w celu propagowania idei Katolickich Wszechnic Ludowych, mających w Polsce długoletnią tradycję. Celem tej inicjatywy jest wspólne podejmowanie działań wśród mieszkańców województwa lubelskiego, szczególnie na obszarach wiejskich, na rzecz wychowania obywatelskiego, rozbudzania świadomości międzykulturowej i regionalnej oraz przeciwdziałania marginalizacji społecznej. Istotnym elementem wspólnych przedsięwzięć będzie rozwijanie demokracji lokalnej oraz podejmowanie wszelkich starań na rzecz ochrony lokalnego dziedzictwa kulturowego, edukacji środowiskowej, szerzenia nowoczesnej oświaty rolniczej oraz animacji społeczno-kulturalnej środowisk lokalnych.

Mówiąc o dokonaniach Uczelni, chciałbym także przywołać imiona tych naszych pracowników, którzy przyczyniali się do pomnażania dorobku KUL, a którzy nie doczekali dzisiejszej uroczystości. Z głębokim żalem i smutkiem żegnaliśmy odchodzących do Boga pracowników aktywnych zawodowo i emerytowanych; byli to: Andrzej Antoszek, Jan Baczyński, Wojciech Baran, ks. Stanisław Bielecki, s. Józefa Jodłowska, ks. Józef Kudasiewicz, Marian Maciejewski, Zbigniew Mokrzanowski, kard. Stanisław Nagy,

ks. Antoni Nowak, ks. Marian Rusecki, Marian Szwałek, Elżbieta Wolicka-Wolszleger, Jacek Woźniakowski, Henryk Wojtowicz, Jadwiga Zams. Pożegnaliśmy także studenta: Marka Szymonę.

Szanowni Państwo!

Uniwersytet współtworzą studenci. To Wy, Droży, Studentki i Studenci, nadajecie naszej pracy cel i sens, to dzięki Wam nasz Uniwersytet młodzi. Bardzo się cieszymy, że nowy rok akademicki rozpoczęło przeszło 16 000 studentów, w tym 12 410 studentów studiów stacjonarnych i 1821 doktorantów. W bieżącym roku akademickim studia rozpoczyna 4254 studentów. Łącznie kontynuujemy kształcenie w ramach 10 wydziałów, na 41 kierunkach i 9 specjalnościach oraz w Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistyczno-Społecznych.

Ważnym zadaniem jest umiędzynarodowienie kształcenia. Jest to nie tylko antidotum na łagodzenie skutków niżu demograficznego, ale wymóg współczesności. Każdego roku w gronie studentów z radością witamy osoby spoza granic naszego kraju; cieszymy się, że jest ich coraz więcej. W tym roku akademickim kształcenie na KUL podjęło bez mała 500 cudzoziemców z 30 krajów. To jeszcze nie w pełni satysfakcjonuje; potrzebna jest bardziej efektywna promocja naszej Uczelni za granicą i powoływanie kolejnych kierunków studiów w językach obcych. Z pewnością przyczyni się do tego utworzony z inicjatywy prezydenta miasta Lublin p. Krzysztofa Żuka portal Study in Lublin. Serdecznie dziękuję za tę cenną inicjatywę, która prezentuje naukową ofertę miasta – wszystkich lubelskich uczelni, w tym także naszego Uniwersytetu. Jestem przekonany, że wzajemna współpraca będzie z sukcesem promowała miasto Lublin, całą Lubelszczyznę i lubelską naukę.

Wielką radością i dumą napawają nas sukcesy naszych studentów i absolwentów. Wspomnę o niektórych. Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia w nauce i za wybitne osiągnięcia sportowe w roku akademickim 2012/2013 przyznano 3 studentom. Student psychologii Tomasz Jedynak w prestiżowym konkursie w ramach ministerialnego programu „Diamentowy Grant” otrzymał dofinansowanie w kwocie 200 000 zł na projekt „Psychologiczne korelaty klinicznego przebiegu przewlekłej obturacyjnej choroby płuc”.



Senat KUL podczas inauguracji roku akademickiego 2013/2014





Szanowni Państwo!

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, najstarsza uczelnia w Lublinie, jedna z najstarszych w Polsce, działa bez mała od 100 lat. I chociaż ogromnie cenimy naszą historię, naszą przeszłość, to przecież pragniemy, aby był nowoczesnym ośrodkiem badawczo-naukowym, sprawnie zarządzanym, o jasnych i transparentnych zasadach wynagradzania i awansowania, z kompetentną i pomocną administracją.

Zaistniałe w ostatnich latach uwarunkowania zewnętrzne, przede wszystkim zmiany w sposobie finansowania nauki, przeobrażenia w strukturze szkolnictwa wyższego oraz niż demograficzny, stały się dla nas impulsem do wprowadzenia narzędzi, które pozwalają nam lepiej dostosować ofertę dydaktyczną do zainteresowań kandydatów na studia oraz, co również niezwykle istotne, budować markę Uczelni, efektywniej wykorzystując nasz potencjał naukowo-dydaktyczny. Obecnie na naszym Uniwersytecie prowadzone są systematyczne działania zmierzające do określenia strategicznych obszarów badań i redefinicji oferty kierunków studiów.

Świadomi zmniejszającej się liczby studentów, podjęliśmy decyzję o konsolidacji naszej oferty dydaktycznej. Jej przebieg zaplanowany został wielotorowo: po pierwsze, po szczegółowych analizach potrzeb rynku pracy, wzorców międzynarodowych i infrastruktury niezbędnej do prawidłowej realizacji celów kształcenia podjęliśmy trudne decyzje o rezygnacji z równoczesnego kształcenia na tych samych kierunkach studiów zarówno w kampusie głównym KUL, jak i poza nim (Tomaszów Lubelski, Stalowa Wola). Po drugie, na podstawie tych samych kryteriów oraz statystyk rekrutacyjnych ograniczyliśmy bądź poszerzyliśmy liczbę oferowanych miejsc na istniejących kierunkach studiów, dostosowując limity rekrutacyjne do zainteresowań kandydatów. Wreszcie po trzecie, staraliśmy się tak podejmować decyzje o otwieraniu nowych kierunków studiów, aby dylom ich ukończenia dawał absolwentom nie tylko satysfakcję z nabytych w trakcie kształcenia: wiedzy, umiejętności i kompetencji, ale również aby otwierał przed nimi szerokie perspektywy zatrudnienia (takim kierunkiem okazało się w czasie ostatniej rekrutacji „bezpieczeństwo narodowe”, na którym uruchomiliśmy kształcenie na studiach I i II stopnia).

Działania strategiczne, wynikające z konieczności dynamicznej zmiany jako odpowiedzi na istnienie labilnego otoczenia zewnętrznego, objęły także sferę życia naukowego i strukturę organizacyjną Uniwersytetu. W celu zintensyfikowania wzrostu osiągnięć naukowych podjęliśmy działania zmierzające do tworzenia jednostek o zwiększonym potencjale naukowym i większym zapleczu finansowym przeznaczonym na badania naukowe.

Zgodnie z uchwałą Senatu KUL, podjętą w styczniu tego roku, konsolidacja katedr, czyli tworzenie katedr o charakterze federacyjnym, ma służyć przede wszystkim potrzebie lepszego wykorzystania istniejącego potencjału środowiska akademickiego. Decyzja

o zmianie struktury organizacyjnej Uczelni poprzez konsolidację katedr wynika z doświadczenia, które wskazuje, że tylko w katedrach będących wieloosobowymi zespołami, nierzadko interdyscyplinarnymi, możliwe jest prowadzenie badań w ramach krajowych i międzynarodowych projektów badawczych, promocja idei przedsiębiorczości w celu komercjalizacji wiedzy oraz realizowanie działań promujących ofertę naukowo-badawczą i edukacyjną KUL. Powyższe decyzje wdramy w przekonaniu, że istotnym elementem konsolidacji jest praca w zespołach, głęboko zakorzeniona w kulturze korporacyjnej oraz akademickiej, i że niejednokrotnie główną przeszkodą do jej prowadzenia jest indywidualizm, z którego czasami słusznie jesteśmy dumni. W dzisiejszym nowoczesnym świecie, w którym technologie są coraz bardziej skomplikowane, praca w zespole, często w zespole multidyscyplinarnym, staje się koniecznością.

Mimo trudności staramy się kontynuować inwestycje budowlane. Mamy wielką nadzieję, że w ciągu najbliższego roku uda się nam zakończyć budowę Centrum Transferu Wiedzy. Wierzymy, że podczas kolejnej inauguracji będziemy się cieszyć nowymi laboratoriami i pomieszczeniami dydaktycznymi, które będą służyły naszemu Uniwersytetowi.

Pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim pracownikom i studentom za wsparcie działań reformujących funkcjonowanie naszej Uczelni. Nierzadko są one bardzo trudne, niemniej konieczne.

Szanowni Państwo!

Chciałbym teraz zwrócić się do młodzieży akademickiej, która po raz pierwszy przekracza progi naszego Uniwersytetu. Posłużę się słowami papieża Franciszka, który 28 sierpnia w bazylice watykańskiej powiedział do grupy młodzieży włoskiej: „Naszym celem są rzeczy wielkie i piękne. Jesteście budowniczymi przyszłości, ponieważ w was są 3 pragnienia. Po pierwsze – pragnienie piękna. Wy kochacie piękno. Kiedy zajmujecie się muzyką, teatrem, malarstwem, szukacie piękna. Po drugie – jesteście prorokami dobra. Kochacie dobro i nim zarażacie innych. Po trzecie – jest w was pragnienie prawdy. Prawdy się nie posiada, Prawdę się spotyka. To jest spotkanie z Bogiem. Te 3 pragnienia zanieście w przyszłość. To jest wyzwanie, które przed Wami stoi. Budujcie przyszłość pięknem, dobrem i prawdą! Z odwagą kroczcie w życie. Nie obawiajcie się iść pod prąd. Nie dajcie się zwieść tym, którzy będą próbowali Was zniechęcić do obranej drogi. Budujcie świat na wartościach piękna, dobra i prawdy”.

Szanowni Państwo!

Wszystkim pracownikom i studentom życzę odkrywania rzeczy wielkich i pięknych, które pomogą nam budować przyszłość. Niech Duch Święty oświeca nasze działania i decyzje, niech obdarza nas odwagą w poszukiwaniu Prawdy.

Z wiarą i nadzieją, że tak się stanie, otwieram nowy, 96. rok akademicki.

Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit!

Laudacja

z okazji nadania arcybiskupowi Józefowi Michalikowi tytułu *Deo et Patriae deditus*

Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia motywów decyzji Senatu KUL o wyróżnieniu ks. abpa Józefa Michalika tytułem *Deo et Patriae deditus*. Realizacja tego zaszczytnego zadania wiąże się z istotną trudnością. Mam to bowiem uczynić w krótkich słowach, w ramach wyznaczonych programem dzisiejszej uroczystości. Wynika stąd konieczność skoncentrowania się na kwestiach najistotniejszych, których wybór – wobec bogactwa nauczania i działalności Laureata – nie jest zadaniem łatwym. Nie uda się niestety należycie podkreślić codziennej, wytrwałej posługi Księdza Arcybiskupa, trzeba jednak pamiętać – o czym on niejednokrotnie przypomina – że prawdziwa obecność Kościoła w społeczeństwie wyraża się i realizuje w takiej właśnie posłudze, a nie w skomplikowanych strategiach czy błyskotliwych wystąpieniach.

Próbując sprostać postawionemu przede mną zadaniu, chciałbym najpierw krótko przedstawić drogę życiową Księdza Arcybiskupa, a następnie ukazać go jako promotora idei pojednania naszego narodu z sąsiednimi narodami, z którymi dzielimy trudną historię, oraz promotora idei opierania życia, zarówno poszczególnych ludzi, jak i tworzonych przez nich wspólnot, na trwałych wartościach wynikających z Ewangelii.

1. Curriculum vitae

Dzisiejszy Laureat urodził się w Zambrowie 20 IV 1941 r. W 1958 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, gdzie po 6 latach przyjął święcenia kapłańskie. Przez kolejny rok pełnił posługę duszpasterską w Jelonkach koło Ostrowi Mazowieckiej. W 1965 r. został skierowany na studia z zakresu teologii dogmatycznej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W latach 1969-1972 kontynuował studia na Papieskim Uniwersytecie im. św. Tomasza z Akwinu (Angelicum) w Rzymie. Przygotował tam i obronił rozprawę doktorską poświęconą myśli teologicznej Andrzeja Frycza Modrzewskiego. W 1973 r. wrócił do Polski i objął w macierzystej diecezji urząd wicekanclerza kurii biskupiej oraz podjął wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym.

W 1978 r. ks. dr Józef Michalik przyjął propozycję pracy w Papieskiej Radzie ds. Świeckich, gdzie został pierwszym odpowiedzialnym za Biuro ds. Młodzieży i uczestniczył w przygotowaniu I Światowych Dni Młodzieży w Rzymie. W tym czasie powierzono mu również stanowisko rektora Papieskiego Kolegium Polskiego w Wiecznym Mieście. Podczas niemal 10 lat rzymskiej posługi nie tylko nauczył się myśleć kategoriami Kościoła powszechnego, ale i osobiście poznał wiele osób, których działalność wywarła istotny wpływ na współczesne oblicze naszej kościelnej wspólnoty.

W 1986 r. dzisiejszy Laureat przyjął święcenia biskupie i został ustanowiony biskupem gorzowskim. Za

dewizę biskupią przyjął zawołanie *Numine Tuo Domine*. Od razu został zaangażowany w prace różnych komisji i rad Konferencji Episkopatu Polski. W 1989 r. został konsultorem Papieskiej Rady ds. Świeckich, a następnie członkiem Kongregacji ds. Biskupów. W 1992 r., w związku z reorganizacją struktur kościelnych w Polsce, został pierwszym biskupem zielonogórsko-gorzowskim. Rok później Jan Paweł II ustanowił go arcybiskupem metropolitą przemyskim.

W 2004 r. ks. abp Józef Michalik został wybrany na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Po 5 latach wybrano go ponownie na kolejną kadencję. Od 2 lat pełni też funkcję wiceprzewodniczącego Rady Konferencji Biskupów Europy.

2. Promotor idei pojednania

W ciągu niemal 10-letniej posługi przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski Ksiądz Arcybiskup dał się poznać jako promotor idei pojednania polskiego narodu z innymi narodami, z którymi Polacy dzielą trudną historię. Niejednokrotnie wyrażał przekonanie, że „budowanie [...] bezpiecznych perspektyw współistnienia naszych narodów jest niemożliwe bez uzdrowienia relacji z sąsiadami” (słowa wypowiedziane podczas nabożeństwa za zmarłych w klasztorze oo. Bazylianów w Warszawie, 27 VI 2013 r.).

Wśród inicjatyw, które ukazują dzisiejszego Laureata jako promotora idei pojednania, na szczególną uwagę zasługują te odnoszące się do naszych relacji z narodami: niemieckim, rosyjskim i ukraińskim. Posługując się słowami skierowanymi przez Księdza Arcybiskupa do członków delegacji Synodu Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej, można stwierdzić, że jego inicjatywy i gesty stanowiły prawdziwe „znaki profetyczne”, które „zapadają głęboko w serca pokorne, prawe i czyste” (por. przemówienie z 28 VI 2013 r.).

Ks. abp Józef Michalik nie miał trudności ze zrozumieniem znaczenia słów wypowiedzianych w 1965 r. przez polskich biskupów, którzy – świadomi zbliżających się uroczystości milenijnych – „[...] mieli odwagę wypowiedzieć słowa skruchy i przebaczenia oraz rozpocząć nowy rozdział w dziejach” narodów polskiego i niemieckiego (por. przywoływane dalej oświadczenie z 2009 r.). Jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski był sygnatariuszem wspólnych oświadczeń, przyjętych wraz z kolejnymi przewodniczącymi Niemieckiej Konferencji Biskupów (kard. Karlem Lehmannem oraz abpem Robertem Zollitschem). Pierwsze z nich zostało wydane w 2005 r. z okazji 40. rocznicy wymiany listów z roku 1965, drugie przyjęto w 2009 r. z okazji 70. rocznicy rozpoczęcia II wojny światowej.



ks. dr hab. Piotr Stanisław, prof. KUL

kierownik Katedry Prawa Wyznaniowego
działek Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji





U honorowany tytułem
„Deo et Patriae deditus”
abp Józef Michalik



W obu tych dokumentach podejmuje się na nowo i odnosi do współczesnej rzeczywistości uzdrawiające słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

Kolejne inicjatywy podejmowane przez Księdza Arcybiskupa lub z jego udziałem w celu promowania idei pojednania miały już charakter niemal pionierski. Owocem takich działań jest *Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji*, podpisane w ubiegłym roku przez Przewodniczącą Konferencji Episkopatu Polski oraz patriarchę moskiewskiego i całej Rusi Cyryla. Jak o tym świadczą czyny i wypowiedzi, punktem wyjścia przy opracowywaniu tego przesłania było dla Księdza Arcybiskupa poczucie odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość Kościoła w Polsce i polskiego narodu. Wraz z patriarchą Cyrylem podkreślili, że celem podejmowanych wysiłków jest też zbliżenie obu Kościołów, a przez to stanie się „bardziej wiarygodnymi świadkami Ewangelii wobec współczesnego świata”.

Ks. abp Józef Michalik ma również znaczące zasługi dla pojednania pomiędzy narodami polskim i ukraińskim. W 2005 r. wraz z ówczesnym zwierzchnikiem Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, kard. Lubomyrem Huzarem, odmówili modlitwę pojednania i podpisali wspólny list. Wezwali w nim członków obu narodów, aby wzniesli się „[...] ponad polityczne poglądy i historyczne zaszłości, ponad [...] kościelne obrządki, nawet ponad [...] narodowość – ukraińską i polską”. Zwrócili też uwagę na potrzebę kultywowania świadomości, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. Kontynuację tej inicjatywy stanowiła deklaracja, którą w 70. rocznicę zbrodni wołyńskiej Ksiądz Arcybiskup przyjął wraz z reprezentantami Kościoła Greckokatolickiego w Polsce i na Ukrainie oraz przedstawicielem Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie (a więc księżmi arcybiskupami: Janem Martyniakiem, Światosławem Szewczukiem i Mieczysławem

Mokrzyckim). Przypomnienie tragicznych wydarzeń sprzed 70 lat uznali oni za „[...] kolejną okazję, aby zwrócić się z apelem do Polaków i Ukraińców o dalsze kroki na drodze do braterskiego zbliżenia, które jest niemożliwe bez szczerego pojednania”, a ono jest wyrzeczeniem się nienawiści, pomimo znajomości historii.

3. Promotor idei opierania życia na trwałych wartościach

Zdając sobie sprawę z bolesnych doświadczeń przeszłości, Ksiądz Arcybiskup jest również zwolennikiem wytrwałego starania się o lepsze jutro, rozświetlone nauką Chrystusa. Jak mówi, „[...] nie wystarczy ubolewanie nad przeszłością, jeśli nie staramy się wyciągać wniosków na przyszłość” (przemówienie wygłoszone podczas spotkania z delegacją Kościoła Greckokatolickiego na Ukrainie, 28 VI 2013 r.). Jest więc promotorem idei opierania życia zarówno pojedynczych ludzi, jak i rodzin oraz większych społeczności na trwałych wartościach, rozpoznawanych dzięki Ewangelii.

Odnosząc się do wyzwań, które stoją przed Kościołem we współczesnej Polsce i Europie, Ksiądz Arcybiskup podkreśla, że priorytetem jest w naszych czasach troska o prawdziwą wiarę. Tym przekonaniem uzasadnia poczucie odpowiedzialności za przekaz tej wiary, a więc za przypominanie o Bogu i o Jego planie względem człowieka. Widać jasno, że to poczucie odpowiedzialności stale towarzyszy Księdzu Arcybiskupowi i powoduje, że stara się on identyfikować źródła współczesnych kryzysów i szukać właściwych rozwiązań, bez względu na formułowane wobec tej postawy oceny. Jak przypomina, „[...] ludzie wiary i sumienia nie mogą się wymawiać od zaszczytu zaangażowania w rozeznawanie współczesnej rzeczywistości” (przemówienie wygłoszone podczas uroczystości nadania mu doktoratu honoris causa UKSW, 21 II 2013 r.). Inaczej mogliby być zasadnie pośądzeni o dezercję.

Myśląc o Europie, ks. abp Józef Michalik apeluje o pamięć o jej chrześcijańskim dziedzictwie. Podkreśla, że wobec rozpowszechnionego dziś odrzucania historycznej prawdy o chrześcijańskich korzeniach naszego kontynentu Kościół nie może milczeć. „Gdzie żyją chrześcijanie, [...] tam jest miejsce dla Pana Boga, dla świadectwa danego Ewangelii i Chrystusowi”, a „negacja wiary, negacja chrześcijaństwa jest samozniszczeniem” (wypowiedź przy okazji sesji plenarnej CCEE w Bratysławie, 2013 r.). Odcinając się od swojego dziedzictwa – jak zauważa dzisiejszy Laureat – „Europa zaprzecza sama sobie”, a lekceważenie zdrowej hierarchii wartości prowadzi do zagubienia prawdziwego człowieczeństwa i zniekształcenia relacji międzyludzkich. Nie mogą więc dziwić apele formułowane przez Księdza Arcybiskupa zarówno w imieniu własnym, jak i wspólnie z innymi (w tym również przedstawicielami innych Kościołów chrześcijańskich). W apelach tych wyraża się przekonanie, że jedyną właściwą drogą jest dla człowieka powracanie do niezmiennych i trwałych wartości, do których należy w szczególności ludzkie życie (od poczęcia do naturalnej śmierci), ludzka godność, właściwie pojmowana

wolność oraz rodzina, rozumiana jako trwałe i otwarte na życie związki kobiety i mężczyzny.

W wypowiedziach Księdza Arcybiskupa oraz kierowanego przezeń polskiego episkopatu szczególnie ważne miejsce zajmuje troska o rodzinę. Często wyraża w nich niepokój, jaki budzą ataki na rodzinę oraz próby przededefiniowania pojęcia małżeństwa. Podkreśla też, że potrzebne jest właściwe prawo, które będzie wspierać rodzinę, szczególnie wielodzietną.

Za jedno ze swoich najważniejszych zadań uważa Ksiądz Arcybiskup obronę życia nienarodzonych. Za Janem Pawłem II przypomina, że „[...] miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej szacunek do życia.

Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej” (Kalisz, 1997).

Konkluzje

Podstawowym znakiem oddania Bogu i Ojczyźnie jest poświęcenie im swojej życiowej posługi. Cecha ta jest wyraźnie widoczna w życiu ks. abpa Józefa Michalika. Dzisiejsza uroczystość uhonorowania go tytułem *Deo et Patriae deditus* stanowi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II możliwość wyrażenia własnego przywiązania do Boga i Ojczyzny. Nadanie zaś tego tytułu Księdzu Arcybiskupowi, postrzegane przez pryzmat jego postawy życiowej, jawi się po prostu jako dostrzeżenie faktów, które przemawiają same za siebie.

Skarby średniowiecza

Rzeźba śląska ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki

Stało się już tradycją naszego Uniwersytetu, że ważnym uroczystościom towarzyszą pokazy wybranych zabytków ze zbiorów muzealnych Instytutu Historii Sztuki. Podczas tegorocznej inauguracji roku akademickiego zaprezentowane zostały cenne przykłady późnośredniowiecznej rzeźby śląskiej.

W zbiorach IHS znajduje się największa w tej części Polski kolekcja średniowiecznej plastyki śląskiej. Liczący 14 obiektów zespół stanowi pod względem artystycznym prawdziwy ewenement. Znalazły się w nim dzieła czołowych warsztatów śląskich późnego średniowiecza, m.in. Mistrza Lat 1486-1487, Jakoba Beinharta, Mistrza Ołtarza z Gościszowic, a także rzeźby z kręgu oddziaływań Mistrza Lubińskich Figur. Dzieła te zostały подарowane naszej Uczelni w 1956 r. przez wrocławską kurie archidiecezjalną dla potrzeb powstającego wówczas Studium Sztuki Sakralnej przy Sekcji Historii Sztuki.

Tegoroczny pokaz stanowił zwieńczenie projektu badawczego, prowadzonego w latach 2011-2012 w Pracowni Zbiorów Muzealnych IHS. Jego celem było rozpoznanie atrybucji oraz pierwotnych miejsc przechowywania rzeźb z naszej kolekcji, jako że na skutek zawirowań wojennych większość z nich utraciła swoją „tożsamość”, stając się zupełnie anonimowymi przykładami sztuki śląskiej.

Główny akcent pokazu stanowiła rekonstrukcja grupy Ukrzyżowania z belki tęczowej kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Szymocinie (niem. Simbsen). Składały się na nią: *simulacrum* przedstawiające krucyfiks, zachowany fragment rzeźby św. Marii Magdaleny oraz zarys postaci św. Jana Ewangelisty, a także ustawiona na jego tle oryginalna rzeźba Matki Bożej Bolesnej. Cała ta grupa rzeźb została zdemonstrowana już w XIX w., w następstwie czego uległa rozproszeniu. Krucyfiks oraz figura Matki Bożej Bolesnej zostały przewiezione do Erzbischöfliches Diözesanmuseum we Wrocławiu

(dzisiejsze Muzeum Archidiecezjalne), Maria Magdalena pozostała w szymocińskim kościele, a rzeźba Jana Ewangelisty zaginęła.

Na wystawie zaprezentowanych zostało w sumie 9 obiektów z XV i XVI w. Pozostałych 5 rzeźb poddawanych jest aktualnie pracom konserwatorsko-restauratorskim w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Krzysztof Przylicki

asystent w Katedrze Muzealnictwa i Ochrony Zabytków

kurator wystawy

Rekonstrukcja grupy Ukrzyżowania tęczowego z kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Szymocinie 1460-1470 (fot. Seweryn Kuter)





Norbert
Wojciechowski
wieloletni
pracownik KUL

W 35. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II

„...zostanie wybrany na papieża...”

W związku z rocznicą wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża powraca mi na myśl wydarzenie, które na trwałe wpisało się w moją pamięć.

W latach 70. ubiegłego wieku pełniłem na KUL funkcję kierownika Redakcji Wydawnictw, Zakładu Małej Poligrafii, sekretarza „Biuletynu Informacyjnego KUL” i (nieformalnie) rzecznika prasowego. Z tej racji ks. rektor Mieczysław Albert Krąpiec i prorektor Stefan Sawicki powierzali mi wiele spraw organizacyjnych. Byłem więc też odpowiedzialny za przygotowanie pielgrzymki do Częstochowy w związku ze zbliżającymi się obchodami 60. rocznicy istnienia Uniwersytetu.

Dnia 14 X (sobota) 1978 r. podczas czuwania w kaplicy Jasnogórskiej ks. rektor Krąpiec przywołał mnie do zakrystii i poinformował, że mam pojechać z Marianem Ziętkiem na pocztę i nadać telegram do Rzymu, do prymasa Stefana Wyszyńskiego, uczestniczącego w konklawe. Ojciec rektor dyktował tekst telegramu ks. prof. Henrykowi Wójtowiczowi, który tłumaczył go na łacinę. Brzmiał on mniej więcej tak: „Senat Akademicki, pracownicy, studenci KUL u stóp Pani Jasnogórskiej dziękują za 60 lat działalności Uniwersytetu i proszą Pana Boga o dalszą opiekę oraz modlą się również w intencji wyboru papieża”.

Następnego dnia wracaliśmy do Lublina. Jechałem z kilkoma pracownikami naukowymi – księżmi. Siedziałem obok ks. prof. Bolesława Kumora i ks. prof. Stanisława Nagyego. Po kilku minutach jazdy ich rozmowa zeszła na temat odbywającego się konklawe.

I wówczas ks. prof. Nagy powiedział mniej więcej te słowa: „Ja ufam, że kardynałowie docenią Wojtyłę i zostanie wybrany na papieża...”. Ksiądz prof. Kumor skwitował to zdaniem, którego sens był taki: „To byłoby coś wspaniałego, coś cudownego, a dla nas Polaków...”. Ja zaś pomyślałem: „Skąd u ks. Nagyego wzięło się takie przeświadczenie, przekonanie...?”. Nie znałem go bliżej i poza faktem, że jest związany z Krakowem, nic więcej o nim nie wiedziałem.

Następnego dnia, wieczorem, radio i telewizja podały wiadomość, która uradowała nasze serca i wstrząsnęła radośnie nie tylko Polakami, zaszokowała cały świat...

O tym, co mówił po wyjeździe z Częstochowy ks. prof. Nagy, opowiadałem wielokrotnie w gronie przyjaciół i znajomych. I prawie zawsze słyszałem: „Nieprawdopodobne!!!”. Mówiłem o tym między innymi na spotkaniu u Grzegorza Lenartowskiego i wówczas usłyszałem (dziś nie pamiętam od kogo: Janka Czerkawskiego, Jurka Gałkowskiego, Kazika Wójcika?): „Kilka lat temu we Włoszech, na kongresie św. Tomasza, prof. Stefan Swieżawski powiedział do ks. kardynała Wojtyły: «Ty zostaniesz papieżem!» – Swieżawski był więc wcześniejszym od Nagyego prorokiem!”.

Potwierdzenie tego, co usłyszałem wówczas, po wielu latach znalazłem w książce zawierającej listy Aleksandra i Tadeusza Fedorowiczów, Stefana Swieżawskiego i Karoly Wojtyły *Pełny wymiar. Listy przyjaciół*. Otóż prof. Swieżawski w liście do ojca świętego Jana Pawła II z 19 X 1978 r. napisał: „Wciąż wracają mi w pamięci niezapomniane chwile kongresu ku czci św. Tomasza, gdy w Fossa Nuovo uczestniczyliśmy w Mszy św. pod Twoim – Ojciec Święty – przewodnictwem, i gdy po Twoim kazaniu, tak wspaniałym i głębokim, i po skończonej Najświętszej Ofierze byłem zmuszony, pchany jakąś wewnętrzną mocą, powiedzieć Ci z całym przeświadczeniem: «Będziesz Papieżem!». Nie było to wówczas zdawkowe – i ta myśl wciąż powracała potem, choć już mniej silna i jasna”. Po 2 dniach papież odpisał profesorowi: „Tak jest, Drogi Stefanie, przypominam sobie Twoje słowa wypowiedziane w Fossa Nuovo podczas kongresu ku czci św. Tomasza. *Deus mirabilis!* Dziękuję Ci za stałą życzliwość...”.

Te 2 wydarzenia, te 2 fakty – „prorokujące” papieża Polaka – świadczą o tym, jaką estymą, szacunkiem, uznaniem cieszył się w środowisku naukowców KUL ks. kardynał prof. dr hab. Karol Wojtyła, a także dowodzą, że jego postawa jako naukowca, kapłana, duszpasterza predestynowała go do wyboru na papieża.

Uroczystość inauguracji
pontyfikatu Jana Pawła II na
placu św. Piotra 22 X 1978 r.
(fot. Janusz Kolasa)



Zapiski z podróży do Rzymu w 1978 r. robiłem sobie na pamiątkę. Od tamtych dni nigdy do nich nie wracałem. Przez przypadek natknąłem się na stronie KUL na wspomnienia Marii Wrzeszcz pt. *Byliśmy świadkami historii*. Ich lektura plus fotografie, na których zobaczyłem również siebie, przypomniła mi, że mam zapiski z tej podróży. Wśród przechowywanych pamiątek znalazłem pożółkły już zeszyt z moimi wspomnieniami.

Niezapomniana podróż

16.10.1978 r. – Poniedziałkowy wieczór. Byłem w pokoju w akademiku przy ul. Sławińskiego 8, w którym mieszkalem, gdy ktoś krzyknął na cały głos na korytarzu, że kardynał Wojtyła został wybrany na papieża! Wszyscy powychodziliśmy z pokoi na korytarz i zaczęliśmy krzyczeć z wielkiej radości, gratulowaliśmy sobie tego wyboru. Któryś z mieszkańców zaproponował, by pójść na KUL. Po wyjściu z akademika wielką grupą szliśmy szeroko chodnikiem przez plac Litewski, a potem przez Krakowskie Przedmieście i informowaliśmy zdumionych przechodniów, że mamy polskiego papieża. Na KUL było już sporo studentów, księży i innych ludzi. Wszyscy się radowaliśmy. Po powrocie do akademika nasłuchiwalismy informacji podawanych przez Radio Wolna Europa i Głos Ameryki. Polskie media były bardzo oszczędne w tym względzie.

17.10.1978 r. – Po przyjeździe na Uczelnię dało się wyczuć i zauważyć, że wczorajsze wydarzenie zmieniło wszystko i wszystkich. Na gmachu KUL były flagi i transparent z napisem „Nasz profesor papieżem!”. Wszyscy rozmawiali tylko o jednym, o wyborze Karola Wojtyły na papieża. Żałowałem bardzo tego, że nie dane mi było mieć żadnych zajęć z Wojtyłą. Tego dnia trudno było skupić się na wykładach czy ćwiczeniach. Po południu pojawiły się na KUL zagraniczne ekipy telewizyjne.

19.10.1978 r. – O godz. 12.00 w naszym kościele odprawiona została Msza św. w intencji Ojca Świętego. Kościół był pełen ludzi, wiele osób stało też na dziedzińcu. Pamiętam, jak cudownie brzmiała pieśń *Gaude Mater Polonia*, łąza się w oku kręciła. Stojąc przed kościołem, dowiedziałem się od księdza Wydry z naszego roku, że organizowany jest wyjazd do Rzymu na inaugurację pontyfikatu. Koszt wyjazdu to była kwota 2000 zł i 30 dolarów. Zapisalem się.

20.10.1978 r. – Rano, po przyjeździe na KUL, dowiedziałem się, że dostałem paszport. To rekord świata – w ciągu 24 godzin od złożenia dokumentów. Odebrałem go na ul. Północnej. Towarzyszami podróży są w większości pracownicy naukowcy, jednych dobrze znam, innych tylko z widzenia. Oprócz mnie jedzie moja koleżanka z roku, Henia Bochniarz.

O godz. 11.00 wyjeżdżamy do Warszawy. O 14.00 kulowski autokar podjechał przed ambasadę włoską. Tam zostały złożone nasze paszporty, bo potrzebne są wize włoskie. Ponieważ trwało to sporo czasu, ktoś z grupy został po odbiór paszportów, a my podjechalismy na Dworzec Centralny. O godz. 17.08 – podstawionym przez PKS Warszawa autokarem marki Sanos – wyjeżdżamy, kierunek Rzym.

Cieszyn – Godz. 22.50 – czekamy na przejściu granicznym na moście nad rzeką Olzą na odprawę. Po godzinie polski celnik i celniczka wchodzi do autokaru i zaczyna się odprawa celna. Wszystko bardzo wolno idzie. Przeglądają niektórym nawet kalendarzyki. Jesteśmy wszyscy mocno tym podenerwowani. I tak mija nam druga godzina czekania na granicy. Gdy mamy już jechać, przychodzą znowu i wyciągają bagaże z autokaru i je przeglądają. Zaglądają nawet w togi i gronostaje naszych profesorów – ciekawe, czego szukają. Jest już sobota, 21.10.1978 r. – drugi dzień wycieczki.

O godz. 1.25, po 3 prawie godzinach czekania, przejeżdżamy wreszcie przez granicę polsko-czeską. Jadąc przez czeskie i słowackie miasta, widzimy liczne hasła komunistyczne, typu „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Dużo jest symbolicznych sierpów i młotów. Więcej niż u nas.



Andrzej
Wojciechowski
absolwent kierunku
filozoficzno-psychologicznego KUL



Autokar z KUL
z okolicznościowym plakatem
(fot. Janusz Kolasa)





Pracownicy i studenci z KUL
w Rzymie (fot. Janusz Kolasa)



O godz. 06.46 przekraczamy granicę w miejscowości Petržalka/Berg. Austriacy nie sprawdzają nawet paszportów. Jesteśmy w wolnym świecie. Do granicy z Italią w Tarvisio dojechalismy na godz. 14.00 i musieliśmy odstać w kilometrowym korku.

Wreszcie o godz. 15.30 przekraczamy granicę. Na szybko z tyłu autokaru ktoś z naszej grupy umieścił plakat w języku włoskim z napisem „Nasz profesor został papieżem”. Tu po raz pierwszy spotykamy się z włoską spontanicznością i okazywaną nam radością, że nasz rodak został papieżem. Czuję się bardzo dumny, że jestem Polakiem. O godz. 17.18 wjechalismy na autostradę A1, zwaną Autostrada del Sole. Kierowcy jadący samochodami za nami pozdrawiają nas miganie światła i klaksonami oraz machaniem rąk. To efekt umieszczonego z tyłu autokaru plakatu. Z przejeżdżających samochodów słysząc klaksony i okrzyki w naszą stronę „Viva Polonia, viva Papa”.

22.10.1978 r. – Godz. 1.30 – dotarliśmy do Watykanu. Na via Conciliazione czekamy na adres, gdzie mamy nocować. Z bliska przyglądam się ogromnej bazylice św. Piotra. Zauważam, że na przylegających do Watykanu ulicach, na ścianach domów, są umieszczone plakaty informujące o uroczystościach inauguracji pontyfikatu. W wielkie zdumienie wprawiło mnie to, że w kioskach i sklepikach otwartych w nocy można było już kupić widokówki z naszym Papieżem. O godz. 2.10 ruszamy wreszcie w motorowej asyście karabinierów do klasztoru na nocleg w komfortowych pokojach gościnnych. Po krótkim śnie o godz. 08.00 wyruszamy na uroczystości. Na placu św. Piotra nasi profesorowie przywdziewają przywiezione togi i grotnostaje. Rozwijamy sztandar KUL.

O godz. 10.00 do 13.00 uczestniczyłem w uroczystościach na rozpoczęcie pontyfikatu Jana Pawła II. Było to coś wspaniałego i wzruszającego. Miałem siedzące miejsce blisko ołtarza, więc wszystko dobrze widziałem. Uczestnicy naszej grupy mieli identyfikatory, na których oprócz imienia i nazwiska umieszczono nazwę uniwersytetu i kraju. Wiele osób, szczególnie przy przekazywaniu sobie znaku pokoju, serdecznie witano się z nami. Po Mszy spotkalismy się na miejscu

zbiórki. Tam wziąłem od zmęczonego kolegi sztandar KUL. Wielu prosiło o jego rozwinięcie, co oczywiście chętnie czyniłem, a oni robili fotografie. Po modlitwie *Anioł Pański*, odmawianej razem z Papieżem, a było to już po godz. 14.00, całą grupą złożyliśmy wizytę pani Wandzie Gawrońskiej. Tam zostaliśmy poczęstowani smacznymi przekąskami. Po udzielonej nam gościnie pojechalismy na kolejną Mszę św. do kościoła Il Gesu, odprawioną o godz. 17.00 dla Polaków z kraju i z zagranicy. Po niej udalimy się jeszcze na zwiedzanie Forum Romanum i Colosseum.

23.10.1978 r. – O godz. 8.00 uczestniczyliśmy we Mszy św. w kościele św. Stanisława. Potem zwiedzaliśmy Rzym: Watykan, bazylikę św. Jana na Lateranie oraz bazylikę Matki Bożej Większej. Wielkie wrażenie wywarła na mnie ogromna bazylika św. Piotra. Jak tu można skupić się na modlitwie?

Na godz. 15.00 dotarliśmy z powrotem do Watykanu, przed bramę prowadzącą do auli Pawła VI. W auli miała odbyć się audyencja dla Polaków. Długo staliśmy, zanim brama została otwarta. Weszliśmy do środka. Usiadłem na miejscu niedaleko środkowego przejścia. Aula szybko wypełniła się rodakami do ostatniego miejsca. Około godz. 16.30 pojawił się Ojciec Święty. Brak słów, by opisać to, co tam się wtedy wydarzyło.

Prymas Wyszyński przemawiał do mikrofonu. Po przemówieniu podszedł do Ojca Świętego i chciał uklęknąć przed nim. Ojciec Święty nie chciał do tego dopuścić i powstrzymywał go, ale nie udało się i w efekcie obaj uklękli razem, trzymając się w objęciach. Ludzie dookoła mnie płakali ze wzruszenia, ja również. Trwało to dłuższą chwilę, a gdy obaj powstali, wybuchły niekończące się oklaski.

Następnie Ojciec Święty odczytał dwa pożegnalne listy – jeden skierowany do wszystkich Polaków, a drugi do wiernych archidiecezji krakowskiej. Pomimo radości, że Karol Wojtyła został papieżem, słuchając słów pożegnania, jakoś smutno mi się zrobiło. Ktoś zaintonował piosenkę *Góralu, czy ci nie żal*, jakże ona adekwatnie brzmiała do tej sytuacji i do tej chwili. Na zakończenie audyencji Papież wraz z innymi duchownymi udzielił wszystkim błogosławieństwa. Zebrałi gromkimi brawami dziękowali za to spotkanie. I stała się kolejna niespotykana dotychczas rzecz: Papież zszedł z podium i wszedł w przejście wzdłuż sali, do ludzi. Podchodził do najbliższych stojących, witał się z nimi i zamieniał kilka słów. Każdy chciał, choć dotknąć Papieża. Znajdowałem się nie tak daleko od tego przejścia i gdy tylko Papież pojawił się na tyle blisko, wszedłem na krzesło i idąc po 3 kolejnych, dotarłem w okolice przejścia. By móc podać dłoń Papieżowi, musiałem kolanem oprzeć się o ramię jakiejś kobiety. Gdy zorientowała się, o co chodzi, nie protestowała. Dzięki niej udało się mi 2 razy podać dłoń Papieżowi. Ogarnęło mnie nieopisane uczucie radości i dumy. Byłem taki szczęśliwy. Ojciec Święty obszedł jedną i drugą stronę, wrócił na podium i pożegnał się z nami.

Na godz. 19.00 zostaliśmy zaproszeni przez panią Gawrońską na uroczystą kolację do Centro Incontri e Studi Europei. Kolacja przebiegała we wspaniałej ogrodowej scenerii, rosły tam palmy, drzewa

cytrynowe i pomarańczowe. Pani Gawrońska pozwołała wszystkim gościom wziąć wydawnictwa emigracyjne. Zabrałem kilka egzemplarzy paryskiej „Kultury” i *Archipelag Gulag* A. Solżenicyna. Dreszcz emocji – mam w ręku zakazany owoc. Na pożegnanie każdy z gości otrzymał w prezencie po 2 butelki wina.

24.10.1978 r. – Rano opuszczamy gościnne mury klasztoru. Przed wyjazdem z Rzymu mamy jeszcze czas na zobaczenie pozostałych atrakcji turystycznych, są to: Schody Hiszpańskie, Ołtarz Ojczyzny, Fontanna di Trevi i bazylika św. Pawła za Murami. O godz. 19.00 wyjechaliśmy z Rzymu. Późnym wieczorem dojechaliśmy do przedmieść Florencji i tam nocowaliśmy w motelu Agip.

25.10.1978 r. – Rankiem wyjechaliśmy z Florencji. Podróż do kraju wypełniałem lekturą zakazanych książek.

26.10.1978 r. – Kiedy dojeżdżaliśmy do polskiej granicy, zastanawialiśmy się, co robić z zakazanymi książkami. Wszyscy dobrze pamiętaliśmy kontrolę, której zostaliśmy poddani w drodze do Rzymu. Długo biegałem z myślami. Podjąłem decyzję, tak jak wiele innych osób, i tuż przed wjazdem na czesko-polskie przejście

graniczne z wielkim żalem wyrzuciłem książki przez okno. Mój żal zrobił się potem jeszcze większy, gdy okazało się, że nikt nas nie kontrolował.

Od pamiętnej wyprawy do Rzymu minęło 35 lat. Zawsze, gdy bywam w Lublinie, odwiedzam KUL. Za każdym razem ze wzruszeniem patrzę na stojący na dziedzińcu pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego i papieża Jana Pawła II, którzy „zastygli” w braterskim uścisku. Widziałem TO na własne oczy. Byłem świadkiem HISTORII!!!

Autor artykułu
(drugi z lewej
w pierwszym rzędzie)
w grupie z KUL w Rzymie
(fot. Janusz Kolasa)



W ćwierćwiecze nadania Josephowi kardynałowi Ratzingerowi tytułu doktora honoris causa KUL

Człowiek nie jest twórcą samego siebie

Po doktoratach honoris causa Josepha kardynała Ratzingera w College of St. Thomas w St. Paul w Minnesocie (USA, 1984 r.), na Katolickim Uniwersytecie w Limie (Peru, 1986 r.) i na Katolickim Uniwersytecie w Eichstätt (Niemcy, 1987 r.) przyszedł czas na Katolicki Uniwersytet Lubelski, który 23 X 1988 r., podczas uroczystej inauguracji 71. roku akademickiego, uhonorował tym tytułem prefekta Kongregacji Nauki Wiary, najbliższego współpracownika papieża Jana Pawła II.

Śmiem przypuszczać, że wielki wykład Josepha kardynała Ratzingera, wygłoszony podczas uroczystości nadania mu tytułu doktora honoris causa KUL, był zainspirowany wydaną przez niego obszerną *Instrukcją o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania* «*Donum vitae*» (z 22 II 1987 r.). Wykład nosił znamienity dla tego czasu tytuł: „Człowiek – reprodukcja czy stworzenie? Teologiczne pytania dotyczące początku życia ludzkiego”. Zarówno Kongregacja Nauki Wiary, jak i jej przewodniczący zderzyli się z sformułowanym w tym czasie coraz mocniej twierdzeniem, że człowieka można „wytworzyć w próbówce” i jest to zwykła „reprodukcja”. Tym

samym w jawny sposób sprzeciwiono się dotychczasowej antropologii (kim jest człowiek?), jak i nauce o Bogu jako Stwórcy człowieka. Gdy człowiek zdaje się sam siebie stwarzać, sam siebie rodzić, osiągać instrumenty własnego zaistnienia, choćby w próbówce, to czyni się Bogiem.

Ratzinger, świadom tego zagrożenia, już od samego początku wykładu, w tytule, sztucznie formułując alternatywę: reprodukcja czy stworzenie, gdyż wie, że jest ona z góry fałszywa, ponieważ w rzeczywistości chodzi o alternatywę: człowiek czy Bóg jest twórcą człowieka. Dla niego jako teologa nie ma takiej alternatywy. Chcąc jednak odpowiedzieć na wyzwania czasu i badań biologii, demaskuje urojone kombinacje, jakoby „reprodukcja” gatunku „człowiek” dokonywała się wyłącznie poprzez złączenie się dwu nosicieli informacji genetycznej. Uważa on, że nowy człowiek jest nie tyle kolejnym egzemplarzem gatunku „człowiek”, lecz że jest kimś więcej, jest osobą, czyli istotą, która reprezentuje nie tyle kolejną liczbę, lecz to, co jest wspólne dla gatunku ludzkiego, a więc że jest kimś zasadniczo nowym i jedynym w swoim rodzaju, a zatem nie jest produkowany w procesie biologicznym, lecz



ks. prof. dr hab.
Krzysztof Góźdz
kierownik Katedry
Historii Dogmatów





Podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 1988/1989 (od lewej): abp Bolesław Pylak, prymas Polski kard. Józef Glemp, kard. Joseph Ratzinger, kard. Franciszek Macharski (fot. Janusz Kolasa)



jest nieprodukowalny. Źródłem tej niepowtarzalności nie jest sztuczne połączenie chromosomów męskich i żeńskich, lecz osobowe wydarzenie cielesno-duchowe obcowania ze sobą dwojga ludzi. Ten akt zjednoczenia się dwojga ludzi (miłość dwojga osób) prowadzi do wyodrębnienia nowego centrum w świecie – osoby. Tak nowy człowiek jest kimś więcej niż tylko biologiczną „reprodukcją” w laboratorium, ponieważ nieodłączny jest tu kontekst osobowego zjednoczenia cielesnego mężczyzny i kobiety. Bez tego osobowego kontekstu „reprodukcja” człowieka sprowadzałaby się nie tylko do naturalnego procesu zwierzęcego, lecz do mechanicznej inseminacji. A z tego wynika, że jeszcze większy problem dotyczy samego „dziecka z próbówki”. Jeśli jest ono zrodzone poza małżeństwem, to nie tylko jest wyobcowane z rodziny, ale też staje się anonimowe, tak jak i jego „właściwi rodzice” (sprzedawcy plemników i jaja), gdyż nie ma swojej genezy społecznej, narodowej, kulturowej. Dziecko to, gdy się dowie o swoim pochodzeniu, będzie przeżywało wielką traumę.

Idea „reprodukcji” człowieka nie powstała nagle i dopiero w II połowie XX wieku, kiedy dokonało się jej uprządkowanie; miała swoje początki już w programowanej racjonalności idei golema w kabale żydowskiej z ok. 500 r. po Chr., według której gdy stworzenie będzie zdolne wyprodukować człowieka, to swą potęgą zdetronizuje Boga. Literacko wyraził tę ideę najpełniej J.W. Goethe w *Fauście*, wkładając w usta Wagnera słowa: „Pożądanie, chęć owa, tak nam ongi bliska, owo branie, dawanie – to przeszłość zamarała! Ostawmy ją zwierzętom! Lecz człowiek przyszłości, wielki – nie może powstawać z cielesnej miłości”.

Tej idei sztucznego życia homunculusa w próbach, czyli świata naukowego sterowania „reprodukcją” człowieka i redukcji go do „reprodukcji” Ratzinger przeciwstawia jednoznacznie wyjątkowość pochodzenia człowieka od Boga. Biblijny obraz Boga jako garncarza, który kształtuje człowieka z mułu ziemi

i wypala go tchnieniem swego ducha życia, nadając mu tym samym obraz i podobieństwo Stwórcy, oznacza nowy początek dla tego dzieła-człowieka. Każdy człowiek jest więc jako stworzenie Boże kimś zupełnie nowym i wyjątkowym. I choć w akcie stwórczym nowe go człowieka na sposób naturalny decyduje płodność mężczyzny i kobiety, to działa w nim też sam Bóg. Nie chodzi tu wyłącznie o transport chromosomów, który byłby dowolny, lecz o biblijne „stanie się jednym ciałem” (Rdz 2,24), czyli o duchową jedność i osobową wspólnotę dwojga ludzi. Owo „stawanie się jednym mężczyzny i kobiety” oznacza przekazywanie życia ludzkiego. Ich wzajemne przenikanie stanowi swoistość istoty człowieka – jest nim miłość, dar z siebie nawzajem. Gdyby ten dar został wyizolowany i ograniczony do biologicznej strony, wówczas zamknąłby się w laboratorium i stanowiłby negację, a nie przyszłość człowieka. Taka racjonalność techniczna i biologiczna jest absurdalnym zuchwalstwem.

Człowiek jest zatem Bożym stworzeniem, a nie wytworem samego siebie. Zredukowanie go do laboratoryjnej „reprodukcji” oznaczałoby zdymisjonowanie go z tronu osoby i korony stworzenia, a tym samym odebrano by mu to, co stanowi jego centrum – wolność. Zostałby bowiem zamknięty w szklanym świecie homunculusa Goethego, czyli człowieka zredukowanego do „reprodukcji”, człowieka, który kiedyś sam się rozbija o rzeczywistość. Tak wykluczenie Boga z prokreacji człowieka wiedzie nieuchronnie do degeneracji i ostatecznie do unicestwienia rodzaju ludzkiego. Dlatego jakże ważne stają się w tym kontekście słowa Josepha Ratzingera w dniu inauguracji jego pontyfikatu jako Benedykta XVI: „Nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym znaczenia produktem ewolucji. Każdy z nas jest owocem zamysłu Bożego. Każdy z nas jest chciany, każdy miłowany, każdy niezbędny”.



30 lat organów w Auli im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Cantantibus organis

Organy w auli KUL zostały zbudowane w latach 1980-1983 przez Zakład Organowy. Truszczyński Włodzimierz mgr z Warszawy według projektu i pod nadzorem ks. prof. dra hab. Jana Chwałka. Mają 40 głosów, w sumie 1896 piszczałek, największa ma 5 metrów długości, wydaje dźwięk C1, najmniejsza 12 milimetrów i wydaje dźwięk g6. Organy mają 3 manualy i pedały, wiatrownice klapowo-zasurowe, mechaniczną trakturę gry i elektromagnetyczną trakturę registratury. Piszczałki prospektowe są celowo wykonane ze spatynowanej blachy miedzianej, ustawione w jednej płaszczyźnie, dzięki czemu instrument, mimo okazałych rozmiarów, nie wybija się „błyszczącym niepokojem” w wystroju wnętrza. Aula bowiem została zaprojektowana jako pomieszczenie wielofunkcyjne, w którym słowo jest ważniejsze od muzyki. Dlatego też warunki akustyczne pomieszczenia są kompromisowe, dostosowane przede wszystkim do mowy – wykładów i konferencji – następnie do ewentualnych występów teatru. Stąd troska o zmniejszenie pogłosu. Z tego powodu wprowadzono miękkie fotele i takież wykładziny. Aby zapewnić bardziej równomierne nasycenie dźwiękiem, pod stropodachem zostały rozwieszone drewniane ekrany. W tej sytuacji organy mają specyficzne warunki akustyczne. Minimalny pogłos sprawia, że pozornie brzmią gorzej niż te we wnętrzach świątyń, w których na ogół pogłos jest znacznie większy, a przestrzeń niejako wzmacnia i potęguje brzmienie. Za to brzmienie organów w auli jest bardziej dokładne, precyzyjne, lekkie, czyste, wolne od zniekształceń, niezamazane pogłosem, przestrzeń go nie uzupełnia. Dlatego jest inne, co każdy słuchacz z łatwością zauważy. I to był jeden z celów budowy organów w auli KUL – eksperymentalne wykazanie pedagogom, studentom muzykologii i melomanom, jak wielki wpływ na brzmienie organów ma akustyka wnętrza.



Budowa organów w 1983 r. (fot. Janusz Kolasa)

Dyspozycja głosów jest uniwersalna, to znaczy tak ułożona, by można wykonywać muzykę różnych epok i stylów.

Wiatrownice z głosami manualowymi zostały rozmieszczone na 3 kondygnacjach, co ilustruje szkic. Głosów pedałowych nie uwzględniono. Stoją obok, na osobnej kondygnacji, jest ich 10, a zajmują prawie tyle miejsca co 30 manualowych. W organach są następujące głosy:

Manual I – główny: Burdon 16', Pryncypał 8', Rurplet 8', Octava 4', Kopelflet 4', Nasard 2 2/3', Superoctava 2', Mixtura 4 x, Acuta 4 x, Trompet 8', połączenia II/I, III/I.

Manual II – echo: Flet kryty 8', Amabilis 8', Viola 8', Pryncypał 4', Szpicflet 4', Fugara 4', Sesquialtera 2 x, Holfflet 2', Scharf 5 x Dulcjan 16', Obój 8', połączenia III/II, Tremolo.

Manual III – pozytyw: Flet major 8', Quintaton 8', Rurplet 4', Pryncypał 2', Quinta 11/3', Octava 1', Nona 8/9', Cymbel 4 x, Krumhorn 8', Tremolo.

Pedał: Pryncypał 16', Subbas 16', Octava 8', Flet 8', Chorałbas 4', Róg 2', Mixtura 4 x, Puzon 16', Trompet 8', 10, Clarino 4', połączenie I/P, II/P, III/P.

Po zakończeniu prac odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie instrumentu do użytku. Świątowano 2 dni.

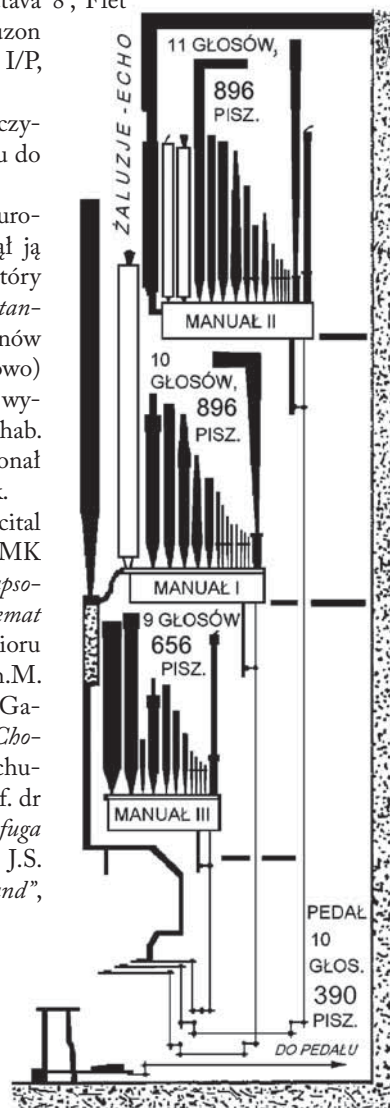
25 X 1983 r. o godz. 19.00 odbyła się uroczystość poświęcenia organów. Rozpoczął ją chór Instytutu Muzykologii Kościelnej, który wykonał utwór ks. E. Gruberskiego *Cantantibus organis*. Następnie prezentacji organów dokonali ks. prof. dr hab. Jan Chwałek (słowo) i Roman Lulek (organy). Przemówienia wygłosili bp Piotr Hemperek oraz o. prof. dr hab. Mieczysław A. Krąpiec. Poświęcenia dokonał Wielki Kanclerz KUL bp Bolesław Pylak.

26 X 1983 r. o godz. 19.00 odbył się recital organowy w wykonaniu pracowników IMK KUL. Grali: Roman Lulek (M. Reger *Rapsodia cis-moll*, M. Surzyński *Preludium na temat pieśni „Twoja cześć chwala”*, *Aria in F* ze zbioru z klasztoru Klarysek w Starym Sączu, Ch.M. Widor *Toccata z V symfonii organowej*), dr Gabriela Klauza (J.S. Bach *Fantazja C-dur*, *Choral „Wachet auf ruft uns die Stimme”*, Z. Schubert *„Grunwald”* (fragment suity), ks. prof. dr hab. Karol Mrowiec (J.S. Bach *Toccata i fuga d-moll*, J. Oxmagas *Fuga in sol minore*, J.S. Bach *Choral „Nun komm der Heiden Heiland”*, F. Peters *„Te Deum”*).

Po przekazaniu instrumentu przez kilka lat w auli odbywały się co miesiąc recitale organowe. Prowadzili je kolejno: ks. Jan Chwałek, Gabriela Klauza i Roman Lulek. Występowali zaś znani organiści z Polski i zagranicy.

ks. prof. dr hab.
Jan Chwałek

wieloletni pracownik
naukowy KUL

Szkic przekroju organów
w auli KUL

25 roczników „Przeglądu Uniwersyteckiego”

Dwa lata z ćwierćwiecza

Początki „Przeglądu Uniwersyteckiego” KUL we wspomnieniach pierwszego naczelnego



Piotr Krzysztof Kutry
współtwórca i pierwszy
redaktor naczelny
„Przeglądu
Uniwersyteckiego”

O roku ów!

Kiedy w pamiętnym roku 1981 zdawałem maturę, wiedziałem, że chcę studiować na KUL. Doskonale pamiętam mój pierwszy kontakt z tą uczelnią, kiedy jako świeżo upieczony absolwent LO w Dusznikach-Zdroju miałem szczęście być akredytowany jako dziennikarz prasy niezależnej podczas uroczystości wręczenia doktoratu h.c. KUL Czesławowi Miłoszowi. Później przysły studia filozoficzne, a podczas nich NZS, solidarnościowy strajk studencki jesienią 1981 r., stan wojenny, Duszpasterstwo Akademickie KUL, później studia historyczne, a po magisterium...

Na Senacie

Na przełomie lat 1988 i 1989 w gronie ówczesnej ekipy rektorskiej KUL: rektora bpa prof. Jana Śrutwy oraz prorektorów ks. prof. Stanisława Wielgusa i doc. Jana Czerkawskiego zrodziła się myśl zmiany dotychczasowego czasopisma uniwersyteckiego. Wydawany przez lata „Biuletyn Informacyjny KUL” miał zostać zastąpiony nowym w treści i formie – adekwatnym do nadchodzących czasów – tytułem. Otrzymałem propozycję przygotowania koncepcji nowego pisma. Propozycja ta zbiegła się z 3 innymi ofertami, ściśle związanymi z pracą na KUL. Wybrałem jednak

przygodę z tworzeniem nowego czasopisma, nie mając wówczas świadomości, iż decyzja ta zdeterminuje na wiele lat moją drogę zawodową. Podczas jednego z wiosennych posiedzeń Senatu KUL A.D. 1989 przedstawiłem autorski projekt nowego pisma. I projekt ten zyskał aprobatę.

Miałem wielkie szczęście, że na początku mojej pracy zawodowej spotkałem niezwykle przełożonego. Ks. rektor Stanisław Wielgus nie tylko obdarzył mnie – podobnie jak i innych swoich bardzo młodych wówczas współpracowników – ogromnym zaufaniem, ale także swobodą tworzenia, pozwalając realizować wizje dalekie od dotychczasowego charakteru czasopism uczelnianych.

Idea i adresaci

Nowe czasopismo miało za zadanie (czy je zrealizowało, należałoby zapytać czytelników) zapoznawać z życiem jedyne, jak wówczas mawiano od Łaby po Władystok, katolickiego uniwersytetu, funkcjonującego na dodatek – co było ewenementem w bloku komunistycznym – na zasadach uczelni prywatnej. Nie wiem, czy dzisiejsi studenci mogą mieć świadomość, co to wówczas znaczyło: studiować lub pracować na takim uniwersytecie. Dziś wiem, jakim szczęściem była przynależność do tej społeczności akademickiej. Brak chociażby wszechobecnej w tych czasach indoktrynacji komunistycznej odcisnął – przynajmniej na mnie – ogromne piętno, oczywiście w najlepszym tego słowa znaczeniu.

Pismo kierowane było do przyjaciół duchownych i świeckich, w kraju i zagranicą, wspierających materialnie i duchowo uczelnię, do rodziców młodzieży studiującej w murach KUL i do młodzieży szkół średnich, stojącej przed wyborem dalszej drogi życiowej.

Tytuł czasopisma

Propozycja wydawania nowego czasopisma akademickiego wzbudziła duże zainteresowanie. Wiele osób życzliwych zarówno samemu projektowi, jak i jego autorowi zgłaszało interesujące pomysły. Otwarta pozostawała m.in. kwestia tytułu pisma. Rozważane były różne propozycje i wówczas podczas jednej z wielu rozmów mój wykładowca z czasów studiów filozoficznych, kierownik Katedry Teorii Poznania prof. Antoni B. Stępień zaproponował, by nowe czasopismo nazwać „Przegląd Uniwersytecki” – co oddawało całokształt jego przyszłej zawartości. Miał on być w pełni przeglądem tego wszystkiego, co związane było z Uniwersytetem. Dla podkreślenia więc związków pisma z Uczelnią dodałem do tytułu jeszcze skrót „KUL”. I pod takim tytułem czasopismo zostało zgłoszone w Sądzie Rejestrowym.

Oktadka „Przeglądu Uniwersyteckiego” nr 2-3/1991 z Janem Pawłem II podczas lektury wysyłanego mu regularnie czasopisma (papieża sfotografował Remigiusz Lis)



Biskupie błogosławieństwo

Przygotowując pierwszy numer „Przeglądu”, zwróciłem się z prośbą o słowo do wielkiego kanclerza KUL. Pamiętam doskonale wizytę u bpa Bolesława Pylaka w Pałacu Biskupim przy ówczesnej ulicy Mariana Buczka i jego zainteresowanie oraz wielką życzliwość dla nowego tytułu. Następnego dosłownie dnia jeden z kleryków przyniósł na Uczelnię gotowy tekst. Warto przypomnieć słowa, które obecny arcybiskup senior skierował bezpośrednio do redakcji, życząc „[...] nowemu czasopismu pięknego rozwoju. Życzenia te niech mi będzie wolno wyrazić słowami Ojca Świętego, wypowiedzianymi na dziedzińcu KUL-u w dniu 9 czerwca 1987 r.: «Służ Prawdzie! Jeśli służysz Prawdzie – służysz wolności. Wyzwoleniu człowieka i narodu. Służysz życiu!»”.

Jak często i jak dużo?

Powyższe pytanie było jednym z wielu, na które należało odpowiedzieć. Zaproponowałem, by „Przegląd” ukazywał się 6 razy w roku, a więc nietypowo wówczas, gdyż wśród czasopism informacyjno-publicystycznych dominowały tygodniki, miesięczniki lub kwartalniki.

Początkowa objętość wynosiła 12 stron przy formacie nieco większym od A3 i – nie miałym nawet jak na dzisiejsze czasy – nakładzie 10 000 egzemplarzy. Ze względów technicznych i finansowych pismo drukowane było w 2-3 kolorach z jednobarwnymi fotografiami (czasem jedynie z kolorowym poddrukami), co dając namiastkę pełnego koloru, było także jego cechą charakterystyczną. Od 3. numeru uzyskałem dla „Przeglądu” międzynarodowy znormalizowany numer wydawnictwa ciągłego ISSN 0866-9961, którym posługuje się on po dziś dzień.

Można powiedzieć, że pierwsze numery „Przeglądu” były bezcenne. I to dosłownie, gdyż po pierwsze cena nie była nadrukowywana, po drugie duża część nakładu rozprowadzana była w zamian za dobrowolne ofiary, a jeżeli był już sprzedawany to za niebotyczną dziś kwotę 5 000, a nawet 10 000 złotych – warto przypomnieć, że przed 1995 r. wszyscy byliśmy milionerami.

Jako ciekawostkę można w tym miejscu podać fakt pozyskania do „Przeglądu” jesienią 1990 r. całostronicowej płatnej (i to dobrze!) reklamy jednej z firm oferujących organy kościelne.

Gramofon i szklana kula

Każdy, kto kiedykolwiek cokolwiek wydawał, wie, jak istotnym zagadnieniem jest szata graficzna, która powinna wyróżniać publikację wśród innych tytułów. Co prawda nasze pismo nie było przeznaczone do tradycyjnego kolportażu, niemniej jednak zależało mi na tym, by było ciekawe nie tylko w treści, ale także w formie. O współpracę w opracowaniu projektu graficznego poprosiłem kolegę ze studiów, absolwenta historii sztuki Waldemara Stanisława Mirka (kilka lat później podjął trud ratowania lubelskiego Teatru

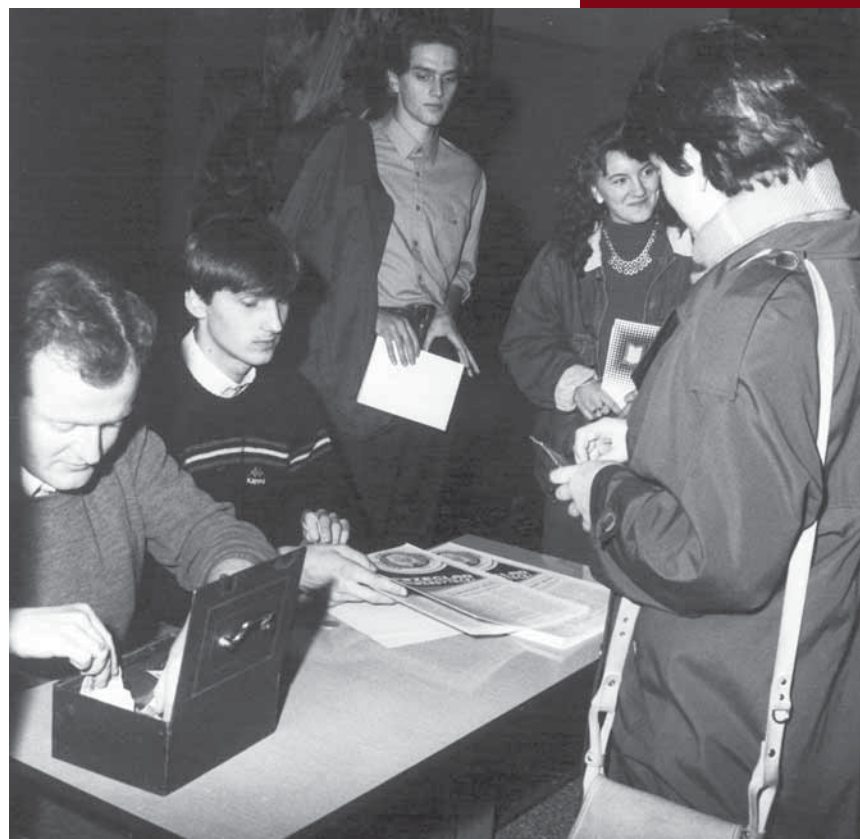
Starego). W jego koncepcji wyróżniała się winieta, dla której inspiracją stała się fotografia gramofonu z jakiegoś katalogu. W miejsce przycisków i potencjometrów Waldek wstawił tytuł i dane wydawnicze, a w miejsce płyty winylowej – charakterystyczne logo, które później zdobiło niejedną publikację kulowską. Logo to przedstawia budynek Uniwersytetu sfotografowany jak gdyby spod dziedzińca z opromieniającym go z nieba orłem w koronie z rozpostartymi skrzydłami, a nad nim widnieje krzyż i dewiza „Deo et Patriae”. Nie było wówczas komputerów i skomplikowanych programów graficznych, w związku z czym logo to powstało poprzez dwukrotne sfotografowanie w szklanej kuli położonej na dziedzińcu odbicia budynku KUL i późniejszy żmudny montaż (to, że jest to lustrzane odbicie, widać chociażby po odwrotnym niż w rzeczywistości układzie postaci Jana Pawła II i prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego na pomniku). Autorem tego ujęcia i współautorem logo był ówczesny pracownik KUL, dziś znany lubelski fotograf – także absolwent historii sztuki – Andrzej Rożek, który wykonał również wiele fotografii do pierwszych numerów „Przeglądu”.

Pasjonaci fotografii

Jednym z najistotniejszych elementów szaty graficznej jest dobra fotografia. I tutaj znowu „Przegląd” miał szczęście do oddanych swej pracy pasjonatów. Pierwszym fotoreporterem został Janusz Kolasa, związany z KUL od 1955 r., kiedy to rozpoczął studia historyczne, i towarzyszący Uniwersytetowi z aparatem nieprzerwanie od czasu ich ukończenia. To jego fotografie zdobią dziesiątki, jeśli nie setki wydawnictw poświęconych naszemu miastu i Uczelni. Niestety przedwczesna śmierć – w roku 1990, w wieku zaledwie 55 lat – spowodowała, że w dziele dokumentowania obrazem życia KUL zastąpił go, z równą pasją, jego syn



Studenti sprzedający pierwsze egzemplarze numeru „Przeglądu Uniwersyteckiego” na holu przed księgarnią uniwersytecką – 15 X 1989 r. (fot. Andrzej Rożek)





Prymas Józef Glemp i bp Jan Śrutwa wśród redaktorów „Przeglądu Uniwersyteckiego”, prezentujących pierwszy numer pisma – 15 X 1989 r. (fot. Andrzej Rożek)



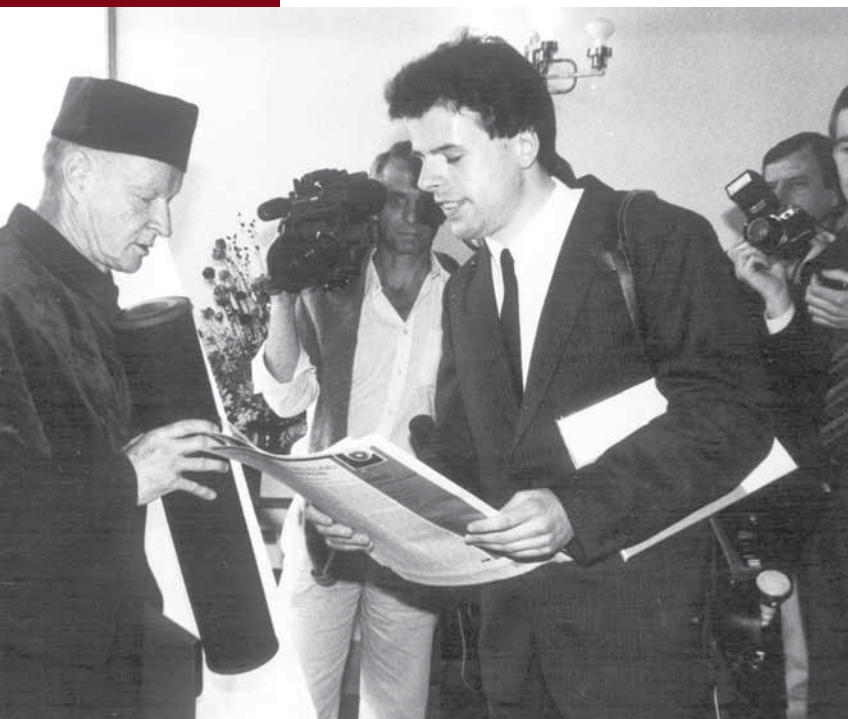
Piotr. Został on również wiosną 1990 r. fotoreporterem „Przeglądu”.

To także dzięki Januszowi i Piotrowi Kolasom dawne wspomnienia o początkach „Przeglądu” ożywają na starych czarno-białych fotografiach. Dzięki tym fotografiom można dziś przypomnieć sobie znamienitych jego czytelników: papieża Jana Pawła II, Józefa kard. Glempa, abpa Bolesława Pylaka, Lecha Wałęsę, Henryka Samsonowicza, Zbigniewa Brzezińskiego i wielu innych.

W starym baraku

W tworzeniu nowego tytułu jakże cenna okazała się wiedza, którą zdobyłem, uczęszczając podczas studiów na zajęcia kursu edytorskiego. Prowadzili je m.in. pracownicy Redakcji Wydawnictw i Zakładu Małej Poligrafii (mieszczących się w baraku stojącym w miejscu dzisiejszego Kolegium Jana Pawła II). Wśród wykładowców erudycją i podejściem do studentów wyróżniał się red. Józef Adamski. To właśnie

Zbigniew Brzeziński, po uroczystości nadania mu tytułu doktora honoris causa KUL, przyjmujący pierwsze numery „Przeglądu Uniwersyteckiego” od Piotra Krzysztofa Kutego – 24 V 1990 r. (fot. Maciej Szymczak)



jego poprosiłem o pomoc w redakcji technicznej i jemu w dużej mierze „Przegląd” zawdzięcza swój układ dostosowany do mojej wizji i nietypowego, jak na ówczesne pisma uczelniane, formatu.

Dzięki Zakładowi Małej Poligrafii KUL „Przegląd” także pod względem wydawniczym był całkowicie niezależny. Nad składem, który odbywał się na wielkich komputerach, bez rzeczywistego podglądu strony, czuwał Jan Pieczykolan – przy dzisiejszym stanie techniki trudno sobie wyobrazić sytuację, kiedy to stopień i krój czcionki, wielkość interlinii, szerokość szpalty itp. trzeba było niejako w ciemno i na pamięć zadawać specjalnymi kodami. Po takim składzie wykonywano klisze, które po pocięciu wraz z kliszami fotografii i elementów graficznych trafiały na stół montażowy pod nadzorem Henryki Bochyńskiej. Klisze, zgodnie z projektem, były naklejane przezroczystą taśmą na podkłady, z których kopiowano tzw. ozalidy. Te ostatnie służyły zarówno do korekty tekstu, jak również trafiały do pierwszych czytelników – o nich poniżej. Po dokonaniu i wprowadzeniu korekty klisze montażowe naświetlano na blachy offsetowe, z których drukowano już egzemplarze danego numeru. Cykl wydawniczy każdego numeru, od przekazania materiałów do składu w formie maszynopisów do zejścia z maszyn drukarskich, trwał około miesiąca.

Pierwsi czytelnicy z Okopowej

W stopkach wydawniczych publikacji okresu PRL zauważyć można intrygujące symbole, które mogą kojarzyć się z oznaczeniami formatów wydawniczych: A-3, B-2, C-5... Nic bardziej mylnego! Niewiele osób pamięta, a już z pewnością niewielu młodych Polaków ma świadomość, iż jeszcze niespełna ćwierć wieku temu żadne wydawnictwo, od wielotomowej encyklopedii po ślubne zaproszenie, nie mogło ujrzeć światła dziennego bez wizyty ich wydawców w pewnym urzędzie.

Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk, bo o nim tu mowa – czyli okryta niesławą instytucja cenzury, z centralą przy ul. Mysiej w Warszawie – stał w latach 1946-1990 na straży zgodności polskiej kultury, sztuki, a w zasadzie wszystkiego co się da, z socjalistyczną wykładnią przewodniej siły narodu. W 1989 r. w Lublinie Okręgowy Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk mieścił się w budynku u zbiegu ulic Hempla, Okopowej i Narutowicza. To tam trafiały do kontroli także pierwsze numery „Przeglądu Uniwersyteckiego”. Pamiętam doskonale wizytę w tym ponurym gmachu z płachtą ozalidu i długie oczekiwanie na „wyrok”, który ostatecznie znajdował swe odzwierciedlenie w wielkiej pieczęci, a potem w niewinnych, zdawać by się mogło, symbolach cenzorów: B-2 dla numeru pierwszego, O-2 – dla drugiego i O-7 – dla trzeciego.

Od czerwca 1990 r., w związku ze zniesieniem cenzury, „Przegląd” nie miał już swojego pierwszego czytelnika na Okopowej.

Autorzy

„Przegląd Uniwersytecki” zgodnie z projektem miał być pismem informacyjno-publicystycznym. Obok więc krótkich tekstów, mających charakter bieżącej kroniki uniwersyteckiej, relacji z inauguracji roku akademickiego, odezów rektora, recenzji wystaw oraz wydawnictw oficyn kulowskich (Redakcji Wydawnictw i wydawnictwa Towarzystwa Naukowego), informacji o kierunkach studiów, sprawozdań z sympozjów i konferencji oraz wywiadów, każdy numer wypełniać miały większe artykuły. Dobierając tematy i autorów, dbałem o to, by teksty te omawiały szerzej aktualne wydarzenia, nawiązywały do rocznic, ustosunkowywały się do tematów obecnych w debacie publicznej, przybliżały sylwetki postaci szczególnych.

Autorami byli pracownicy naukowo-dydaktyczni, administracyjni, studenci, jak również osoby spoza KUL zaproszone do współpracy. Wśród nich nie można nie wymienić ówczesnego rzecznika prasowego, zaangażowanego w tworzenie „Przeglądu”, historyka sztuki Jana Wiktora Sienkiewicza.

Warto w tym miejscu przypomnieć autorów i tytuły tekstów przewodnich z 2 pierwszych lat: Wojciech Chudy – *Kościół ubogich*, Teresa Kukołowicz – *Wychowanie przez codzienność w rodzinie*, ks. Tadeusz Zasepa – *Radio w moralno-religijnej służbie człowiekowi*, Stanisław Kiczuk – *Problem możliwości światopoglądu naukowego*, Dorota Kornas-Biela – *Rozpoznać człowieka w nienarodzonego*, Adam Biela – *Rząd RP na uchodźstwie*, ks. Marian Rusecki – *Religia w szkole. Trudny powrót do normalności*, ks. Andrzej Szostek – *Człowiek w polu odpowiedzialności*.

Z uwagi na trudną sytuację finansową KUL wszyscy autorzy publikowali swoje teksty nieodpłatnie, o czym informowała stosowna notka w stopce redakcyjnej.

Wśród Towarzystw Przyjaciół i w sejmie

W latach PRL Katolicki Uniwersytet Lubelski zawdzięczał swoje istnienie w dużej mierze datkom półmilionowej rzeszy przyjaciół skupionych w towarzystwach rozsiadanych po całym niemalże ziemskim globie. Moim zamysłem było, aby nowe czasopismo, trafiając do Towarzystw Przyjaciół w kraju i zagranicą, poprzez przybliżanie działalności Uczelni, rzetelną i bieżącą informację, spłacało dług wdzięczności.

Obalenie komuny stworzyło nadzieję na zmianę sytuacji materialnej KUL. Dzięki lobbingowi życzliwych parlamentarzystów sprawą częściowego finansowania funkcjonowania Uniwersytetu zajął się sejm. 14 VI 1991 r., w dniu głosowania nad projektem ustawy z tym związanej, kilkadziesiąt egzemplarzy „Przeglądu” trafiło do rąk posłów. Serwisy telewizyjne uchwyciły widok, o którym marzy zapewne niejeden wydawca: w ławach sejmowych, na korytarzach i w kuluarach każdy niemalże poseł trzyma w rękach egzemplarz naszego pisma, a wielu wczytuje się w jego treści. Być może tekstami w nim zawartymi udało się także przekonać tych nie do końca przekonanych do poparcia ustawy jakże ułatwiającej funkcjonowanie Uniwersytetu.

Dwa lata – jedenaście numerów

Jesienią 1990 r., wychodząc naprzeciw postulatom środowisk akademickich dotyczącym powołania ogólnouczelnianego czasopisma, spełniającego m.in. funkcję informacyjną i integracyjną, Ministerstwo Edukacji Narodowej rozpisało konkurs na projekt takiego wydawnictwa. Byłem jednym z wielu, którzy stanęli w szranki. Po przeanalizowaniu nadesłanych prac sąd konkursowy wyłonił laureatów. 18 XII 1990 r. w siedzibie MEN w Warszawie odebrałem z rąk ministra Henryka Samsonowicza pierwszą nagrodę. Był to dla mnie podwójny zaszczyt, a to też z tego powodu, że projekt zespołu „Tygodnika Uniwersyteckiego”, redagowanego przez pracowników Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, zajął III miejsce.

Ogólnopolski dwutygodnik informacyjno-publicystyczny „Przegląd Akademicki” – bo taki tytuł nadałem nowemu czasopismu – od 1991 r. zastąpił miesięcznik „Życie Szkoły Wyższej”, wydawany od 1953 r. przez PWN. I tak po 2 latach redagowania „Przeglądu Uniwersyteckiego” i po wydaniu 11 numerów pisma rozpoczęła się jesienią 1991 r. moja dalsza przygoda dziennikarsko-redakcyjno-edytorska.

Lista osób zaangażowanych w tworzenie „Przeglądu” w okresie, kiedy miałem zaszczyt i przyjemność nim kierować, jest długa. Choć w krótkim tekście trudno wspomnieć wszystkich ludzi ówczesnego Uniwersytetu – za co serdecznie przepraszam – to pragnę wymienić jeszcze te postaci, którym wiele zawdzięczam: Teklę Stępień – kierowniczkę Kancelarii Rektorskiej, Stanisława Zajączkowskiego – kierownika Kancelarii Ogólnej i Zdzisława Cieszkowskiego – kierownika Działu Współpracy z Zagranicą. Wszystkim Wielce Szanownym Państwu, którzy ubogacali wówczas nasze czasopismo, a poprzez to niezwykle ubogacili także mnie, za tę 2-letnią współpracę pragnę najserdeczniej podziękować.



Lech Wałęsa podczas wizyty na KUL w trakcie kampanii przed wyborami prezydenckimi z Piotrem Krzysztofem Kutym (pierwszy po lewej), wręczającym mu komplet numerów „Przeglądu Uniwersyteckiego” – 21 XI 1990 r. (fot. Piotr Kolasa)

Nova aggregantur novi et assidue orandum

Z abpem prof. Stanisławem Wielgusem, rektorem KUL w latach 1989-1998, rozmawia Piotr Krzysztof Kutý, pierwszy redaktor naczelny „Przeglądu Uniwersyteckiego”

Ekscelencjo! Księżę Arcybiskupie! To już blisko ćwierć wieku ukazywania się „Przeglądu Uniwersyteckiego” KUL. Czasopisma, które dane było mi tworzyć, a którego Książd Arcybiskup u progu swojej kadencji rektorskiej stał się patronem.

To już spora perspektywa, choć wydaje się, że było to tak niedawno. Rok 1989 to był czas przełomowy. Czasy przełomowe zaś wymagają zupełnie nowych posunięć. Zmiany spowodowały z kolei, że trzeba było takie czasopismo założyć. Co do tego nie miałem żadnych wątpliwości.

Z perspektywy czasu pozostaje dla mnie czymś niezwykłym ogromne zaufanie, którym obdarzył Książd Rektor swych bardzo młodych wówczas współpracowników.

To, że powołałem młodych ludzi i im zaufałem, to wydawało mi się całkowicie naturalne. Pamiętam taką dewizę, którą św. Benedykt kiedyś sformułował: „Nova aggregantur novi et assidue orandum”, to znaczy „Nowe czasy potrzebują nowych ludzi, przy czym należy się za nich gorliwie modlić”. Ja się trzymałem tej zasady i dlatego odwoływałem się do nowych ludzi, którzy wejdą w tę nową epokę, po tym przełomie politycznym, który miał dla naszej ojczyzny zasadnicze znaczenie. Wiedziałem, że mają świeże spojrzenie na świat, są złączeni poprzez studia, poprzez przeżycia stanu wojennego i tych wszystkich opresji ze strony komunistów. Wiedziałem, że będą z entuzjazmem działać i nie zawiodłem się.

Czasy, w których powstawał „Przegląd”, były rzeczywiście pod wieloma względami dla naszej ojczyzny niezwykle. Obok radości z daru wolności rodziły się jednak także nowe, nieznanne dotychczas problemy.

Czas był także niezwykle przełomowy dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Z problemów, o których Pan wspominał, zwróć uwagę tylko na jeden, ale bardzo istotny aspekt ówczesnej rzeczywistości. Nastąpiła w tym czasie gwałtowna inflacja, która sprawiała, że Uniwersytet z dnia na dzień stawał na krawędzi niebytu, gdyż utrzymywał się wyłącznie ze składek Towarzystwa Przyjaciół KUL oraz z datków wiernych składanych kilka razy do roku: z okazji świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i sierpniowej tacy. Składki jednak nie rosły tak jak rosła inflacja. Doszło do tego, że właściwie te roczne ofiary, z których KUL się dotychczas utrzymywał, wystarczały na miesięczne, a może nawet jedynie na 3-tygodniowe utrzymanie. Jeździłem po całym świecie, żeby zgromadzić jakieś fundusze, które pozwalały załatać główne luki, ale na dłuższą metę nie można tak było funkcjonować.

Pamiętam te żebracze podróże Księdza Rektora. To była rozpaczliwa sytuacja.

I wówczas, gdy wydawało się, że znikąd nie ma ratunku, podjąłem działania zmierzające do tego, żeby nasz Uniwersytet był finansowany tak jak inne uczelnie polskie. Bardzo mocno podkreślałem, że młodzież ucząca się na KUL pochodzi z polskich rodzin płacących podatki i że to jest w zdecydowanej większości młodzież świecka. Wystąpiłem do sejmu – z poparciem Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, której byłem wiceprezydentem – z wnioskiem o przyznanie 10 miliardów starych złotych na utrzymanie KUL. I przyznano nam wtedy tę dotację, która ratowała nas na kilka miesięcy.

To było jednak znowu jedynie załatwienie dziury w budżecie Uniwersytetu. Konieczne było rozwiązanie systemowe, pozwalające na zapewnienie stałego dofinansowania.

Wykorzystując życzliwych nam posłów i senatorów – niektórzy byli absolwentami KUL – podjąłem starania, żeby stworzyć prokulowskie lobby w parlamencie. Chciałem, aby KUL został potraktowany w sferze funkcjonowania, nie w sferze inwestycji, tak jak inne uczelnie. Starania te to była jedna wielka męka i lęk, że Uniwersytet straci zupełnie możliwość istnienia. Po wielu miesiącach to się udało, pamiętam głosowanie w sejmie nad ustawą, która miała pozwolić na finansowanie KUL z budżetu państwa...

Przed tym głosowaniem Książd Rektor zawiózł do sejmu kilkaset egzemplarzy „Przeglądu”...

Tak, to było takie skuteczne narzędzie w dotarciu z informacją do posłów. Wykorzystaliśmy wszelkie środki, by osiągnąć założony cel. To było zupełnie nowe doświadczenie, działanie i mobilizacja wszystkich osób, którym zależało na dobru Uniwersytetu. Była to zwycięska walka, choć nie obeszło się bez ofiar. Pamiętam, że na mój apel duchowni i niektórzy świeccy pracownicy rezygnowali wówczas z podwyżek pensji.

W tym także przejawiała się wspólnota uniwersytecka i odpowiedzialność za wspólne dobro. Ja doświadczyłem takiej wspólnoty, tworząc „Przegląd Uniwersytecki”. W swym tekście wspomnieniowym przywołuję tych wszystkich, którzy wnieśli swój wkład w to dzieło, a było to niemałe grono. Mam nadzieję, że nikogo nie pominąłem.

Ulpian – prawnik i stoik rzymski z II w. przedłożył 3 zasady postępowania każdego człowieka szlachetnego. Po pierwsze *honeste vivere* – żyć uczciwie, po drugie *alterum non laedere* – nikogo nie krzywdzić i trzecia zasada *suum cuique tribuere* – oddać każdemu, co mu się od nas należy... i Pan to czyni, wymieniając chociażby

tych, którzy uczestniczyli w powstaniu i tworzeniu „Przeglądu”.

Przez dziesięciolecia, będąc uczelnią w dużej mierze zamkniętą na wpływy zewnętrzne, w szczególności jeśli chodzi o wszechpanujący ustrój, KUL wykształcił grono osób, które po roku 1989, a wcześniej jeszcze w opozycji, odgrywały znaczącą rolę, budując nowy kształt Rzeczypospolitej. Niektórzy twierdzą, że KUL był kuźnią ówczesnych elit, zarówno jeżeli chodzi o poziom wykształcenia, jak i poziom moralny, co jest równie ważne. Jak Ksiądz Arcybiskup z perspektywy czasu ocenia wpływ KUL na kształcenie elit Rzeczypospolitej wówczas i dziś?

To jest bardzo trudne do oceny i porównania, gdyż świat, w którym obecnie funkcjonuje KUL, jest zupełnie inny, niż wtedy kiedy – jak Pan Redaktor zauważył – był uczelnią zamkniętą. Wiadomo, jakie były losy absolwentów KUL przed 1989 r. Mieli problemy z uzyskaniem pracy, byli spychani na margines. Odgrywali natomiast dużą rolę w kraju jako swojego rodzaju opozycja, którą Zachód podnosił na duchu. Absolwenci i profesorowie KUL podpisywali różne listy protestacyjne. Na marginesie chcę powiedzieć, że z pewnym rozbawieniem słucham dziś wypowiedzi niektórych polityków, przypisujących sobie rolę tych, którzy wywalczyli wolność i niepodległość naszego kraju.

Polityków, o których wówczas często nikt nie słyszał.

Nikt nie słyszał, a wprost przeciwnie – niektórzy byli po przeciwnej stronie. Mało kto wspomina zaś o tym, że podstawową rolę w tym dziele odzyskania wolności odegrał Kościół katolicki, zaczynając od prymasa Wyszyńskiego poprzez działalność wielu tysięcy anonimowych księży, którzy w bardzo trudnych warunkach głosili Ewangelię, przy różnych okazjach kształtując lub odbudowując te wartości polskie, niepodległościowe, europejskie – nie tylko chrześcijańskie. To oni podtrzymywali te wartości w życiu narodu polskiego, stąd KUL jako bezpośredni wychowawca kapłanów i profesorów, którzy wychowywali z kolei innych kapłanów, odegrał kolosalną rolę. Obecna sytuacja jest diametralnie inna i inaczej trzeba dzisiaj kształtować młodzież, która żyje innymi problemami i w inny sposób myśli – pamiętam, gdy byłem biskupem w Płocku to klerycy z piątego roku mówili mi, że już nie mogą tych z pierwszego czy drugiego roku zrozumieć, taki jest gwałtowny proces zmian mentalnych.

Zmiany te wymagają ustawicznej pracy.

Tak, tu nie ma nic na stałe, tu bez przerwy trzeba reformować: „Universitas semper reformanda est”, tak jak się mówi o Kościele, że musi się stale reformować. Oczywiście, tak jak w przypadku Kościoła, tak i w przypadku uniwersytetu są pewne stałe, niezmiennie fundamenty, generalia, których nie można zmieniać. Pierwsze – to badania naukowe, drugie – dydaktyka, trzecie – promocja wartości: dobra, prawdy, piękna. I od tego nie można odejść. Sposób zaś realizacji tego będzie różny w różnych czasach. Przy czym zawsze trzeba pamiętać o tym, co powiedział

XV-wieczny rektor Uniwersytetu Krakowskiego Paweł Włodkowic: „Nie wystarczy czynić dobro, dobro trzeba czynić dobrze”.

Mówiąc o kształceniu elit, wspomnieć można o 2 koncepcjach rozwoju KUL, które wskazywano na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku, koncepcji uczelni elitarnej i koncepcji uczelni powszechnej.

Historia rozstrzygnęła, że studia na KUL nie mogą być całkiem elitarnie, bo brakowało pieniędzy. Każdy by chciał stworzyć jakąś elitarną szkołę, jak to jest w niektórych krajach, gdzie dla przykładu funkcjonują elitarnie wyższe szkoły oficerskie, ale tam państwo płaci za nie. W Polsce zaś byt uczelni zależy od liczby studentów, bo pieniądze idą za studentem. Poza tym *universitas* to jest powszechność nie tylko studentów, nauczycieli i pracowników, ale także powszechność wiedzy, a więc nie można na przykład ograniczać się do kilku kierunków, tylko trzeba próbować uniwersalnie i jak najszerzej badać rzeczywistość. Dlatego ja dążyłem do tego, żeby KUL nie był uniwersytetem kadłubowym, ograniczającym się do niezwykle ważnych dyscyplin humanistycznych, ale żeby także próbował sięgać dalej, np. do matematyki, dlatego utworzyłem Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. Elitarność więc trzeba umiejętnie rozumieć. Obojętne, ilu studentów liczy uniwersytet, to profesor musi swoje dobro czynić dobrze.





Tytułem mojej rozmowy z Księdzem Arcybiskupem w pierwszym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego” była dewiza KUL „Bogu i Ojczyźnie”. Przez dziesięciolecia komunizmu wma- wiano nam, że wiara, religia jest sprawą prywatną obywateli. Wiele osób niestety nadal tak uważa. Ojciec święty Benedykt XVI w rozpoczynającym Rok Wiary liście aposto- lskim *Porta fidei* zwrócił jednak uwagę na fakt, że chrześcijanie nigdy nie mogą tak uważać. Ojciec święty Franciszek wezwał katolików do zaangażowania w życie publiczne, w życie poli- tyczne – oczywiście w rozumieniu Jana Pawła II jako czynienia dobra wspólnego. Jak Ksiądz Arcybiskup postrzega – w kon- tekście służby Bogu – zaangażowanie się katolików, w tym absolwentów katolickiego uniwersytetu, w życie publiczne.

Muszą pozostać sobą. To, co mówił Benedykt i co powtórzył Franciszek, to bardzo piękne i waż- ne, i trzeba przypominać o tym stale, ale to nie jest nic nowego. Kościół zawsze głosił, że jeżeli jest się uczniem Chrystusa, to na każdym miejscu i w każ- dej chwili swego życia. Nie można być rozdwojonym. Jeżeli dla przykładu jest się posłem odwołującym się do nauczania Kościoła, wybranym przez ludzi wier- żących, to należy pozostawać katolikiem w każdym momencie, w każdym głosowaniu. Są partie, które odwołują się ciągle, zwłaszcza przed wyborami, do Kościoła, a niestety traktują Kościół instrumental- nie, jako trampolinę do sukcesu. Pamięta Pan za- pewne losy jednej partii, gdy kilka lat temu w sejmie przyszło do głosowania na temat aborcji. Niektórzy z tak zwanych katolików nie sprawdzili się wówczas i stąd część posłów odeszła z tej partii. Tu nie moż- na się wykręcać czymkolwiek, trzeba być sobą, jeżeli ja jestem katolikiem i mnie wybrali katolicy, to mu- szę reprezentować stanowisko wiary, bez względu na cokolwiek. Tutaj nie ma trzeciej drogi i dotyczy to wszystkich stanów i zawodów.

Przed laty wskazywał Ksiądz Arcybiskup na 3 podstawowe zadania stojące przed KUL: kształcenie i chrześcijańskie wychowa- nie młodzieży, prowadzenie badań naukowych i promowanie polskiej kultury w świecie. Jak dziś rozumieć drugą część dewizy KUL, służbę ojczyźnie.

Żyjemy na szczęście w pokoju, więc dziś nie chodzi o to, żeby wziąć broń do ręki i z kimś walczyć. Dzisiaj patriotyzm to jest uczciwa, porządna praca dla kraju, dla społeczeństwa, dla rodziny, dla siebie. Powtórzę

raz jeszcze: czynić dobro i dobro czynić dobrze, to ciągle trzeba powtarzać. Nieważne, czy jest się posłem, czy nauczycielem, czy mechanikiem, czy lekarzem, czy brukarzem, czy wreszcie profesorem lub studentem. W tym dziś przejawia się patriotyzm, na tym też pole- ga świętość, bo świętość to jest wierność obowiązkom stanu, zawodu, przykazania.

Za kilka miesięcy kanonizacja Jana Pawła II, bez wątpienia naj- wybitniejszego członka społeczności akademickiej naszego Uniwersytetu, profesora, który dobro czynił dobrze. W jaki sposób dziś, w tych tak szybko zmieniających się czasach, postać ta może pomóc w kształceniu i kształtowaniu młodych ludzi na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

To jest wielkie zadanie dla profesorów naszej Uczel- ni, którzy nie powinni, nie mogą wręcz zapominać na- uczania Jana Pawła II i powinni przy różnych oka- zjach – a tych okazji jest mnóstwo: podczas wykładów, seminariów, w kontaktach osobistych – przypominać to nauczanie. Jest mnóstwo tekstów papieża Polaka, który był człowiekiem uniwersytetu i rozumiał wagę uniwersytetu, wagę nauki, wagę dydaktyki, wagę badań naukowych. Jest winą profesorów, jeśli tego nie czynią. To tak jak z Ewangelią: jest Ewangelia, ale niektórzy – o czym już wspomniałem – będąc niby-chrześcija- nami zupełnie się Ewangelii nie trzymają. Tak samo jest z percepcją nauczania Jana Pawła II, którego ca- łe życie jest świadectwem, jak człowiek, szczególnie młody człowiek, ma szukać kierunku, szukać drogi, jak żyć w tym świecie szalonego zamętu ideowego. Na wzór Jana Pawła II profesorowie powinni być jak te gwiazdy betlejemske, które prowadzą, nie tylko jak drogowskazy...

Bo czy widział kto, by drogowskaz podążał w kierunku, który wska- zuje... Pamiętam to i inne powiedzenia Księdza Arcybiskupa, jeszcze z pierwszego roku studiów filozoficznych, podczas zajęć ze wstępu do badań historycznych. A to było już ponad 30 lat temu...

Tak, również pamiętam, ale to już temat na inną rozmowę.

Ekscelencjo! W imieniu własnym i czytelników „Przeglądu Uniwersyteckiego” bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę i wspomnienia.

Podczas otwarcia wystawy „Książka nie zna granic” w ramach inauguracji roku akademickiego 1990/1991 w dniu 21 X 1990 r. przed księgarnią uniwersytecką: (od lewej) ks. prof. Bolesław Bartkowski – prorektor KUL, Piotr Krzysztof Kutý – redaktor naczelny PU, prof. Stanisław Kiczuk – prorektor KUL, Anna Radziwiłł – senator RP i wiceminister edukacji narodowej, ks. prof. Stanisław Wielgus – rektor KUL, Józef kard. Glemp – prymas Polski, Zdzisław Cieszkowski – kierownik Działu Współpracy z Zagranicą KUL, Winfried Lipscher – radca Ambasady RFN w Warszawie (fot. Piotr Kolasa)



Słowo Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z okazji świąt Bożego Narodzenia

I. „...kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony...” (Mk 13,13)

Kościół czci dzisiaj męczeństwo św. Szczepana, człowieka wielkiej mocy i łaski, wyznawcę Chrystusa i pierwszego męczennika za wiarę. Autor *Dziejów Apostolskich* opisuje konflikt między Szczepanem a niektórymi członkami synagogi Libertynów, którzy nie mogąc sprostać mądrości, z jaką przemawiał, posunęli się aż do zadania mu śmierci.

Męczeństwo Szczepana wpisuje się w dramat Kalwarii. Nic dziwnego więc, że nienawiść nie rodzi w ofierze chęci odwetu, lecz uzdalnia do ewangelicznego radykalizmu, jakim jest miłość nieprzyjaciół.

Śmierć Szczepana stanowi początek długiej martyrologii Kościoła, także w XX wieku. Święci – mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci – płacą najwyższą cenę za wierność Ewangelii. Ich męczeństwo jest źródłem duchowej mocy chrześcijan – ludzi pragnących żyć lepiej i piękniej. W opisie męczeństwa św. Szczepana czytamy, że kamienujący złożyli swe szaty u stóp Szawła z Tarsu. Także w jego życiu zwyciężyła moc Ewangelii. Odpowiedzialny za krew niewinnych, nawrócił się mocą Chrystusowej łaski, po czym jako Paweł stał się największym misjonarzem antycznych narodów i podobnie jak św. Szczepan był wierny Zbawicielowi świata aż po męczeńską śmierć.

O męczeństwie świętych mówi Chrystus do Apostołów w dzisiejszej Ewangelii. Mówi o cenie wierności, jakiej świat niebawem od nich zażąda. Mówi o chrześcijanach naznaczonych piętnem osób społecznie nieprzystosowanych, niemieszczących się nie tylko w porządku religijno-prawnym cesarstwa rzymskiego, bo wierność przesłaniu Ewangelii może naruszyć nawet najbardziej naturalne i osobiste obszary relacji ludzkich, jak małżeństwo czy rodzina.

II. „Święta miłości kochanej ojczyzny” (bp Ignacy Krasicki, Hymn do miłości ojczyzny)

Kościół świętuje męczeństwo św. Szczepana w drugim dniu uroczystości Bożego Narodzenia. Radość narodzin i dramat umierania, wpisane w tajemnicę Wcielenia, ukazują prawdę o ludzkim życiu, w którym – na podobieństwo tkaniny – nić radości splota się z nicią smutku, tworząc nierozzerwalną całość. Polskiemu świętowaniu Bożego Narodzenia, zwłaszcza wieczery wigilijnej, towarzyszy atmosfera unikalnego pietyzmu, żywego przywiązania do tradycji, bliskości, słowności emocjonalności i refleksyjności, zapachu choinki,

tajemniczej gwiazdy, czasem delikatności płatków śniegu. Podniosły charakter świętowania Bożego Narodzenia może wynikać ze skomplikowanych losów naszego narodu. Puste miejsce przy wigilijnym stole pozostawiano powstańcom, którzy nie wracali z zesłania, lub emigrantom opuszczającym rodzinny i ojczysty dom, szukającym wolności czy godnych warunków życia w innych krajach świata. Kultuwanie polskich zwyczajów bożonarodzeniowych nasuwa pytanie o ich źródła. Sklania do refleksji dotyczącej trudnych, ale przecież tak ważnych kwestii w dyskursie publicznym, jak: zbiorowa pamięć, tożsamość narodowa, ojczyzna czy patriotyzm.

Ojczyzna i patriotyzm są to pojęcia najbardziej elementarne i fundamentalne, ale rozumiane i przeżywane przez każdego z nas inaczej. Kojarzą się one nie tylko z emocjonalnym przywiązaniem, ale również świadomym i wolnym wyborem konkretnego domu, ziemi, regionu, kultury, religii, narodu, państwa. Patriotyzm niejednokrotnie konfrontuje się z różnego rodzaju procesami globalizacyjnymi, choćby w kontekście jednoczącej się Europy. Coraz częściej ukazuje się go jako czynnik destrukcji, skoro był wielokrotnie zawłaszczany przez ideologie i formacje polityczne, które nie wahać się sięgać po retorykę patriotyczną, prowadziły całe narody do największych zbrodni. Nie takiego patriotyzmu nauczyliśmy się jednak na kolanach matek i ojców; ludzi niejednokrotnie prostych, ale mądrych i prawych. Ojczyzna to gościnny dom, w którym czujemy się najbardziej u siebie, ale przecież otwieramy drzwi także dla obcych, i jak w dobie wojennych zawirowań chronimy ich nawet za cenę własnego życia. Patriotyzm bowiem jest czystą odmianą miłości, a jak każda autentyczna miłość, małżeńska czy rodzicielska, wiąże się zawsze z ofiarą. Potrzeba posiadania ojczyzny, jak potrzeba posiadania matki czy ojca, jest naturalnym pragnieniem każdego człowieka; niezaspokojona, pozostawia puste miejsce w ludzkim sercu i w ludzkim życiu. Ojczyzna bowiem – jak mawiał nasz wieloletni profesor, a wkrótce święty, Jan Paweł II – to „poczucie wspólnoty, przynależności do rodziny”. Ojczyzna to „poniekąd to samo co ojcowizna”, czyli dobra otrzymane jako dziedzictwo materialne i duchowe po ojcach. Ojczyzna to także ziemská matka, która ma prawo do szczególnej miłości.

Cena, jaką w przeszłości płacono za działania wyrosłe z patriotyzmu, uczyniła z niego wartość zbyt cenną, by miał się dzisiaj rozpuścić czy to w coraz mniej zrozumiałych anachronicznych formułach, czy to w uproszczonej i często bezideowej ekspresji happeningu.

A jaki ma być patriotyzm w XXI wieku? Jaki ma być patriotyzm praktykowany w ojczystym domu, jaki zaś patriotyzm wielkiej rzeszy młodych Polaków, nieraz ambitnych absolwentów uczelni wyższych, którzy z braku perspektyw w ojczyźnie opuścili swoje środowiska, bliskich, przenieśli się na emigrację, nieraz boleśnie trwałą? Wobec jakiej ojczyzny mają być lojalni? Jaką ojczyznę mają nosić w sercu? Tę, która okazała się zbyt trudna, by w niej pozostać, czy tę, która otwarła przed nimi i ich dziećmi życiowe szanse; która stała się nowym domem, choć wśród obcych, tak innych ludzi; w innej, niezrozumiałej kulturze?

Otóż, w sercu i pamięci na zawsze pozostaje rodzinny kraj. Nawet ci opuszczający dom ojczysty mogą zachować świat złożony ze wspomnień o krajobrazie ziemi ojczystej, o uwodzającym pięknie języka – najczulszych i najgłębszych polskich słów, o łamiących serce tradycjach i zwyczajach świątecznych. W sercu i myśli pozostaje też narodowy honor i duma, że nawet przez długie dziesięciolecia nie zdradziliśmy narodowej tożsamości, podnosząc się z odwagą i bezprzykładną ofiarnością z największych klęsk, nie gubiąc przy tym prawego ducha, którego sens ukazywała wiara w Boga, Odwieczną Mądrość i Miłość.

Taka ojczyzna jest w nas, nosimy ją w sobie i żyjemy nią codziennie. Jest jednocześnie wciąż otwartym „projektem”, wpisującym się w zmienne wymogi współczesności. Jest siłą i zobowiązaniem.

III. „...w duchu harmonii między nauką i wiarą...” (Statut KUL)

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, którego patronem jest Najświętsze Serce Jezusa, obchodzi w tym roku swe 95-lecie. Zrodził się wraz

z odzyskującą niepodległość Rzeczpospolitą Polską. Jest dziełem odważnej inicjatywy ludzi, którzy rozumieli potrzebę angażowania sił i środków w celu poprawienia intelektualnej, moralnej i religijnej kondycji ówczesnego społeczeństwa polskiego. Jego założenie i trwanie jest dowodem dojrzałej świadomości obywatelskiej; wiernej i ofiarnej służby Bogu i ojczyźnie. I dzisiaj chcemy rozwijać i upowszechniać kulturę narodową, która urzeczywistnia uniwersalne oraz chrześcijańskie wartości. Od dwóch tysiącleci nie uległy one erozji, bo zweryfikowała je ofiara życia św. Szczepana, bo płomień Ewangelii głoszonej przez nawróconego Szawła rozpalili umysły i serca ludów antycznej Europy, a dzisiaj rozpłomienia dalekie kontynenty, które ofiarowały Kościołowi i światu papieża Franciszka.

IV. „...chwila ciszy uroczystej [...] między ludzi wszedł Mistrz – Wiekuisty...” (Cyprian Kamil Norwid, *Rzecz o wolności słowa*)

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II!

Niech szacunek i troska o dobro, które przynosi na ziemię nowonarodzony Jezus, źródło nadziei i chrześcijańskiej tożsamości, oczyszcza i pogłębia nasze patriotyczne dążenia. Niech Najświętsza Matka i patron naszego Uniwersytetu bł. Jan Paweł II wspierają nas w odnajdywaniu dobra, które rodzi pokój w każdym ludzkim sercu i w każdym ludzkim życiu.

W tym świątecznym dniu z serca dziękuję najdosłowniej Księżom Biskupom, czcigodnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym za nieustanne wielkoduszne wspieranie naszej Uczelni.



„Grom, błyskawica!
Stań się, stało;
Matką Dziewica,
Bóg ciało.”

Adam Mickiewicz, Hymn na dzień Zwiastowania N.P. Maryi

Szanowni Czytelnicy „Przeglądu Uniwersyteckiego” KUL!

Nadejdzie wkrótce niezwykła, cudowna, wyjątkowa noc
– noc Bożego Narodzenia.

Z opłatkiem w dłoni składam Wam najserdeczniejsze życzenia,
by wielka radość z narodzenia Pana stała się Waszym udziałem,
by majestat i piękno tej niebiańskiej nocy przeniknęły
Wasze serca i przemieniły życie,

by Nowonarodzony przepełnił Was swą miłością
i obdarzył obfitością swych darów,
by Jego błogosławieństwo czyniło szczęśliwym każdy dzień w roku 2014.

Z wizytą u księży studentów

Wspólnota kapłanów mieszkających w Konwicie Księży Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II gościła w swym domu w dniu 23 X 2013 r. nuncjusza apostolskiego w Polsce abpa Celestina Migliorego. Wizyta ta stanowiła ważny moment w historii konwiku, który funkcjonuje od ponad 80 lat i na trwałe wpisał się w krajobraz Kościoła w Polsce.

Z inicjatywą zaproszenia nuncjusza apostolskiego wystąpił Rektor KUL ks. prof. dr hab. Antoni Dębiński oraz dyrektor konwiku ks. dr Marek Grygiel SChr. Spotkanie rozpoczęła Msza św. w kaplicy konwiku, w której wraz z mieszkańcami uczestniczył Rektor KUL. Skierował on słowa powitania i prośbę o modlitwę w intencji tego domu oraz całego Uniwersytetu. Abp C. Migliore w homilii podkreślił odpowiedzialność za głoszenie Chrystusa współczesnemu człowiekowi oraz ukazał zadania stojące przez kapłanami w świadczeniu o prawdzie Ewangelii wbrew współczesnym tendencjom antykościelnym. Na zakończenie słowa podziękowania skierował ks. dr M. Grygiel. Zaznaczył on, że obecność księdza studenta w przestrzeni uniwersytetu stanowi w dzisiejszych czasach szczególny znak, ale też zadanie, którym jest ukazanie młodym ludziom studiującym na KUL piękna i atrakcyjności Kościoła. Kolejnym punktem wizyty było spotkanie w konwiktorskiej stołówce, poprzedzone słowem wprowadzenia seniora księży studentów ks. Adama Kozaka. W spotkaniu uczestniczył też Wielki Kanclerz KUL abp Stanisław Budzik.

Wizyta nuncjusza apostolskiego w Polsce wpisała się w potrójny kontekst: zakończenie Roku Wiary, przygotowania do kanonizacji bł. Jana Pawła II oraz niedaleką rocznicę powstania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. „Zbliżając się do obchodów stulecia naszego Uniwersytetu – stwierdził ks. Grygiel – chcemy dziękować Bogu za każdy rok jego istnienia i funkcjonowania oraz wszystkich świadków wiary, którzy przez te lata kształtowali świadomość młodych Polaków w myśl dewizy «Deo et Patriae»”.

Konwikt Księży Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II jest największym domem kapłańskim w Polsce oraz jednym z największych na świecie. Aktualnie mieszka w nim ponad 150 kapłanów z całej Polski, w tym 126 księży studentów oraz 28 księży profesorów pracujących na KUL.

ks. Marcin Nabożny

doktorant w Katedrze Historii Kościoła w XIX i XX w

Abp Celestino Migliore wśród mieszkańców konwiku (fot. ks. Marcin Sienkowski)



W trosce o teologię pastoralną i duszpasterstwo

Uczniowie i przyjaciele ks. prof. dra hab. Ryszarda Kamińskiego spotkali się 30 X 2013 r. na uroczystym sympozjum pt. „W trosce o teologię pastoralną i duszpasterstwo”. Zostało ono zorganizowane z okazji wręczenia księgi pamiątkowej i przejścia na emeryturę tego wybitnego i cenionego w Polsce teologa pastoralisty.

Spotkanie rozpoczęła Msza św. w kościele akademickim w intencji Księdza Profesora, a przewodniczył

jej jego uczeń i następca w Katedrze Teologii Pastoralnej Szczegółowej bp dr hab. Wiesław Śmigiel, prof. KUL. Obrady sympozjum rozpoczął dyrektor Instytutu Teologii Pastoralnej i Katechetyki KUL ks. dr hab. Andrzej Kiciński, prof. KUL. Następnie uczniowie ks. prof. Kamińskiego zaprezentowali jego nurty badawcze i osiągnięcia naukowe, przypomnieli wkład w rozwój teologii pastoralnej w Polsce, w badania nad parafią, duszpasterstwem, a także wykorzystanie socjologii w badaniach teologiczno-pastoralnych. Wszyscy podkreślali jego niekwestionowane zasługi dla teologii pastoralnej w Polsce, która jest naznaczona rzetelną i często nowatorską refleksją ks. prof. Kamińskiego nad różnymi elementami tej dyscypliny i związanemu z nią duszpasterstwem. Biorąc pod uwagę publikacje i wypromowanie przez ks. prof. R. Kamińskiego 53 doktorów, z których wielu pracuje w najważniejszych ośrodkach teologicznych w Polsce, można



dr hab. Marek Fiałkowski OFMConv

kierownik Katedry Teologii Pastoralnej Ogólnej





Wystąpienie ks. prof. Ryszarda Kamińskiego na zakończenie sympozjum (fot. Andrzej Wójcikowski OFM)

mówić o lubelskiej szkole teologii pastoralnej, skupionej wokół osoby i myśli ks. Profesora. Z jego publikacji, zwłaszcza z *Wprowadzenia do teologii pastoralnej* (Lublin 1992, Kraków 2001) oraz z przygotowanych pod jego kierunkiem: 2-tomowego podręcznika pt. *Teologia pastoralna* (Lublin 2000-2002), *Leksykonu teologii*

pastoralnej (Lublin 2006) i *Duszpasterstwa rodzin. Refleksja naukowa i działalność pastoralna* (Lublin 2013), powszechnie korzystają studenci wydziałów teologicznych i seminariów duchownych w Polsce.

Wartość badań i osiągnięć ks. prof. R. Kamińskiego podkreślali także goście z najważniejszych ośrodków teologicznych w Polsce: Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Szczególnie bliscy ks. prof. Kamińskiemu – ks. prof. dr hab. Bronisław Mierziński (UKSW) i ks. prof. dr hab. Jan Wal (UP JPII) zwracali uwagę nie tylko na wybitne kompetencje metodologiczne, solidność w uprawnianiu nauki, otwartość na współpracę z ośrodkami teologicznymi w Polsce, ale także na życzliwość i przyjaźń ks. prof. Kamińskiego. Wyrazem szacunku i wdzięczności za jego pracę i osiągnięcia naukowe jest księga pamiątkowa, którą jej redaktorzy bp dr hab. Wiesław Śmigiel, prof. KUL, i dr hab. Marek Fiałkowski OFMConv wręczyli ks. prof. Ryszardowi Kamińskiemu na zakończenie uroczystości.

Niecodzienne wydarzenie z okazji 80. urodzin

Benefis ks. prof. Waleriana Słomki



ks. dr hab. Adam Rybicki, prof. KUL
prof. nadzw. w Katedrze Teologii Duchowości Katolickiej
dyrektor Instytutu Teologii Duchowości

Przygotowując wraz ze wszystkimi pracownikami Instytutu Teologii Duchowości tę uroczystość, która odbyła się 26 IX 2013 r., zastanawiałem się, jakimi słowami ją otworzyć, ponieważ miała ona mieć retrospektywny charakter, a Jubilat to tak barwna i wielowymiarowa postać, że nie sposób dokonać podsumowania jego dorobku i dokonań życiowych w ciągu kilku minut. Przyszło mi do głowy powiedzenie, według którego mężczyzna powinien spłodzić syna, posadzić drzewo i wybudować dom. W 80-letnim życiu naszego Jubilata wszystko się spełniło, a ponieważ jest on kapłanem i profesorem, spełniło się na poziomie nie materialnym, lecz w wymiarze duchowym. Przez wieloletnią działalność duszpasterską, płomienie głoszone słowo Boże, sakramenty, zrodził on do życia Bożego wielu synów i wiele córek. Drzewo, które posadził, to jego żywa myśl teologiczna, nieustannie rozwijana przez jego następców. Do oryginalności tej myśli należy między innymi podkreślenie prawdy, że

doświadczenie duchowe, obok Pisma św., może być zgłębiane, badane i przedstawiane jako miejsce obecności i działania Boga. Jeśli zaś chodzi o dom: dom to przecież nie budynek, lecz atmosfera. Tym domem była kiedyś sekcja, a obecnie jest Instytut Teologii Duchowości, utworzony przez Jubilata. W tym domu studiowały setki osób, panuje w nim dobra atmosfera, również dlatego że nasz Jubilat nieustannie nas wspiera, podnosi na duchu, interesuje się naszymi poczynaniami i jest obecny na wszystkich naszych oficjalnych i mniej oficjalnych spotkaniach.

Benefis rozpoczął się od prezentacji oryginalności dorobku naukowo-dydaktycznego i myśli teologicznej Jubilata. Następnie zaprezentowano multimedialny pokaz zdjęć wybranych z albumu Księdza Profesora. Na kolejny punkt spotkania, zatytułowany „Kapłan, Profesor i Mistrz we wspomnieniach i anegdotach swoich uczniów oraz przyjaciół”, złożyły się wspomnienia kilku gości. Następnie odbył się minirecital muzyczny, składający się z klasycznych i sławnych utworów, dedykowany Księdzu Profesorowi. Na koniec Jubilat podzielił się z uczestnikami spotkania refleksjami ze swojego życia i pracy na naszym Uniwersytecie. Życzenia i wspomnienia gości były kontynuowane podczas uroczystej kolacji.

My, pracownicy Instytutu Teologii Duchowości, cieszymy się, że mamy pośród nas Profesora, który mimo iż od dłuższego czasu przebywa na emeryturze, to wciąż zaraża nas swoją witalnością i radością.

Ad multos annos!

Ks. prof. Walerian Słomka podczas uroczystości (fot. ks. Jan Miczyński)



L'Ordre des Palmes Académiques dla dr hab. Urszuli Paprockiej-Piotrowskiej, prof. KUL

Order Palm Akademickich – to najstarsze odznaczenie cywilne we Francji, ustanowione w 1955 r. przez premiera Edgara Faure'a na wzór tytułu honorowego nadawanego od 1808 r. przez Napoleona Bonaparte. Przyznawany jest przez premiera Francji naukowcom i twórcom działającym na rzecz propagowania i promocji kultury francuskiej.

1 II 2013 r. Order Kawalerski Palm Akademickich przyznany został dr hab. Urszuli Paprockiej-Piotrowskiej, prof. KUL, za wybitne zasługi na polu krzewienia języka i kultury francuskiej w Polsce. Uroczystego wręczenia odznaczenia w dniu 2 X 2013 r. dokonał w czasie swojej wizyty na KUL ambasador Francji w Polsce Pierre Buhler, który podkreślił: „[...] jako nauczyciel akademicki i dyrektor Instytutu Filologii Romańskiej KUL wyróżniała się Pani zawsze wyjątkowym zaangażowaniem i niezawodnym oddaniem na rzecz promowania języka francuskiego w Polsce. Jest Pani również niezmiernie aktywnym partnerem Ambasady Francji, szczególnie Działu do spraw edukacji, a także Instytutu Francuskiego w Polsce”.

Urszula Paprocka-Piotrowska jest kierownikiem Katedry Akwizycji i Dydaktyki Języków w Instytucie Filologii Romańskiej na Wydziale Nauk Humanistycznych. Pełni także funkcję koordynatora ds. dydaktycznych akredytowanego przy KUL Centrum

Egzaminów Paryskiej Izby Przemysłowo-Handlowej (CCIP) oraz koordynatora polsko-francuskiego programu studiów wspólnych: KUL/Paris 8. Jest prezesem Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Francuskiego w Polsce PROF-EUROPE oraz przewodniczącą Komitetu Głównego Olimpiady Języka Francuskiego.

Od 1 IX 2012 r. pełni również funkcję pełnomocnika Rektora KUL ds. jakości kształcenia.



Nagroda dla dra Grzegorza Skrobotowicza

L aureatem tegorocznego konkursu organizowanego przez prokuratora generalnego w ramach Międzynarodowego Dnia Mediacji, obchodzonego 17 października, został dr Grzegorz Skrobotowicz z Katedry Postępowania Karnego, Prawa Karnego Wykonawczego i Kryminalistyki. 16 października odebrał on nagrodę z rąk zastępcy prokuratora generalnego Marzeny Kowalskiej, która w swoim wystąpieniu podkreśliła: „[...] należy podtrzymać tezę, że jednym z podstawowych celów wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych jest zapewnienie pokrzywdzonemu naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem i zadośćuczynienie za doznaną krzywdę. Doskonałym instrumentem do realizacji powyższego celu obok naprawienia szkody jest mediacja. Pomimo obowiązujących przepisów w tym zakresie jest to instytucja niedoceniana i stosowana w zbyt małym stopniu”.

Nagrodzona praca pt. *Mediacja w sprawach o przeemoc w rodzinie* dotyka niezwykle ważkiej tematyki, jaką jest przeprowadzanie mediacji między ofiarą i sprawcą przestępstwa z artykułu 207 *Kodeksu karnego*. Zostały w niej wskazane zarówno argumenty przemawiające za, jak i przeciwko odwoływaniu się do tego narzędzia sprawiedliwości naprawczej. Praca, oprócz

opracowania teoretycznego, zawiera część empiryczną, prezentującą wyniki badań ankietowych przeprowadzonych na sprawach karnych znajdujących się na etapie postępowania przygotowawczego.





dr hab. Bogusław
Marek, prof. KUL

kierownik Katedry
Metodyki i Tyfłodydaktyki
Języka Angielskiego
pełnomocnik Rektora KUL
ds. studentów
niepełnosprawnych

Sprawni niepełnosprawni

W styczniu media ogłosiły rok 2013 Rokiem Osób Niepełnosprawnych. Chyba niedobrze, bo już z końcem grudnia organizacje i instytucje, które zachęcane tym hasłem, podjęły różne działania, mogą poczuć się upoważnione do zakończenia wszystkich „akcji” do czasu ogłoszenia kolejnego roku związanego z niepełnosprawnością. Na szczęście przyjęta przez Sejm RP 7 XII 2012 r. Uchwała w sprawie przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób niepełnosprawnych, do której odwoływały się media, nie wygasa wraz ze zbliżającym się końcem roku. Ważniejsze jednak od wszystkich uchwał jest to, aby nie wygasła zwykła ludzka solidarność i wrażliwość na sprawy drugiego człowieka.

A jak to jest na KUL?

Choć może to brzmieć zaskakująco, ambicją Uniwersytetu jest to, aby nie było u nas ani jednego niepełnosprawnego studenta. Na naszej Uczelni studiuje obecnie 420 studentów z orzeczeniem niepełnosprawności. Każdy z nich wymaga innego rodzaju dostosowań, które sprawiają, że niepełnosprawna osoba nie będzie niepełnosprawnym studentem. Poruszająca się na wózku osoba z dysfunkcją ruchu nie musi być niepełnosprawnym studentem, jeśli może samodzielnie dotrzeć do sali wykładowej. Niewidomy od urodzenia student, zaopatrzony w specjalistyczny sprzęt komputerowy i otrzymujący brajlowskie adaptacje podręczników i innych materiałów dydaktycznych, przestaje być niepełnosprawnym studentem, choć nadal pozostaje osobą z orzeczeniem niepełnosprawności. Podobnie niesłyszący studenci, mogący liczyć na pomoc tłumacza języka migowego, asystenta przygotowującego notatki i wyjaśniającego trudne do zrozumienia słownictwo, mają szansę na to, aby ich niepełnosprawność nie stała na drodze do upragnionego dyplomu.

Powszechna ogólnikowa tylko wiedza na temat niepełnosprawności zachęca do przedstawienia możliwości i ograniczeń związanych z różnymi „specjalnymi potrzebami edukacyjnymi” i sposobów wychodzenia naprzeciw tym wyzwaniom na naszej Uczelni. Trudno byłoby omówić je w krótkim artykule bez ograniczenia się do suchego sprawozdania i wyciszenia podejmowanych działań. Dlatego bohaterami tego tekstu będą niewidomi studenci KUL i wspierający ich pracownicy Uczelni.

Zaczęło się od angielskiego

Początki były skromne – kurs języka angielskiego dla niewidomych uczniów z Lublina i okolic został zorganizowany w 1992 r. przez grupę wolontariuszy, składającą się z pracownika naukowego i studentów anglistyki KUL. Bez specjalistycznego sprzętu i bez funduszy, ale za to z ogromnym zapałem i zaangażowaniem uczyli oni języka angielskiego, ucząc się równocześnie o niewidzeniu od swoich niewidomych podopiecznych. Miałem zaszczyt być członkiem tej grupy pionierów. Świadomość oczekiwania niewidomych podopiecznych i tego, że sam entuzjazm to za mało, aby skutecznie realizować program „Angielski dla niewidomych”, zaowocowała decyzją o konieczności dodatkowego kształcenia w najbardziej znanym w Polsce ośrodku dla niewidomych dzieci w Laskach i podjęciu dodatkowej pracy jako dojeżdżający nauczyciel języka angielskiego w szkole podstawowej i liceum. Do dziś pamiętam pierwszą lekcję w klasie bez tablicy i pytanie jednego z uczniów: „To Pan będzie na nas robił doktorat?”. To pytanie zaważyło na kształcie programu „Angielski dla niewidomych” i położeniu w nim nacisku na praktyczne rozwiązania, przynoszące bezpośrednie korzyści niewidomym dzieciom i studentom.

Zanim zostaną anglistami

Dwa lata pracy z niewidomymi uczniami w Lublinie i w Laskach wystarczyły mi do zakwalifikowania się na 2-letnie podyplomowe studia w Wielkiej Brytanii. Po ukończeniu ich w ciągu roku wróciłem do Polski z dyplomem londyńskiego University College, potwierdzającym brytyjskie kwalifikacje w dziedzinie nauczania dzieci niewidomych. Zdobyta wiedza pozwoliła na wprowadzenie do programu studiów anglistycznych specjalizacji nauczanie niewidomych. Do dziś KUL jest jedyną uczelnią w Polsce, gdzie angliści przygotowujący się do zawodu nauczyciela mogą zapoznać się ze specyfiką pracy z niewidomymi i słabowidzącymi uczniami. Ważną częścią ich edukacji jest praca z niewidomymi dziećmi – podopiecznymi lubelskiego Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niewidomych i Słabo Widzących „Bliżej Świata”. Dzięki tej współpracy anglistykę KUL już od 20 lat opuszczają nauczyciele języka, dla których niewidomy uczeń jest źródłem inspiracji i kreatywności, a nie uciążliwym obowiązkiem, najchętniej oddawanym pod opiekę nauczyciela wspierającego. Bo co może być bardziej inspirującego, pobudzającego wyobraźnię i zmuszającego do szukania niekonwencjonalnych rozwiązań niż pytania i komentarze dzieci niewidomych od urodzenia: jakiego koloru jest wiatr? jak Pan to robi, że przez małe okno widzi Pan wielką górę? ja wiem, że po polsku transparentny to przezroczysty, ale nie wiem, co to znaczy; ja zawsze myślałam, że samoloty machają skrzydłami.

Autor artykułu w 2002 r. został uhonorowany przez królową brytyjską Elżbietę II Orderem Imperium Brytyjskiego za program „Angielski dla Niewidomych”.

Jacy są niewidomi studenci?

Oprócz dyplomu w Londynie udało mi się w 1994 r. zdobyć małą drukarkę brajlowską, zakupioną przez Towarzystwo Przyjaciół KUL. Dzięki niej i ogromnemu zaangażowaniu ówczesnej bibliotekarki, nieżyjącej już Danuty Szarzyńskiej, pierwsza niewidoma studentka mogła podjąć i ukończyć studia na wymarzonej anglistyce. Szybko znalazła następców i w niedługim czasie kilkoro absolwentów ośrodka w Laskach zostało studentami naszego Uniwersytetu.

Jacy są niewidomi studenci? Można by powiedzieć, że są tacy sami jak ich widzący koledzy – jedni lepiej, inni gorzej przygotowani do studiów, jedni mniej, inni bardziej pilni, choć w większości mocno zmotywowani i zahartowani w pokonywaniu trudności. Robienie notatek na wykładach możliwe jest tylko pod warunkiem posiadania specjalistycznego sprzętu elektronicznego, który skutecznie wyparł tabliczki, dłutka i brajlowskie maszyny do pisania. Sprzęt taki jest już dość powszechny i nie dziwi nikogo widok niewidomych studentów zapisujących albo odczytujących wykłady za pomocą elektronicznego notatnika brajlowskiego lub laptopa wyposażonego w specjalistyczne oprogramowanie.

Choć osobom widzącym mogłoby się wydawać, że szczególną trudność sprawia niewidomym studentom dotarcie do sal wykładowych i ćwiczeniowych, to krótki kurs orientacji przestrzennej, który odbywają na początku roku akademickiego wszyscy nowo przyjęci niewidomi kandydaci na studia, pozwala im zapamiętać potrzebne trasy. Dużym ułatwieniem są brajlowskie oznakowania drzwi sal, co umożliwia szybką orientację odnośnie do budynku i kondygnacji. W nadchodzącym roku planowane jest oznaczenie brajlem wszystkich sal i pomieszczeń Uniwersytetu.

Uniwersyteckie Centrum Adaptacji Materiałów Dydaktycznych dla Niewidomych

Barierą nie do pokonania dla niewidomych studentów jest samodzielne przygotowanie adaptacji podręczników akademickich i innych materiałów dydaktycznych. Choć teoretycznie jest to przynajmniej

w części możliwe, w praktyce profesjonalne adaptacje mogą wykonać tylko osoby widzące posiadające specjalistyczną wiedzę na temat dostosowywania różnego rodzaju tekstów do możliwości osób niewidomych i sprzętu, którym się posługują. Takie między innymi zadanie ma Centrum Adaptacji. W jednym roku akademickim przygotowuje ono średnio ponad 42 000 stron adaptacji tekstów dla niewidomych studentów filologii angielskiej, germańskiej, polskiej, klasycznej, teologii, psychologii, historii, informatyki, kulturoznawstwa, filozofii, pedagogiki i nauk o rodzinie.

Specjalnością Centrum stała się grafika dotykowa: plansze, mapy i rysunki, tworzone unikalną w Polsce metodą termografii, opracowaną przez Edwarda Anczurowskiego – naukowca polskiego pochodzenia, mieszkającego w Kanadzie. Pracownicy Centrum potrafią też udźwiękować grafikę dotykową, dzięki czemu staje się ona jeszcze bardziej czytelna i łatwa w odbiorze dla niewidomej osoby.

Podręczniki to nie wszystko

Przygotowywanie podręczników to tylko jedno z działań umożliwiających integrację niewidomych studentów. Równie ważne są te, które sprawiają, że niewidomi studenci czują się dobrze wśród widzących kolegów. Studenci i pracownicy anglistyki organizują interaktywne wystawy, prezentacje innych kultur i wspólne wycieczki. Cieszy też nowa inicjatywa Instytutu Historii Sztuki, który udostępnił Muzeum Uniwersyteckie Historii KUL osobom niewidomym. Pozytywne efekty zaczynają przynosić prowadzone przez Katedrę Metodyki i Tyfłodydaktyki Języka Angielskiego warsztaty „W klasie bez tablicy”, przyjęte z ogromnym zainteresowaniem przez nauczycieli i widzących uczniów lubelskich szkół podstawowych i gimnazjów. Świadczą o tym liczne wpisy w księdze gości i podziękowania za „przybliżenie im świata osób niewidomych”.

Jeśli te działania przyczynią się do likwidacji najtrudniejszej do usunięcia bariery niewiedzy i obojętności na sprawy osób niewidomych, będzie to chyba największy sukces naszego Uniwersytetu w Roku Osób Niepełnosprawnych.

Działalność Centrum Adaptacji Materiałów Dydaktycznych dla Niewidomych została wyróżniona I miejscem w konkursie dla organizacji pracujących na rzecz osób niepełnosprawnych ogłoszonym w 2013 r. przez prezydenta Lublina.

Zajęcia z niewidomymi dziećmi prowadzone przez studentów KUL (fot. Bogusław Marek)



„Cichy” jubileusz Komisji Edukacji Narodowej (1773-2013)



ks. prof. dr hab.
Stanisław Janeczek

kierownik Katedry
Historii Filozofii w Polsce

Jeśli w dyskursie społecznym pojawia się dzisiaj tematyka oświaty, to – niestety – o szkolnictwie mówi się najczęściej w kategoriach postępującej klęski, i to nie tylko w wymiarze finansowym (zwolnienia nauczycieli, zamykanie szkół). Gwałtownie zmniejsza się liczba kandydatów na studia wyższe, co spowodowane jest nie tylko załamaniem demograficznym, ale też zniechęcaniem przez media i polityków do podejmowania studiów wyższych, zwłaszcza humanistycznych. Zagrożenie egzystencji nawet najlepszych uczelni nie skłania do hucznego świętowania kolejnej rocznicy powołania Komisji Edukacji Narodowej, mimo że zbliża się jej 250-lecie.

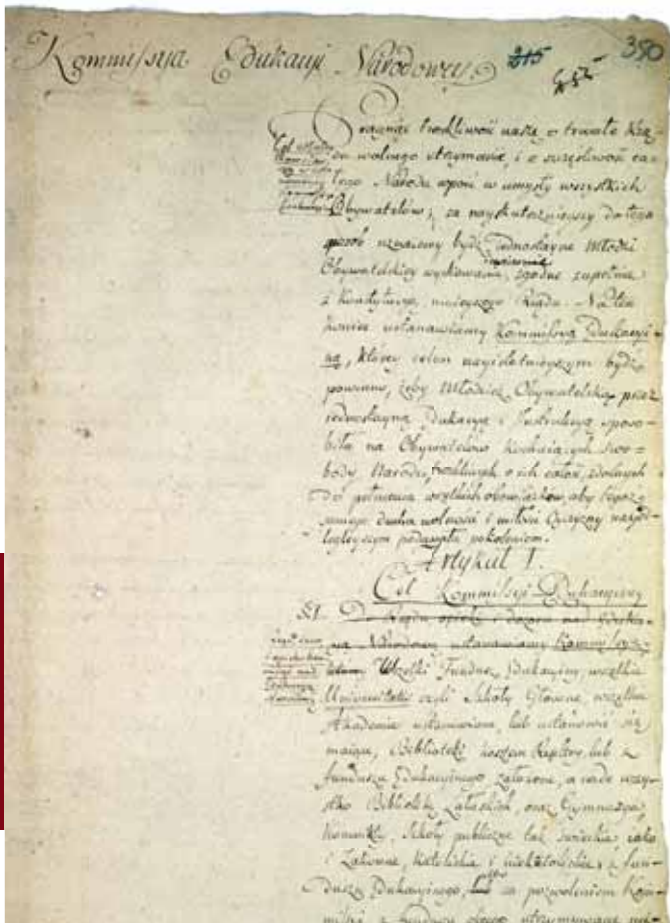
Po II wojnie światowej zwykło się pisać o KEN tylko dobrze; nieprzypadkowo więc ustanowiono w roku 1956 Medal KEN, nadawany zasłużonym nauczycielom. W zideologizowanym państwie uczyniono z KEN maczugę w walce o „świecką szkołę”; jako „postępową” przeciwstawiano ją „obskurantyzmowi” szkoły jezuickiej. Także dzisiaj można zasadnie traktować KEN jako symbol szkoły współczesnej, jednak tyleż z jej zaletami, co i ograniczeniami.

Oświecenie było okresem, w którym ujawniło się na wielką skalę zainteresowanie reformą wychowania, w szczególności szkolnictwa. Absolutystyczna władza państwowa, która stopniowo rozszerzała swe wpływy na coraz liczniejsze dziedziny życia społecznego i kulturalnego, regulowane dotąd przez organizacje

stanowe czy korporacyjne, zainteresowała się także szkołą, pozostającą dotąd zwykle w rękach wspólnot wyznaniowych. Uczyniła więc ze szkolnictwa instrument swej polityki, przede wszystkim w sensie popierania kształcenia przygotowującego kadry dla administracji państwowej, dla zdynamizowania gospodarki czy usprawnienia ogromnych armii. W miejsce szkoły ogólnokształcącej o profilu językowo-humanistycznym, ze swoistym kultem łaciny, wyakcentowano rolę kształcenia realnego (przyrodniczego) w aspekcie przygotowania do zawodu. Tłumaczy to zainteresowanie szkolnictwem elementarnym, umożliwiającym poprawienie efektywności rolnictwa czy rzemiosła i handlu, w miejsce rozmaitych kolegiów i gimnazjów o profilu ogólnokształcącym, które miały wychowywać „bezzrobotną inteligencję”. Przyporządkowanie oświaty służbie państwu tłumaczy też zainteresowanie nowym ukierunkowaniem wychowania, pozostającego ciągle pierwszorzędnym zadaniem szkoły oświeceniowej. Miejsce wyrażenie religijnego nastawienia szkół wyznaniowych zajmuje coraz większa dbałość o wychowanie moralne, ukierunkowane na pogłębienie formacji społeczno-politycznej. Swoisty moralizm szkoły oświeceniowej, z wyraźnym rysem utylitarystycznym, jest także pochodną postępującej sekularyzacji kultury. Tym niemniej religia pozostaje niezbędnym fundamentem kultury moralnej, i to tak dalece, że jak mawiał Wolter, „gdyby Boga nie było, to trzeba by go było wynaleźć”. Nie można bowiem, jak powiadał z kolei bez ogródek cesarz Józef II, być dobrym poddanym, jeśli się nie boi Boga.

KEN dzieli sukcesy i słabości szkoły oświeceniowej, w każdym przypadku je radykalizując, wg bliskiej naszemu narodowi skłonności do karykaturalnego kopiowania obcych wzorów. Tak dalece zainwestowano w kształcenie przyrodnicze, że filozofię, wyrzuconą niemal z uniwersytetów, przywrócili dopiero zaborcy, odpowiednio do bardziej wyważonych standardów europejskich. Szybko jednak zrezygnowano z idei nachalnego uzawodowienia szkolnictwa, gdyż kilkuletnie dzieci nie były w stanie zrozumieć zasad produkcji roślinnej czy handlu.

Niewątpliwie jednak do dzisiaj imponuje wizja wychowawczych zadań oświaty KEN z ogromną dbałością o wychowanie moralne, w formie obowiązującej wszystkich tzw. nauki moralnej, sprzężonej także dalej z religią (np. w formie comiesięcznej spowiedzi). W dobie współczesnej tendencji do nachalnego uzawodowienia szkolnictwa oświata KEN imponuje dbałością o kształcenie ogólnokształcące z podkreśleniem roli logiki, uczącej sprawności wydawania sądów, także w rzeczach najbardziej praktycznych. Można by sobie życzyć, by o tej integralnej wizji wychowania i kształcenia bardziej pamiętali współcześni reformatorzy szkoły polskiej, świętujący, choćby i ciszej, kolejny jubileusz KEN.



III Lubelskie Dni Personalizmu

W tym roku 24-25 X odbyła się na KUL kolejna edycja Lubelskich Dni Personalizmu, poświęconych tym razem najbardziej znanemu w świecie personalistom lubelskiemu, długoletniemu profesorowi i wychowawcy wielu pokoleń nauczycieli akademickich – kard. Karolowi Wojtyłom/Janowi Pawłowi II. Konferencja „Osoba i personalizm w myśli Karola Wojtyły/Jan Pawła II” zgromadziła najwybitniejszych znawców jego dorobku z Polski i ze świata: z Włoch, Hiszpanii, Peru, Meksyku i Danii. Prelegentami było 11 profesorów z zagranicy i 12 z Polski. Należy podkreślić, że była to pierwsza konferencja w Polsce mająca na celu ukazanie oryginalności myśli personalistycznej Karola Wojtyły. W świecie podobna konferencja pt. *Karol Wojtyła – filozof personalista* została zorganizowana przez Stowarzyszenie Personalistów Hiszpańskich w 2006 r. na Uniwersytecie Complutense w Madrycie.

Konferencję współorganizowały: Katedra Personalizmu Chrześcijańskiego, Instytut Jana Pawła II i Centrum Jana Pawła II w Lublinie. Dużego wsparcia udzieliła Fundacja Jana Pawła II w Lublinie. III LDP otworzył prorektor KUL o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk, który zaznaczył, że nasz Uniwersytet jest kolebką myśli personalistycznej w Polsce, a jej rozwojowi i promocji poświęcone są m.in. Lubelskie Dni Personalizmu. Wyraził też radość z faktu, że myśl personalistyczna Karola Wojtyły ubogaca wiele dziedzin myśli humanistycznej i że jest rozwijana na KUL. Następnie ks. dr hab. Krzysztof Guzowski, prof. KUL, podkreślił, iż konferencja ta gromadzi najwybitniejszych znawców myśli personalistycznej Karola Wojtyły w świecie, gdyż jej głównym celem jest uporządkowanie wiedzy na temat istoty jego personalizmu, któremu był wierny w czasie trwania swego pontyfikatu i którego pieczęć zostawił niemalże w każdej dziedzinie swego nauczania: od teologii przez antropologię, bioetykę, teorię kultury i wychowania po koncepcję ekonomii.

Trzon konferencji stanowiły wykłady poświęcone metodologii. Prof. Juan Manuel Burgos zwrócił uwagę na fakt, że osią myślenia filozoficznego Wojtyły była ontologia osoby, a w rzeczy samej fenomen żywej osoby ludzkiej; za pomocą precyzyjnych analiz konsekwentnie rozróżniał on wewnętrżność i zewnętrżność bytu osobowego. Następnie ks. prof. Massimo Serretti mówił na temat znaczenia transcendencji u Karola Wojtyły, dr Massimo Pollini o dystynkcji osoby i natury w personalizmie lubelskiego myśliciela, dr Rodrigo Guerra López o jego personalistycznej etyce i metaetyce, prof. Urbano Ferrer na temat zagadnienia etycznego doświadczenia i normatywności u Wojtyły, a dr Bartłomiej Sipiński i dr José Luis Marin Moreno przeanalizowali koncepcję podmiotowości i świadomości w pismach kard. Wojtyły.

Kolejny blok tematyczny stanowiły zagadnienia z antropologii społecznej: prof. Attilio Danese mówił

o personalizmie społecznym i społeczno-osobowej koncepcji pracy u Jana Pawła II; ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek o personalistycznej koncepcji uczestnictwa, miłości i solidarności, pokazując stopnie osobowego zaangażowania w tworzenie się więzi społecznych; prof. Giulia Paola di Nicola wskazała na genialność antropologii wzajemności z okresu pontyfikatu Jana Pawła II, który uważał, że pramodelem człowieczeństwa nie jest już tylko mężczyzna; ks. prof. dr hab. Bogumił Gacka przedstawił linie wpływu personalizmu Jacques'a Maritaina na naukę społeczną Karola Wojtyły.

Wizja personalizmu antropologicznego została dopełniona przez personalizm teologiczny w wykładach kolejnych prelegentów. O. dr hab. Jarosław Kupczak, prof. UP JPIL, mówił o koncepcji teologii ciała jako teologii osoby ludzkiej. Ks. dr Robert Skrzypczak zaprezentował personalistyczną koncepcję Kościoła w nauczaniu Jana Pawła II. Ks. dr hab. Marian Pokrywka w wykładzie o teologii małżeństwa i rodziny pokazał, jak w *communio personarum* ludzkiej wspólnoty odbija się Trójca Święta. Ks. dr hab. Krzysztof Guzowski, prof. KUL, zaprezentował, jak Jan Paweł II kontemplował w osobie Maryi obecność Osób Trójcy Świętej i spełnienie Maryi w tych relacjach.

Kolejne referaty dotyczyły zagadnień rozwoju i wychowania osoby. Dr hab. Alina Rynio, prof. KUL, przedstawiła fundamentalne zasady antropologii personalistycznej wychowania. Ks. dr Jerzy Król omówił specyficzne rysy pedagogiki personalistycznej Karola Wojtyły na tle nurtów współczesnych. Dr Arkadiusz Durda wyjaśnił, jak personalizm Wojtyły definiuje reguły tożsamości osoby.

Dwa referaty były poświęcone zagadnieniom psychologicznym. Profesorowie z Peru dr Juan Carlos Tuppi i ks. dr Jorge Olaechea wskazywali na możliwość zbudowania zasad i metod terapii oraz metodologii psychologicznej na podstawie wizji antropologii personalistycznej Wojtyły. Wykłady ks. dra hab. Alfreda Wierzbickiego, prof. KUL, i dra hab. Jana Franciszka Jacki z UJ były poświęcone twórczości poetyckiej i teatralnej jako laboratorium personalizmu. Na koniec Jonas Norgaard Mortensen z Danii mówił o bardzo dużym obudzeniu zainteresowania personalizmem w jego kraju, postrzeganym jako integralna wizja rzeczywistości człowieka i szansa społecznego odrodzenia. Konferencję podsumowali ks. Krzysztof Guzowski i ks. dr Grzegorz Barth, wskazując, że najbardziej owocna w działaniu personalistów jest wymiana wiedzy pomiędzy specjalistami z różnych dziedzin naukowych, które zajmują się tajemnicą osoby ludzkiej: „Personalizm staje się czymś w rodzaju ekumenizmu naukowego, gdyż jednoczy naukowców w imię wspólnego dobra osoby ludzkiej i całej rodziny ludzkiej na świecie”.



ks. dr hab. Krzysztof Guzowski, prof. KUL
kierownik Katedry Personalizmu Chrześcijańskiego
dyrektor Instytutu Teologii Dogmatycznej



ks. dr hab. Krzysztof
Burczak, prof. KUL

kierownik Katedry Historii
Powszechnego Prawa
Kanonicznego
prodziekan Wydziału
Prawa, Prawa
Kanonicznego
i Administracji

Hodie et cras KPK

W dniu 23 X 2013 r. odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Naukowa zatytułowana „*Hodie et cras* – dziś i jutro Kodeksu prawa kanonicznego z 1983 roku. 30 lat od promulgacji”. Rozpoczęła się w kościele akademickim KUL Mszą św., której przewodniczył i homilię wygłosił abp Andrzej Dzięga, przewodniczący Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski.

Przybyłych na konferencję powitał ks. dr hab. Krzysztof Burczak, prof. KUL, kierownik Katedry Historii Powszechnego Prawa Kanonicznego, a jej otwarcia dokonał o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk, Prorektor KUL ds. Nauki i Rozwoju. Następnie głos zabrał ks. dr hab. Piotr Stanisław, prof. KUL, dziekan Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji KUL. Wskazał on na istotną cechę „wierności w nowości i nowości w wierności” KPK z 1983 r., będącą też podstawową metodą prac Soboru Watykańskiego II. W końcowej sekwencji przemówienia wygłosił laudację pod adresem ks. dra hab. Mariana Stasiaka, prof. KUL, który w tym roku przeszedł na emeryturę. Podziękował mu za długie lata pracy i pełnienie w latach 1989-1999 funkcji dziekana WPPKiA. Ks. prof. Stasiak w słowach pełnych głębi intelektualnej i nacechowanych emocjami dał poruszające świadectwo wierności nauce, Uniwersytetowi i Kościołowi. Przedstawiciele studentów wręczyli mu pamiątkową książkę, przygotowaną przez pracowników Instytutu Prawa Kanonicznego.

I sesję rozpoczął referat pt. *La revisión del Libro VI del Codex Iuris Canonici* bpa prof. dra Juana Ignacia Arriety z Watykanu, sekretarza Papieskiej Rady ds.

Tekstów Prawnych. Zasygnalizował w nim najważniejsze linie projektu reformy księgi VI KPK, inicjatywy, wytyczne i motywacje. Podał syntezę kryteria, które kierują pracami na reformę, niektóre z rozważanych opcji prawnych, a także przedstawił w zarysie rezultaty szerokiej narady odnośnie do tego projektu. Drugi referat *Normy kodeksowe dotyczące małżeństwa a wyzwania współczesności* wygłosił ks. dr hab. Andrzej Pastwa, prof. UŚ. Wskazał on na konieczność wierności prawu Bożemu w dziedzinie małżeństwa, które musi bronić się przed wyzwaniami współczesności niezgodnymi z prawem Bożym naturalnym i pozytywnym, wręcz niszczącymi małżeństwo.

Sesja II rozpoczęła się od referatu *Koordination von kirchlichem und weltlichem Recht im Codex Iuris Canonici* prof. dra Stephana Haeringa OSB z Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium. Podał w nim analizę to, w jaki sposób *Kodeks prawa kanonicznego* odnosi się do prawa świeckiego i jak je traktuje. Zwrócił uwagę na kan. 22, który określa możliwości i granice recepcji prawa świeckiego przez Kościół. Zajął się w skróty sposób kilkoma szczególnymi dziedzinami, w których aspiracje Kościoła do stanowienia prawa stykają się i częściowo pokrywają ze świecką dziedziną prawa. Postawił pytanie, jakie stanowisko wobec tego zjawiska zajmie Kościół w dłuższej perspektywie, zaznaczając, że nie ma ostatecznych odpowiedzi na te kwestie dotyczące głównie świeckich państw świata zachodniego, oraz podjął próbę naszkicowania możliwego przebiegu tych procesów. W kolejnym referacie pt. *Idea kodyfikacji w prawie państwowym i w prawie kanonicznym* ks. dr hab. Marian Stasiak, prof. KUL, ukazał w historycznym zarysie idee, którymi kierował się ustawodawca kościelny podczas prac legislacyjnych przygotowujących zarówno kodeks z 1917 r., jak i kodeks z 1983 r. w relacji do idei ustawodawstwa państwowych.

W III sesji jako pierwszy głos zabrał ks. dr hab. Piotr Majer, prof. UP JPPII. W referacie pt. *Zakres uprawnień wiernych świeckich w Kościele – stan obecny i perspektywy* wskazał na wybrane aspekty zagadnienia, koncentrując się na tych urządach i rodzajach władzy, które według KPK są możliwe do sprawowania przez świeckich, także przez kobiety. Referat *Ius sequitur vitam jako zasada rozwoju i rewizji prawa* wygłosił ks. dr hab. Krzysztof Burczak, prof. KUL. Ukazał on ustawodawcę i adresata norm prawnych jako dwa podmioty będące w nieustannej interakcji. Człowiek poprzez swoje działanie wywołuje nieustannie konieczność reakcji ustawodawcy, aby ten stanowił normy prawne na dziś (łac. *hodie*) i na jutro (łac. *cras*). Prawo nie wyprzedza życia, prawo idzie za życiem (*iur sequitur vitam*).

Podsumowując, ks. dr hab. Leszek Adamowicz, prof. KUL, dyrektor Instytutu Prawa Kanonicznego, podziękował prelegentom i uczestnikom za udział, a studentom z Koła Naukowego Kanonistów za zaangażowanie w przygotowanie konferencji.

W pierwszym rzędzie (od lewej)
siedzą: ks. dr hab. Marian
Stasiak, prof. KUL, abp Andrzej
Dzięga, ks. dr hab. Andrzej
Pastwa, prof. UŚ, bp Juan Ignacio
Arrieta, bp Artur Miziński
(fot. Tomasz Jurowicz)



Naukowcy z całego świata o kinazie białkowej CK2

W dniach 10-13 IX 2013 r. w Instytucie Biotechnologii odbywała się 7th International Conference on Protein Kinase CK2 zatytułowana „From basic insights to application” (Od podstawowych obserwacji do ich zastosowania). Sympozjum to jest spotkaniem cyklicznym, odbywającym się co 3 lata w różnych ośrodkach naukowych na świecie. Poprzednie konferencje miały miejsce w Heidelbergu (Niemcy, 1994), Villard de Lans koło Grenoble (Francja, 1997), San Esteban (Chile, 2001), London (Kanada, 2004), Padwie (Włochy, 2007) i Kolonii (Niemcy, 2010). W konferencji na KUL uczestniczyło 57 naukowców z 14 krajów: Argentyny, Danii, Estonii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Japonii, Kanady, Kuby, Niemiec, Polski, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Tematyka trzydniowego spotkania naukowego była skupiona wokół jednego enzymu – kinazy białkowej CK2. Pomimo że od odkrycia tego białka minęło już 60 lat, to wciąż dostarcza ono wielu interesujących problemów badawczych, z którymi mierzą się naukowcy na całym świecie. Dzięki badaniom udało się potwierdzić udział tego enzymu w kluczowych procesach zachodzących w komórkach organizmów żywych, tj. cyklu komórkowym, transkrypcji, translacji, procesach metabolicznych, proliferacji komórek, apoptozie czy też transporcie komórkowym. W wielu przypadkach jest to enzym, który decyduje o życiu lub śmierci komórki. Szczególnie ważnym aspektem aktywności kinazy białkowej w organizmach jest jej zaangażowanie w powstawanie takich stanów chorobowych, jak: stany zapalne, infekcje wirusowe, schorzenia neurologiczne, np. choroba Alzheimera, czy też choroby nowotworowe. Stąd też naturalnym kierunkiem badań wielu naukowców jest poszukiwanie coraz skuteczniejszych związków hamujących aktywność enzymów w komórkach, by mogły znaleźć zastosowanie w leczeniu. Ponadto enzym CK2 wydaje się wytykać

mechanizmom kontrolnym, które sterują aktywnością innych enzymów w komórkach, co również prowokuje do jego badania.

Zorganizowana przez Katedrę Biologii Molekularnej konferencja podzielona była na 5 sesji naukowych, poświęconych charakterystyce strukturalnej CK2, roli enzymu w procesach patologicznych, jego funkcji w rozwoju i cyklu komórkowym, CK2 jako celowi farmakologicznemu i regulacji CK2. W sumie wygłoszono 28 wykładów, które ukażą się w wydaniu książkowym, a wydawcą będzie Springer (USA). Dodatkowo część z wyników prezentowana była na sesji posterowej 12 września.

W trakcie wykładów badacze z różnych stron świata dzielili się swymi najnowszymi osiągnięciami oraz problemami natury zarówno metodologicznej, jak i merytorycznej, napotykanymi w trakcie eksperymentów nad kinazą białkową CK2. Podczas bardzo ożywionych dyskusji problemy te były szeroko omawiane i dyskutowane w celu poszukiwania potencjalnych sposobów ich rozwiązania. Spotkania takie charakteryzują się licznymi zaletami. Tematyka tej, jak i każdej poprzedniej, konferencji była ściśle sprecyzowana, a przedstawiciele różnych grup badawczych z całego świata uczestniczący w spotkaniach prezentowali często odmienne podejście badawcze do tego samego problemu.

Jako że nie samą nauką człowiek żyje, konferencja miała też akcenty poświęcone poznaniu miasta i integracji środowiska. Było więc zwiedzanie muzeum na Majdanku, spacer po Starym Mieście połączony ze zwiedzaniem, obiad na Zamku Lubelskim oraz grill przy Dworcu Staropolskim.

Konferencja odbyła się dzięki wydatnej pomocy sponsorów, którymi byli: Międzynarodowa Unia Biochemii i Biologii Molekularnej (IUBMB) oraz firmy: Sigma-Aldrich, POLYGEN oraz TechPharm.



prof. dr hab.
Ryszard Szyszka

kierownik Katedry
Biologii Molekularnej
dziekan Wydziału
Biotechnologii i Nauk
o Środowisku

Uczestnicy konferencji przed
Dworkiem Staropolskim
(fot. Ewa Alikowska)





Joanna Szegda
asystent w Katedrze
Kultury Medialnej

Jubileusz dziennikarstwa na KUL

Po zmianie ustrojowej w 1989 r. rynek medialny w Polsce zaczął się gwałtownie rozwijać. Już wtedy było wiadomo, że media, jako czwarta władza, są niezwykle ważną instytucją i należy się nimi zająć nie tylko w kontekście kształcenia specjalistów-praktyków i pracowników mediów, ale także teoretyków. Tak zaczęły powstawać szkoły zarówno dla dziennikarzy, jak i dla badaczy mediów. Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1993 r. powstała pierwsza 2-letnia szkoła kształcąca w tym kierunku – Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa. Jej założyciel, twórca i długoletni dyrektor ks. prof. dr hab. Leon Dyczewski z niezwykłą intuicją dostrzegł na początku lat 90. potrzebę usystematyzowania wiedzy i praktyki dziennikarskiej w celu przekazywania ich młodym adeptom dziennikarstwa. Do SKSiD sprowadził najlepszych znawców mediów, artystów i dziennikarzy: prof. Krzysztofa Zanussiego, bpa Adama Lepę, red. Macieja Iłowieckiego, dra Macieja Łętowskiego, dra hab. Stanisława Jędrzejewskiego, prof. Andrzej Jurgę i wielu innych. Z roku na rok Studium cieszyło się coraz większą popularnością, studentów przybywało. Wydawano własne pismo, wyposażono studio radiowe, w którym kształcono umiejętności radiowe, zakupiono kamery, doskonalące umiejętności rejestracji wizualnych. Z czasem SKSiD zostało zmienione w podyplomowe studia w zakresie dziennikarstwa i komunikacji społecznej, ale sama idea pełnych studiów dziennikarskich nadal była rozwijana przez ks. prof. Dyczewskiego. Pierwotnie dziennikarstwo było jedną ze specjalności na socjologii, by w końcu w 2008 r. stać się autonomicznym kierunkiem studiów w ramach Wydziału Nauk Społecznych.

Jubileusz 20-lecia Podyplomowego Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa oraz

5-lecia Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej świętowany był 8 X 2013 r. W ramach obchodów została zorganizowana konferencja naukowa, którą otworzył ks. prof. Leon Dyczewski wykładem *Perspektywy dla mediów i dziennikarstwa*. Zaproszeni goście, reprezentujący liczne, opiniotwórcze środowiska medialne, zastanawiali się, czy dziennikarstwa można nauczyć w ramach studiów i jak powinny wyglądać kierunkowe studia dziennikarskie. Debatę panelową pt. *Przyszłość mediów i dziennikarstwa* prowadził dr hab. Robert Szwed, a głos w dyskusji zabrali: prezes TVP Juliusz Braun, prof. Stanisław Jędrzejewski, ks. dr hab. Michał Drożdż, prof. UP JPII, ks. dr Ireneusz Skubiś, prof. Andrzej Jurga, prof. Jacek Dąbała. Zmiany społeczne i postęp technologiczny powodują nieustanne zmiany środowiska medialnego. Przededefiniowanie misji mediów publicznych, zmiana sposobu pracy dziennikarza, włączanie się odbiorców w proces komunikowania powodują, że pojawiają się coraz to nowe wyzwania przed twórcami programów nauczania na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Nie zmienia się tylko jedno – wartości, na których powinien opierać się proces komunikowania. I te wartości były podkreślane przez wszystkich prelegentów jako kluczowy element edukacji medialnej i edukacji dziennikarskiej. Sesję naukową podsumował ks. prof. L. Dyczewski: „Dobry dziennikarz – to dobry człowiek, który dąży do prawdy i działa dla dobra drugiego człowieka”.

Jubileusz dziennikarstwa stał się także okazją do wręczenia pamiątkowych pierścieni emerytowanym profesorom IDiKS – ks. prof. Leonowi Dyczewskiemu i prof. Andrzejowi Jurdze za ich wybitny organizacyjny i dydaktyczny wkład w dziennikarstwo na KUL. Prof. Andrzej Jurga, do dziś związany z Łódzką Szkołą Filmową, wykształcił wielu młodych filmowców, a filmy przygotowane na seminariach dyplomowych i magisterskich pod jego kierunkiem w ramach SKSiD i IDiKS wielokrotnie zdobywały nagrody na różnego rodzaju festiwalach. Ks. prof. dr hab. Leon Dyczewski jest nie tylko uznanym w środowisku naukowym socjologiem kultury, socjologiem rodziny, lecz także socjologiem mediów i medioznawcą, promotorem wielu prac magisterskich i doktorskich z zakresu problematyki mediów. Wielokrotnie odznaczany za swoje zasługi, na swoim koncie kilkadziesiąt książek, kilkaset artykułów, kierowanie wieloma polskimi i międzynarodowymi projektami badawczymi. Studenci niezwykle cenią go za wszechstronną wiedzę, jasność przekazu oraz umiejętność nawiązywania komunikacji międzypokoleniowej. Jubileusz był także okazją do wręczenia pamiątkowego pierścienia studentowi z najwyższą średnią ocen. W tym roku otrzymała go Adrianna Kucharska.

Ks. prof. Leon Dyczewski (pierwszy z lewej) i prof. Andrzej Jurga podczas uroczystości wręczenia pierścieni przez prorektora dra hab. Krzysztofa Nareckiego, prof. KUL, dziekana Wydziału Nauk Społecznych ks. dra hab. Stanisława Fela, prof. KUL, i dyrektora Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej prof. dra hab. Karola Klauzę



Día de la Hispanidad

10 października odbył się na KUL Dzień Wspólnoty Hiszpańskiej, nawiązujący do święta narodowego Hiszpanii, ustanowionego w 1987 r. Dzień ten obchodzony jest w krajach hiszpańskojęzycznych 12 października i upamiętnia spotkanie się 2 światów – kultury europejskiej z odległą cywilizacją amerykańskich Indian w wyniku zamorskich wypraw inicjowanych przez kraje iberyjskie w XV w.

Organizatorem wydarzenia była Katedra Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego we współpracy z Instytutem Cervantesa w Warszawie, Instytutem Hiszpańsko-Polskim, Kołem Hiszpańsko-Polskim KUL oraz firmą Pro Iberia. Podczas spotkania Joanna Kudełko i Verónica Barrera Gutiérrez (Instytut Filologii Romańskiej) przedstawiły historię hymnu narodowego. Prelegentki zwróciły uwagę na pochodzenie partytur (jedna z nich nawiązuje do marszu wojskowego z XVIII w.) oraz na różne wersje tekstu hymnu, począwszy od najstarszej z 1843 r., autorstwa poety Ventury de la Vegi. Podkreśliły, że żadna z omówionych wersji nie otrzymała statusu oficjalnego, przez co hymn Hiszpanii jest jednym z niewielu na świecie hymnów państwowych, który nie ma oficjalnie zatwierdzonego tekstu. Z kolei dr Pablo de la Fuente (Katedra Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego) wygłosił referat na temat domniemanych

polskich korzeni Krzysztofa Kolumba, nawiązując do budzącej kontrowersję, a wydanej niedawno pracy portugalskiego historyka Manuela Rosy zatytułowanej *Colón. La historia nunca contada*.

Ostatnim punktem programu był znakomity koncert gitarowy w wykonaniu uczniów Jakuba Niedoborka ze Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Tadeusza Szeligowskiego w Lublinie.



Joanna Kudełko
asystent w Katedrze
Literatur Romańskich



Prelekcja dra Pabla de la Fuente
(fot. Cezary Taracha)

Seminarium Historyków Filozofii Polskiej

Przynajmniej od roku 2006, w kręgu badaczy skupionych w Zakładzie Historii Filozofii Polskiej Instytutu Filozofii UW, którym kieruje prof. Stanisław Pieróg, rodziła się idea śródomiśkowych spotkań historyków filozofii polskiej. Przybrała ona formę cyklicznych ogólnopolskich konferencji nazwanych Seminariami Historyków Filozofii Polskiej. Spotkania te łączyły zawsze zadania badawcze, wyznaczone monograficznie pojętą tematyką, z funkcjami integracyjnymi. Ponieważ uczestniczył w nich zarówno krąg doświadczonych, jak i debiutujących badaczy, służyły one doskonaleniu warsztatu naukowego. Ukazywano filozofię polską jako ważne miejsce spotkania różnorodnych nurtów filozofii europejskiej, a także jej inspirującą rolę w kształtowaniu kultury polskiej, co przyczynia się do stworzenia jej pogłębionej, wszechstronnej i integralnej wizji. Spotkania przedstawicieli licznych polskich ośrodków akademickich służyły także promocji rodzimej filozofii, traktowanej do niedawna bez należytej uwagi. Sprzyja temu strona internetowa Seminarium www.filozofiapolska.pl/seminaria.

Dotychczasowe seminaria odbywały się przemien-
nie na Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie

Jagiellońskim oraz na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, który gościł badaczy w roku 2010.

W dniach 23-24 IX 2013 r. odbyło się na KUL VI Seminarium Historyków Filozofii Polskiej, podejmujące istotną dla naszego Uniwersytetu problematykę relacji filozofii i religii („Filozofia a religia. Inspiracje – krytyka”). Referaty wygłosiło 42 badaczy z 20 polskich ośrodków akademickich. Skoncentrowano się na refleksji wokół roli religii zarówno w określaniu problemów podejmowanych przez filozofię, jak również w stymulowaniu samego sposobu jej uprawiania. Nawiązywano do obecnych w dziejach filozofii przykładów odwoływania się do wiary jako do jednej z form argumentacji filozoficznej, a także stanowisk, które przeciwstawiają racjonalną kulturę filozoficzną religijnemu irracjonalizmowi. Prezentacja wybranych stanowisk uwzględniała różnorodne demarkacje tych związków, wpisujące się w wybrane konteksty: społeczno-polityczne, ideologiczne, światopoglądowe, literackie bądź instytucjonalne (oświatowe), jak choćby poglądy wypracowane przez polską filozofię romantyczną.

Anna Starościc
asystent w Katedrze Filozofii Kosmologii

O promieniowaniu synchrotronowym

Joanna

Dyrda-Muskus

Anna Gronba

Rafała Kuzioła

Robert Stachyra

dr Sylwia Terpiłowska

pracownicy Instytutu

Inżynierii Środowiska

W dniach 9-11 IX 2013 r. Instytut Inżynierii Środowiska z Wydziału Zamiejscowego Nauk o Społeczeństwie w Stalowej Woli KUL wraz z Polskim Towarzystwem Promieniowania Synchrotronowego zorganizował X Krajowe Sympozjum Użytkowników Promieniowania Synchrotronowego.

Była to pierwsza konferencja zrealizowana przez WZNoS, która dotyczyła tematyki związanej z naukami ścisłymi. W gronie uczestników znaleźli się wybitni przedstawiciele z takich dziedzin nauki, jak: fizyka, chemia, biologia, medycyna i inżynieria materiałowa, zarówno z Polski, jak i z zagranicy.

Promieniowanie synchrotronowe pojawia się, gdy elektrony poruszają się po torach kulistych w polu magnetycznym z prędkością zbliżoną do prędkości światła i doznają przyspieszeń zmieniających kierunek ich ruchu. Potencjał naukowy i przemysłowy nowych źródeł promieniowania synchrotronowego jest ogromny, dlatego w wielu krajach Europy trwają prace nad ich budową. Badania z użyciem promieniowania synchrotronowego znajdują zastosowanie w licznych

dziedzinach, np. medycynie, farmacji, badaniach biostuktur, badaniach materiałów.

KSUPS w Stalowej Woli odbyło się tuż przed oddaniem do użytku pierwszego polskiego źródła promieniowania synchrotronowego SOLARIS, które powstaje w Krakowie. Podczas sympozjum naukowcy podsumowali rozwój prac nad tym projektem. Najważniejszym punktem obrad był panel dyskusyjny na temat wyboru rodzaju linii synchrotronowych i ich parametrów.

Liczne grono naukowców uczestniczących w konferencji zwiedziło także Inkubator Technologiczny w Stalowej Woli, zapoznając się z unikalnym w skali kraju wyposażeniem obróbczym i laboratoryjnym tego ośrodka.

Sympozjum odbyło się w budynku nowej Biblioteki Międzyuczelnianej w Stalowej Woli, inaugurując jej działalność.

Materiały konferencyjne zostaną opublikowane w specjalnym wydaniu pisma „X-Ray Spectrometry” (IF 1,546).

Zapomniany rękopis z Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, wydany w grudniu 2012 r. w ramach grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Ignacego Prądyńskiego O sztuce wojennej. Kurs taktyki



dr Marcin Baranowski

adiunkt w II Katedrze
Historii Nowożytnej

Późnym popołudniem 10 IV 1831 r. rumiany, blisko 40-letni brunet z wysokim czołem jechał kłusem w stronę grobli na rzece Muchawiec. Widok był nietypowy – brunet miał na sobie mundur wyższego oficera Wojska Polskiego, a w wyciągniętej dłoni trzymał pałasz z zatknietą na końcu czapkę. W ten widowiskowy sposób pod ogniem prowadził do natarcia 2-tysięczną kolumnę, złożoną z żołnierzy 5. i 1. Pułku Piechoty. Jego ludzie biegli bez wystrzału, na bagnietach i kolbach karabinów roznosząc stojących im na drodze rosyjskich jęgrów. Bili się tak, „jak kiedyś bili się Rzymianie i Grecy, kiedy jeszcze palnej broni nie było na świecie”. Tak wyglądał jeden z najbardziej doniosłych momentów powstania listopadowego. Uderzenie miało miejsce pod wsią Iganie, a rumianym brunetem był Ignacy Prądyński, który niespełna tydzień wcześniej otrzymał szlify generalskie.

Bitwa i polski dowódca trafili później na karty opracowań historycznych i podręczników szkolnych. Prądyński pozostaje do dziś jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci związanych z powstaniem listopadowym. Często przedstawiany jest jako

przeciwnieństwo wodza naczelnego armii powstańczej – gen. Jana Skrzyneckiego, którego kunktatorstwo w znacznej mierze przyczyniło się do klęski listopadowego zrywu. Prawda (jak zwykle) nie jest czarno-biała, ale bliżej jej do odcieni szarości. Prądyński nie był postacią kryształową. Z całą pewnością należał jednak do grona najzdolniejszych oficerów polskich z okresu powstania, a właściwa realizacja jego (przeprowadzonego jedynie częściowo) planu ofensywy wiosennej mogła dać realną szansę rozbicia głównej armii rosyjskiej. Los sprawił, że postać generała w szczególności sposób związana została z historią naszej Alma Mater. Ale po kolei...

*

Ignacy Prądyński, herbu Grzymała, urodził się 20 VII 1794 r. we wsi Sanniki k. Środy Wielkopolskiej. W domu odebrał patriotyczne wychowanie. W wieku 8 lat rozpoczął naukę w Dreźnie, przerwaną z powodu wkroczenia wojsk Napoleona na ziemie zaboru pruskiego i utworzenia Księstwa Warszawskiego. Niespełna 14-letni Prądyński zaciągnął się

do odtwarzanego Wojska Polskiego. Kwiecień 1809 r. był dla niego czasem szczególnym. Najpierw zdał egzamin do Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów w Warszawie, a następnie wziął udział w swojej pierwszej kampanii wojennej (na teren Księstwa wkroczyły wojska austriackie), zakończonej zwycięstwem – powiększeniem państwa i armii. Zarówno podczas wojny z Austrią, jak i w okresie poprzedzającym kampanię 1812 r. Prądzyńskiego zajmowały obowiązki związane z fortyfikowaniem twierdz i przygotowywaniem przepraw mostowych. Wojnę z Rosją odbył (jako inżynier polowy) w 17. Dywizji Piechoty, dowodzonej przez gen. Jana H. Dąbrowskiego. Następnie uczestniczył w kampaniach 1813 i 1814 r. Zakończył je w stopniu szefa szwadronu z krzyżami *Virtuti Militari* (IV kl.) oraz Legii Honorowej (V kl.) na piersi.

W momencie ogłoszenia Królestwa Polskiego otrzymał awans na stopień podpułkownika i przydział do Kwaternistrzostwa Generalnego. Brał udział w pracach nad nową dyslokacją wojsk polskich oraz rozgraniczaniem terytorium Królestwa Polskiego i Prus. W ciągu kilku lat rozwijał się naukowo jako sztabowiec, przygotowując plany operacyjne na wypadek konfliktu rosyjsko-pruskiego. Silnie zaangażował się również w działalność dydaktyczną, mającą na celu podniesienie kwalifikacji oficerów armii Królestwa Polskiego.

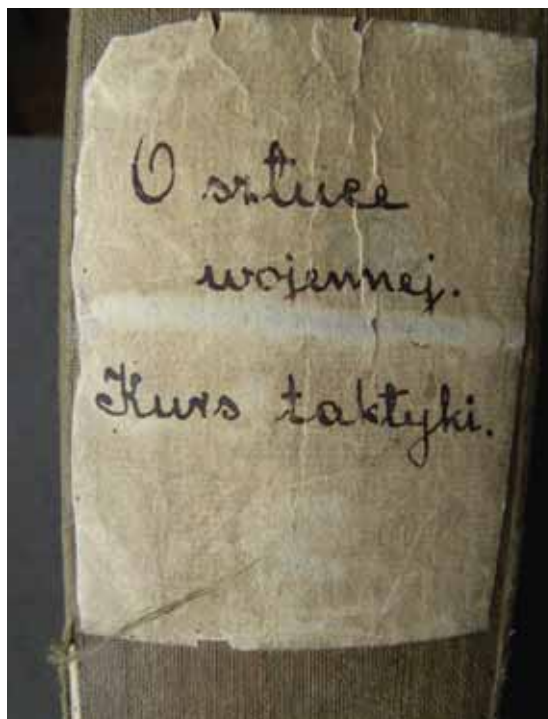
W latach 1823-1824 Prądzyński przygotował plan budowy Kanału Augustowskiego, który miał połączyć Narew z Niemnem, a następnie został kierownikiem prowadzonych prac. Jesienią roku 1825 wezwano go do Warszawy, a później aresztowano za udział w tajnych związkach o charakterze patriotycznym. W więzieniu spędził ponad 3 lata. Wolność odzyskał w marcu 1829 r., po czym wrócił do prac przy Kanale Augustowskim. Tam zastał go wybuch powstania listopadowego, w którym odegrał jedną z kluczowych ról.

Po upadku powstania spędził 2 lata na zesłaniu w Rosji. Po powrocie zajmował się gospodarką, ale bez powodzenia. Przez cały czas pracował też literacko, przygotowując pamiętniki, analizy i memoriały. Ciężko chorował. Zmarł podczas kuracji na wyspie Helgoland 4 VIII 1850 r. Miejsce jego pochówku pozostaje nieustalone.

Przed śmiercią Prądzyński przekazał swoje rękopisy przyjacielowi – hrabiemu Piotrowi Moszyńskiemu, którego poznał... w więzieniu. W ten sposób materiały dotyczące m.in. powstania listopadowego wzbogaciły rodową bibliotekę Moszyńskich. W roku 1923 potomek Piotra – hrabia Jerzy (żarliwy katolik i konserwatysta) większość rodzinnych zbiorów przekazał Uniwersytetowi Lubelskiemu. Dzięki temu bezcenne rękopisy, inkunabuły i starodruki gromadzone przez kilka generacji hrabiów Moszyńskich trafiły do Lublina, gdzie przetrwały II wojnę światową i do dziś stanowią najcenniejszą część zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL.

*

Wśród rękopisów Ignacego Prądzyńskiego szczególnie zainteresowaniem historyków cieszyły się dotychczas materiały związane z dziejami militarnymi



Grzbiet rękopisu z własnoręcznym podpisem Prądzyńskiego

powstania listopadowego. Ich wartość trudno przecenić wobec zniszczenia znacznej części polskich archiwaliów podczas ostatniej wojny. Od połowy XIX w. teksty Prądzyńskiego były stopniowo wydawane. Z materiałów, które pozostawały znane jedynie wąskiemu kręgowi historyków wojskowości, szczególnie interesujący jest blisko 600-stronicowy traktat *O sztuce wojennej. Kurs taktyki*. Zawiera on rozważania na temat taktyki, strategii, rekrutacji wojsk, organizacji marszów oraz działań nieregularnych (tzw. małej wojny).

Wstępne badania nad rękopisem blisko 40 lat temu przeprowadził prof. Czesław Bloch, wieloletni pracownik Instytutu Historii KUL i autor znakomitej biografii Prądzyńskiego. Profesor stwierdził wówczas: *Dzieło to uderza objętością i zakresem poruszanych zagadnień. [...] Pisał je Prądzyński dla młodych oficerów, dla których prowadził wykłady. [...] Już samo zestawienie najważniejszych problemów, rozwiniętych przez autora w treści dzieła, świadczy o rozmachu, ambitnym zamięczeniu i wielkiej pracowitości młodego podpułkownika. Pisane z wyczuciem historycznym i ze znajomością przedmiotu poszczególne części i rozdziały jeszcze do dziś budzą zainteresowanie czytelnika.*

Celem prac podjętych w roku 2010 stało się dokładne odczytanie i przepisanie tekstu rękopisu (w tym również fragmentów niewidocznych gołym okiem), uporządkowanie treści na podstawie oryginalnego spisu, pozostawionego przez autora, oraz ustalenie przybliżonej daty powstania dzieła na podstawie zachowanych źródeł i materiału pisarskiego.

Stan zachowania większości rękopisu jest dobry, aczkolwiek około 100 stron zostało częściowo zniszczonych w wyniku działania wilgoci. W efekcie zapisy na górnej części tych kart (od jednej do kilku linijek) pozostają niewidoczne. W wielu miejscach stan zniszczonego papieru utrudniał odczytanie tekstu, jednak większość zalanych partii tekstu udało się odtworzyć po podświetleniu ich ultrafioletem. Na grzbiecie





okładki rękopisu został podpisany przez Prądyńskięgo. Jest to jedyne miejsce, w którym pojawia się tytuł dzieła.

Poważny problem stanowiło ustalenie czasu powstania rękopisu. Najważniejszy ślad w badaniach nad materiałem pisarskim stanowią filigrany (znaki wodne). Dzięki nim można ustalić papiernię, w której powstał, a niekiedy również przybliżoną datę jego wytworzenia. Na podstawie analizy filigranów wyróżnić można 12 typów papieru czerpanego, pochodzących z 9 papierni. Sześć z nich udało się ustalić: Wolfswinkel (papier z rozpoznanymi filigranami produkowano w latach 1812-1832), Jeziorna (1811-1819), Siedlów (od ok. 1810), Preny (po 1785), Końskie (po 1818) oraz Kolibki.

Zdecydowana większość tekstu została zapisana łatwym do rozpoznania charakterem pisma Ignacego Prądyńskiego. 54 strony, stanowiące zwarty fragment rozdziału pierwszego, zapisał (przepisał) ktoś inny. Ten sam charakter pisma występuje kilkakrotnie w brulionach korespondencji wychodzącej Prądyńskiego. Dotyczy to zarówno okresu, kiedy pracował przy demarkacji granicy, jak i przy budowie Kanału Augustowskiego. Z brulionów jasno wynika, że jedynym oficerem, który służył z Prądyńskim w obydwu miejscach, był porucznik (od 1818 r. kapitan) Jerzy Arnold.

Powstanie rękopisu wiąże się z okresem służby autora w Kwaternistrzostwie Generalnym. W latach 1816-1818 Prądyński wykładał zagadnienia związane ze sztuką wojenną i sztuką fortyfikacji na kursach

zorganizowanych dla młodszych oficerów kwaternistrzostwa, a następnie do roku 1822 w kaliskim korpusie kadetów. Prowadzenie zajęć zaowocowało przygotowaniem 2 prac teoretycznych. Pierwsza z nich pt. *Umocnienie polowe* powstała w latach 1819-1822. Najprawdopodobniej po jej zakończeniu rozpoczął przygotowania do opracowania zagadnień związanych ze sztuką wojenną. Bardzo trudno ustalić czas powstania rękopisu. W spuściznie autora jedyny ślad stanowi list z 15 X 1823 r. do gen. Maurycego Hauke: „Mam zaszczyt przedstawić JW Generałowi w załączeniu układ dzieła mającego obznać młodzież z różnymi częściami sztuki wojennej, a szczególnie dać im zdrowe i jasne wyobrażenia o taktyce, w wszelkich też rozgałęzieniach. (...) Znaczna część materiałów, wyciągów, tłumaczeń iuż są u mnie w pogotowiu, potrzebiuąc tylko wypracowania. Źródłami moimi są wszelcy znakomici pisarze wojskowi w języku francuskim i niemieckim”.

Tworząc tekst, Prądyński wykorzystał swoje dotychczasowe doświadczenia, a sama koncepcja dzieła rodziła się przez dłuższy czas. Poparcie hipotezy, że pracował nad traktatem, zajmując się delimitacją granicy z Prusami, a następnie podczas budowy Kanału Augustowskiego, znajduje się w samym rękopisie – 173 strony zostały zapisane na papierze wyprodukowanym w pobliskich Prenach. Kolejną wskazówkę można znaleźć na marginesach. Prądyński zanotował tam ołówkiem 12 nazwisk odpowiadających młodszym oficerom kwaternistrzostwa. O części z nich wiadomo, że pracowali pod komendą Prądyńskiego przy budowie Kanału Augustowskiego. Według tezy prof. Blocha najprawdopodobniej otrzymywali oni pewne partie dzieła do przepisania. Wynika stąd, że zasadnicza część traktatu powstawała właśnie w Augustowie.

Praca Prądyńskiego nigdy nie została ukończona. Proces twórczy, trwający bez wątpienia kilka lat (świadczy o tym choćby objętość dzieła i różnorodność wykorzystanych materiałów), został przerwany. W tym przypadku wskazanie daty wydaje się znacznie łatwiejsze. Od razu nasuwa się wezwanie Prądyńskiego do Warszawy jesienią 1825 r. w związku z jego działalnością spiskową, a następnie aresztowanie (w nocy z 25 na 26 II 1826 r.) i kilkuletni pobyt w więzieniu. W marcu 1829 r. Prądyński odzyskał wolność. Latem wrócił do prac przy Kanale Augustowskim. Niespełna pół roku później wybuchło powstanie...

W treści rękopisu widoczny jest wpływ wielu traktatów wojskowych, poczynając od autorów starożytnych, jak: Tukidydes, Ksenofont, Polibiusz, Eliański czy Wegecjusz poprzez Machiavellego, Maurycego Saskiego, Guiberta, Folarda, Lloyda, Jominiego po mniej znanych. Poza tym można odnaleźć wiele nawiązań do dawnych opracowań historycznych (Naruszewicz, Bandtkie, Święcki, Pufendorf) oraz literatury pięknej (Krasicki, Racine, Cervantes). Z jednej strony stanowi to kolejny dowód na niezwykle szerokie horyzonty autora, z drugiej dowodzi, że praca miała być przede wszystkim podręcznikiem bazującym na dokonaniach obcych, rozszerzonych o własne doświadczenia piszącego.

Karty rękopisu Prądyńskiego



„Louvain-la-Neuve, tu ne dors jamais la nuit...”

„Louvain-la-Neuve, nigdy nie śpisz...” – to fragment refrenu popularnej piosenki studenckiej, wykonywanej przez Edouarda Priema, który tak właśnie wspominał swój pobyt na uniwersytecie Louvain-la-Neuve. Utwór ten śpiewają studenci UCL podczas imprez studenckich, znają go też wszyscy inni studenci tej uczelni, m.in. uczestnicy programu Erasmus uczą się jego tekstu podczas obowiązkowych zajęć z języka francuskiego. Treścią piosenki jest nocne, huczne i pełne rozrywek życie w mieście studenckim.

O stażu

Na katolickim uniwersytecie w Louvain-la-Neuve, w Wyższym Instytucie Filozoficznym, odbyłam staż od lutego do lipca 2013 r. w ramach ogólnopolskiego projektu „Najlepsze praktyki” w strategicznej transformacji KUL. Celem stażu naukowo-dydaktycznego było przeprowadzenie kwerendy historycznej i bibliotecznej, wymiana doświadczeń pod kątem podniesienia kwalifikacji pedagogicznych (związanych z dydaktyką uniwersytecką), udział w zajęciach prowadzonych zarówno przez młodszych, jak i doświadczonych pracowników naukowo-dydaktycznych, obserwacja innowacyjnych rozwiązań w zakresie funkcjonowania instytucji w celu usprawnienia pracy w macierzystej Uczelni oraz podniesienie kompetencji językowych w zakresie języka angielskiego oraz języka francuskiego.

Uniwersytet Louvain-la-Neuve

Université catholique de Louvain jest uniwersyte-tem położonym we francuskojęzycznej części Belgii (Walonii), refundownym w 1834 r. Oddzielił się on od znanego i popularnego flamandzkiego uniwersytetu Katholieke Universiteit Leuven, powstałego w 1425 r. Wykłady na uniwersytecie odbywają się w języku francuskim. UCL ma także swoje filie w Brukseli, Mons, Tournai i Charleroi. Unikatowa jest tutejsza inicjatywa kot-à-projet – rodzaj akademików podzielonych tematycznie. Osoby, które w nich mieszkają, muszą dzielić wspólne zainteresowania (np. Kot et Danse, Kot Manga, Théâtre Universitaire de Louvain itd.). Louvain-la-Neuve jest znakomitym i godnym polecenia miejscem odbycia praktyk uniwersyteckich, części studiów w ramach programu Erasmus (choć KUL nie

ma jeszcze podpisanej umowy z UCL) czy bardziej zaawansowanych badań naukowych.

O stażu raz jeszcze

W ramach realizowanego stażu miałam okazję zapoznać się z perspektywą badawczą Wyższego Instytutu Filozoficznego w zakresie filozofii społeczeństwa oraz etyki, wymienić doświadczenia dydaktyczne oraz badawcze dzięki uczestnictwu w otwartych wykładach, seminariach oraz konferencjach z zakresu filozofii społeczno-politycznej, etyki oraz socjologii. Staż w tej znaczącej instytucji naukowej pozwolił mi na zapoznanie się z fachową obcojęzyczną literaturą, która wykorzystam w przygotowywanej pracy doktorskiej. Wyjazd umożliwił mi także wzbogacenie wiedzy i słownictwa naukowego związanego z wymienionymi dziedzinami. Ponadto uczestniczyłam w zaawansowanym kursie języka francuskiego, który miał na celu nie tylko poszerzyć zasób słownictwa i nauczyć gramatyki, ale także zapoznać z kulturą Belgii, dumnej zwłaszcza z malarstwa flamandzkiego, znanej z komiksów, znakomitej czekolady oraz kolarstwa. Miałam też okazję poznać ważne i ciekawe miejsca w tym kraju.

Ksiądz Idzi Radziszewski

Trzeba również dodać, że absolwentem Wyższego Instytutu Filozoficznego był założyciel i pierwszy rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. Idzi Benedykt Radziszewski. Wzorował się on na strukturze i rozwiązaniach zaobserwowanych na belgijskim uniwersytecie przy tworzeniu pierwszego katolickiego uniwersytetu w Lublinie. W związku z tym w archiwum oraz bibliotece UCL znajdują się archiwalia związane ks. Radziszewskim. Zostały one upowszechnione dzięki badaczce dziejów KUL prof. Grażynie Karolewicz, m.in. cenny rękopis doktoratu ks. Radziszewskiego *De ideae religionis genesi in evolutionismo Darvino-Spenceriano* (wydany w języku polskim w 2012 r. przez ks. dra Michała Maciołka) oraz korespondencja między założycielem Instytutu kard. Desiré Mercierem a ks. Radziszewskim. Znajdują się tam również protokoły z obrony licencjatu oraz doktoratu założyciela KUL, który z obu egzaminów uzyskał znakomite noty (*avec grande distinction*).



Patrycja Burba

doktorantka w Katedrze Historii Filozofii w Polsce



La Roche-en-Ardenne – miejscowość w Ardenach (na południu Belgii), znanych z działań wojennych podczas II wojny światowej (fot. Patrycja Burba)



Dinant – miasto położone ok. 70 km na południe od Louvain-la-Neuve, urodził się tu najprawdopodobniej filozof David z Dinant oraz wynalazca saksofonu Adolphe Sax (fot. Patrycja Burba)



Anna Swęda
Łukasz Kaczmarek
realizatorzy AKF

W pierwszą rocznicę śmierci ks. prof. Józefa Kudasiewicza publikujemy jego wypowiedź z 2007 r. dla Akademickiej Kroniki Filmowej.

Życia nie zmarnowałem

Powołanie

Wychowałem się trzy domy od Kościoła. Z podwórka widać było fasadę zachodnią bardzo ładnego starego kościoła w mojej miejscowości rodzinnej – Kijach. Nie tylko było słychać dzwony i sygnaturkę, ale nawet śpiewy! Można więc powiedzieć, że wychowałem się w cieniu kolegiaty. Od dzieciństwa byłem ministrantem, potem należałem do Krucjaty Eucharystycznej. W naszej parafii, obok księży proboszczów, zawsze byli księża wikarzy. Jakoś miałem szczęście, że byli oni otwarci na młodzież, łączyli nas z Kościołem i jednoczyli między sobą. W tym właśnie środowisku zrodziło się moje pragnienie, żeby zostać księdzem. Nie miałem jakiegos objawienia, ani anioł mi na ucho nie powiedział, to wyłącznie wpływ środowiska, w którym żyłem. Rodzice byli bardzo religijni, moja babcia była pierwszą nauczycielką wiary, ona mnie nauczyła odmawiać różaniec, chodziłem z nią na pielgrzymki do pobliskich sanktuariów. To wszystko złożyło się na to, że po maturze w 1947 r. (gimnazjum i liceum im. Kołłątaja w Pińczowie) poszedłem do prefekta – ks. Klocka (górala z pochodzenia) i powiedziałem mu, że chcę iść do seminarium. W domu mama się ucieszyła, babcia też, ale ojciec był zrazu niechętny, wołał, że bym szedł do pracy. Było nas czterech braci, ja byłem najstarszy i miałem pomóc tym młodszym. Nawet już miałem konkretną pracę – chcieli mnie zrobić sekretarzem w gminie. Kilka lat trwało, zanim ojciec zaakceptował mój wybór.

Potem...

W seminarium byłem tylko pięć lat, bo jeszcze jako diakon w 1952 r. zostałem posłany na studia na KUL i do święceń (20 XII 1952 r. służyłem jako diakon

w konwiktach w kaplicy). Do moich studiów dużo przyczynił się ówczesny rektor seminarium, z wykształcenia biblista po studiach rzymskich, który po prostu chciał, żeby miał kto wyklądać Pismo Święte, kiedy on odejdzie na emeryturę. Wezwał nas dwóch – już na IV roku w seminarium – mnie i mojego kolegę Bartosza. On się nie zdecydował, bo miał bardzo słaby wzrok, a ja tak. I zacząłem studiować na KUL.

Jak wyglądały studia? Nie było żadnych instytutów, tylko sekcje. Na Wydziale Teologicznym były: dogmatyczna, moralna, biblijna i inne. Właściwie studiowało się całą teologię z niektórymi wykładami specjalistycznymi z Biblii. Mieliśmy wtedy dwóch profesorów, był ks. prof. Stanisław Łach – wykladał Stary Testament i ks. doc. Feliks Gryglewicz – od Nowego Testamentu, a asystentem był ks. Henryk Strąkowski, późniejszy biskup.

Byłem na seminarium u ks. doc. Gryglewicza, pracę magisterską pisałem o księdzu profesorze Pawlickim, zmartwychwstańcu, profesorze UJ, który polemizował z Renanem. Później u tego samego profesora zacząłem pisać pracę doktorską na temat symboliki małżeńskiej u św. Pawła. W tym czasie na KUL został sprowadzony ks. prof. Edward Dąbrowski z Warszawy. Ponieważ ks. Gryglewicz nie miał tytułu profesora, został odsunięty na bok, a ks. Dąbrowski zabrał wszystkich doktorantów na swoje seminarium. Przychodzimy do niego na pierwsze spotkanie – ks. Jan Łach (były rektor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie) i ja i mówimy, jakie mamy tematy, i że chcemy je kontynuować. Zobaczył te tematy i zapytał: „Kto wam te tematy dał?”. Mówimy, że ks. prof. Gryglewicz. „To się nie nadaje na pracę doktorską! Przyjadę za miesiąc i proszę pomyśleć o innych tematach”. Proszę sobie wyobrazić sytuację, w jakiej się znaleźliśmy! Kilka lat siedzieliśmy w temacie i co tu robić? Ks. prof. Stanisław Łach znał się z ks. Dąbrowskim ze studiów w Rzymie, więc uprosiliśmy go, aby pojechał do Warszawy i jakoś ugłaskał ks. Dąbrowskiego. Ks. Dąbrowski po przyjeździe zobaczył wspaniałe tematy i powiedział: „Piszcie!”. No i pisaliśmy. W 1957 r., w grudniu, mieliśmy obronę prac doktorskich. Ja, ks. Jan Łach, ks. Józef Homerski i jeden z teologów z Łodzi. Obrona była fantastyczna.

To był grudzień 1957 r., a więc już po słynnym październiku. Ksiądz Prymas wyszedł z więzienia i jako jedno z pierwszych żądań, jakie postawił nowemu rządowi – Gomułce i jego towarzyszą – było to, żeby zezwolili na wyjazd do Rzymu grupie księży. Po zrobieniu doktoratu pracowałem w katedrze kieleckiej jako wikariusz. 2 lutego, to był pierwszy piątek miesiąca, przyszedł ktoś z kurii do zakrystii katedralnej i powie-



Ks. prof. Józef Kudasiewicz
(1926-2012) biblista

dział, że mamy paszporty. Z Kielc było nas trzech: ja, ks. Stanisław Czerwik i ks. Marian Pastuszko.

Wyjechaliśmy jeszcze w lutym 1958 r. do Rzymu. Proszę sobie wyobrazić – z Polski Ludowej! W sklepach tośmy oglądali ocet i czerstwy chleb! Była zima, więc ubraliśmy się tak po zimowemu. Jedziemy, pociągim oczywiście. W Czechosłowacji ludzie wycofują się, nie chcą siedzieć z księżmi. Był wtedy straszny terror, na granicach stało się godzinami. Na granicy czesko-austriackiej to nawet psy górą i dołem pociągu biegały, szukając jakichś szpiegów. I tak dojechaliśmy wieczorem do Wiednia. I w Wiedniu szok! Zupełnie inny świat. Neony, piękne sklepy. Dojechaliśmy do Rzymu wieczorem. Instytut Polski mieścił się przy ulicy Pietro Cavallini 38. Rektorem był wówczas Ślązak – ks. Marian Strojny. Idziemy do niego następnego dnia. Pada pierwsze pytanie, czy byliśmy już u grobu św. Piotra. No, jeszcze nie. To idźcie się pomodlić, a potem pójdziemy do krawca, żeby wam uszył płaszcze czarne i kupicie sobie te wielkie kapelusze, które można oglądać tylko w filmach Felliniego. Dopiero jak ubraliśmy się w ten rynsztunek rzymski, oczywiście w sutannach, to z rektorem poszliśmy na uczelnię.

Miałem studiować w Papieskim Instytucie Biblijnym, rektorem był wtedy Szwajcar – jezuita o. Ernest Vogt. Wykłady były jeszcze po łacinie, dlatego człowiek się znalazł jak gdyby u siebie w domu. W 1959 r., po drugim semestrze, zrobiłem licencjat z nauk biblijnych i później, w 1960 r., tzw. *candidatus ad doctoratum*, to znaczy rok doktorancki. Pisało się jeszcze rozprawkę, po łacinie oczywiście, co upoważniało do pisania doktoratu na Biblicum. I właśnie po obronieniu tej pracy zostałem odwołany do diecezji, ponieważ z seminarium odchodził profesor Pisma Świętego i od 1961 r. zacząłem wykładać w seminarium kieleckim, a od października zostałem zaangażowany na KUL z wykładami zleconymi. Ówczesnym rektorem był ks. prof. Marian Rechowicz, który jako wyprosił zgodę biskupa kieleckiego i aż do roku 1983 dojeżdżałem z Kielc do Lublina. Habilitację zrobiłem w 1971 r. z tematu *Rola Jeruzalem w działalności zbawczej Jezusa*. Po jej zatwierdzeniu zostałem kierownikiem Katedry Teologii Biblijnej Nowego Testamentu. Pracowałem w tej katedrze aż do 2001 r.

W tym czasie zaczęły powstawać instytuty. Pierwszy powstał Instytut Biblijny, którego pierwszym szefem był ks. prof. Łach. Z moich kolegów został zatrudniony ks. Homerski z tych czasów rzymskich, później ks. prof. Remigiusz Stachowiak. Profesurę zwyczajną otrzymałem w 1989 r. A więc związany jestem z KUL od 1961 do 2001, czyli 40 lat.

KUL wczoraj

Pamiętam jedno spotkanie z księżmi, rektorem był wtedy ks. Iwanicki, przyprowadził pana Piaseckiego, słynnego założyciela i szefa PAX. Wtedy ukazała się jego książka na temat stworzenia, czy coś takiego, i mieliśmy dyskutować na temat tej książki, ale z jego wystąpienia wynikało, że jedyna słuszna droga to taka, że trzeba się dogadywać. Później była bardzo ostra dyskusja i tyle. Myśmy byli świadomi, że po korytarzach chodzą ubecy, że są podsłuchy, wszyscy to wiedzieli.



Ks. prof. Józef Kudasiewicz (z prawej) i ks. prof. Jan Łach podczas uroczystości odnowienia doktoratu 19 VI 2009 r.

KUL to była jakaś oaza, ale przeżywalismy to, co się dzieje wokół, to wszystko się o KUL obijało.

Później przyszedł październik, strajki studenckie. Pamiętam, jak kiedyś zaproszono mnie z Mszą Świętą. W Starej Auli. Byli studenci. Miałem homilię i zacytowałem Gombrowicza, który w swoich dziennikach gdzieś zapisał, że nie lubi takich chrześcijan, którzy ze swojej wiary robią pistolet na przeciwnika ideologicznego. Chciałem powiedzieć, żeby nie robić z wiary, z Eucharystii, z pobożności narzędzia do walki z komunizmem. Skończyłem homilię. Jest modlitwa wiernych i pierwszy wyrwa się taki student, działacz z Gdańska, nazwiska nie pamiętam, i wypowiada takie wezwanie, żeby Pan Bóg błogosławił, a tych komunistów, żeby... Przeciwnie właśnie. Więc tak to bywało.

Może jako tako mieliśmy spokój, głowy za KUL zakładali rektorzy. Ks. Iwanicki musiał się czasem podłożyć, tak samo o. Krąpiec. Dlatego o. Krąpiec był przeciwny tym wszystkim strajkom, bo wiedział, do czego to prowadzi. Później stan wojenny, aresztowania, zamknięto kilku księży. Na KUL przychodzili studenci, którzy mieli wilcze bilety i jedynie u nas mogli studiować.

Ja się na KUL czułem bardzo dobrze. I przejście na emeryturę było dla mnie pewnym przeżyciem. Nawet nieraz żałowałem, że sobie jakiegoś gniazdka nie kupiłem w Lublinie, żeby tutaj zostać. Bo jak się jest 40 lat poza swoją małą ojczyzną i się wraca, to ciężko się na nowo dogadać z ludźmi.

Kiedy ja studiowałem, robiłem stopnie naukowe, to Uniwersytet był niewielki, można powiedzieć taki rodzinny. Nie tylko na wydziale czy w sekcji biblijnej, ale ogólnie na korytarzach kulowskich. W trudnych latach komunizmu człowiek się czuł jak w innym świecie. KUL był mniejszy i myślę, że bardziej się szło w głąb. Ludzie się utożsamiali z Uniwersytetem, bo wtedy jak ktoś szedł na KUL, to późniejszej kariery mu to nie ułatwiała. Ludzie byli bardziej ideowi, przyjeżdżali z całej Polski – z Gdańska, ze Szczecina w poszukiwaniu miejsca, gdzie mogliby się czuć u siebie.



➔ Mistrzowie

To trudny temat. Ciekawe, że pierwszym moim mistrzem wcale nie był profesor na KUL czy Bibliicum tylko duszpasterz akademicki – o. Jerzy Mirewicz. Często słuchałem jego konferencji i od niego uczyłem się, jak mówić o sprawach Bożych. Mam jego trzy książki, konferencje, które wygłosił w Radiu Watykańskim, bo tam kilka lat pracował. Jak chcę coś powiedzieć, a nie mam nastroju lub jestem zmęczony, to wystarczy, że sięgnę po którykolwiek z tych trzech tomów, żeby od razu umysł się wzbogacił. Spotykałem się z nim wielokrotnie w Rzymie, później w Anglii.

Druga ważna postać – to spotkany już na KUL ks. prof. Wincenty Granat. Dla mnie i w ogóle dla biblistów bardzo ważne było to, że przychodził na wykłady z teologii dogmatycznej z tekstem greckim *Ewangelii św. Marka* pod pachą, bo jeżeli starał się biblijnie podbudować dogmaty, to sięgał do tekstu greckiego. Miał wycucie, że najważniejszy jest tekst oryginalny i z niego trzeba wychodzić. Druga rzecz u tego profesora: jemu nie wystarczyło, że bardzo jasno wykladał prawdy dogmatyczne, ale kończąc jakiś dział czy traktat, naświetlał wartości życiowe, egzystencjalne tych konkretnych prawd. Dlatego te wielotomowe dogmatyki ks. Granata mają do dzisiaj wartość, bo w zastosowaniach prawd dogmatycznych do życia dostrzegał, jeśli nie potwierdzenie tych prawd, to pragnienia ludzi

– potrzebę Boga, *sacrum*, duchowości. Myślę, że moje zainteresowanie, żeby teologię sprowadzić do życia, do ludzi, to właśnie zawdzięczam ks. Granatowi. To on mnie tego nauczył.

Praca naukowa

Naukowo zajmowałem się trzema działami i do tej pory je zgłębiam. Najpierw *Ewangelie* synoptyczne w aspekcie literackim, historycznym i teologicznym. Pierwszą książką, którą napisałem, był wstęp do *Ewangelii* synoptycznych we wstępie do *Nowego Testamentu* wydanego przez Pallotinum w 1969 r. Po raz pierwszy ukazała się w Polsce introdukcja, która uwzględniła najnowsze wówczas metody badań – Formgeschichte. Były dwa wydania tej książki, drugie gdzieś w latach 90. Później tę książkę, ściśle naukową, przetworzyłem na taką bardziej popularną, która ukazała się w Więzi w 1986 r. Ta właśnie książka była tłumaczona na język angielski i wydana w Nowym Jorku przez paulistów, miała tam dobre recenzje. Później została wydana jeszcze dwa razy w Apostolicum jako *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*. To był ten główny dział moich zainteresowań, którym się do dzisiaj interesuję. Może dzisiaj bardziej od strony teologicznej niż od strony literackiej.

Drugi dział, do którego się zabrałem dosyć późno, trochę z inspiracji i zachęt ojca Celestyna Napiórkowskiego, to mariologia. Napisałem pierwszą polską mariologię biblijną *Matka Odkupiciela*, która ukazała się w 1991 r. w Kielcach. Miałem z nią pewne przygody. Przedstawiłem mariologię tak jak jest w *Piśmie Świętym*, trzymając się tekstu natchnionego i nauki Soboru, bo było już po encyklice Jana Pawła II *Redemptoris Mater* i po słynnym dokumencie Pawła VI *Marialis cultus*. Przedstawiłem więc mariologię w świetle tych dokumentów i porównałem ją z naszą polską pobożnością maryjną. Napisałem tam sporo twardych i gorzkich słów. Można to przeczytać w pierwszym wydaniu, ponieważ w drugim już troszeczkę mniej ich było. W sposób szczególny wystąpiłem przeciwko wystawianiu do kultu tylko główki Matki Boskiej Częstochowskiej bez ręki wskazującej na Dzieciątko. Napisałem o tym może półtoręj strony, że to deformuje dzieło sztuki i zamiar artysty, a przede wszystkim absolutnie zatracą sens teologiczny, bo całą wymowę dydaktyczno-teologiczną jest ręka Maryi wskazująca na Chrystusa. Znaleźli się ludzie, którzy na mnie donieśli do świętej kongregacji. Tę wiadomość przywiózł mi z Rzymu ks. Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”. Oczywiście w stosunku do mnie kongregacja nie miała żadnych zastrzeżeń. Po prostu się dziwili poziomowi polskiej mariologii, że rzeczy oczywiste są dla nich herezją. Więc okazało się, że nieortodoksyjny jest nie oskarżany, a oskarżający. O tej mojej przygodzie pisze o. Napiórkowski w słowniku mariologicznym.

Mimo wszystko dalej w tym temacie siedzę. Ostatnio wydałem *Biblijny katechizm maryjny*, takie najbardziej istotne teksty maryjne wyjaśnione od strony biblijnej. Teraz do druku pójdzie taki, nazwijmy to, brewiarz różańcowy pt. *Różaniec Dziewicy Maryi. Rozważanie tajemnic z Janem Pawłem II* na podstawie listu

Na dziedzińcu
KUL
– 19 VI 2009 r.
(fot. Romana
Wysoczańska)



apostolskiego o różańcu Jana Pawła II. Zrobiłem też taki wywiad rzekę z panią dr Mastalską na temat biblijnej pobożności maryjnej. To była moja książka jubileuszowa 2002 i to jest ten drugi wątek mojej pracy.

I trzeci wątek, którym się od początku interesuję, to tak zwana proforystyka biblijna. Chodzi mi o to, żeby wielki dorobek naukowy przełożyć na język dostępny wiernym. Studia biblijne, szczególnie nad *Ewangelią*, nauczyły mnie, że ewangelisti pisali nie dla sztuki, nie dla siebie, ale dla konkretnych Kościołów, żeby ich wiarę utwierdzać, korygować lub żeby pouczać. Więc teologia była na służbie eklezjologii. Dlatego też staram się, żeby teologia miała aspekt kerygmatyczno-egzystencjalny. Głównym studium dotyczącym tego tematu jest *Biblia w nauczaniu chrześcijańskim*, praca zbiorowa pod moją redakcją, wydana na KUL na początku 2000 r. Moi uczniowie pisali tam, w jaki sposób wielkie tematy biblijne przedstawić w homilii i katechezie. Za tę właśnie książkę dostałem dwa razy nominację do Nagrody Totus.

To są właśnie te trzy obszary, w których się poruszałem i starałem się jakiś mały ślad zostawić.

Księga życia

Przed laty, polemizując z Kosidowskim w jednej z moich pierwszych książek *Biblia – historia – nauka*, napisałem, że *Biblia* jest księgą prawdziwie ludzką, pokazującą człowieka w całej prawdzie. I tej wspaniałości, i tej nędznej. *Biblia* jest o człowieku i o Bogu. Jest to książka, która dotyczy najbardziej egzystencjalnych problemów człowieka. Stąd mamy wielu pisarzy, którzy nie wierzą, a rozczytują się w *Biblii*. Bo tam można znaleźć człowieka, który grzeszy, który upada, ale i powstaje. Który się buntuje, który się oddala, ale i wraca do Boga. Więc to jest książka życia, a nie jakaś dewocyjna lektura. To bardzo realistyczne dzieło, na które złożyło się wiele tysięcy lat doświadczenia człowieka w relacjach z Bogiem, człowiekiem, ze światem. Dlatego nie zrozumie się naszej kultury bez pogłębionej znajomości *Biblii*.

Życie

Dla mnie, z perspektywy lat, sensem życia jest praca. Przytoczyłbym słynne powiedzenie Norwida: „[...] piękno na to jest, by zachwycało. Do pracy – praca, by się zmartwychwstało”. Zmartwychwstanie – to jest życie. Więc według mnie życie ma sens, jest piękne, jeżeli się coś w tym życiu tworzy. Kiedyś przeczytałem słowa twórcy *Opus Dei*, że Pan go obdarzył charyzmatem osiołka w kieracie. Otóż gdybym nie miał możliwości pracy, to bym nie mógł żyć. Bez możliwości pisania, ale również służby ludziom, kontaktów. Praca również prowadzi do zmartwychwstania, do Boga. Święty Jan Ewangelista przedstawia dzieło Jezusa jako pracę, jako *ergon* – dzieło zbawcze. Jest taka stara pieśń ludowa, którą się śpiewa w Wielki Piątek przy grobie Pańskim: „Jużem dość pracował na tym Bożym świecie, trzydzieści lat i trzy dla ciebie człowiecze. Pójdę, pójdę do Jerozolimy, co o mnie pisało, to wszystko wypełnię”. Poeta streszcza całe dzieło zbawcze Chrystusa w pracy, a więc to, co uczynił, aż do śmierci włącznie. Najpiękniejszym szczytem pracy

jest właśnie śmierć. Przejście, jak mówił Norwid, do zmartwychwstania. Kto nie zmarnował życia, tylko właśnie pracował, dla niego jest przejście z jednego życia do drugiego.

Kim jest Bóg?

To pytanie stawiałem sobie jeszcze w gimnazjum i doszedłem do tego, że ja Boga spotykam w osobie Jezusa Chrystusa: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca”. Dlatego bardzo się ucieszyłem odpowiedzią Benedykta XVI na pytania dziennikarzy, przed podróżą do Bawarii, o temat wystąpień. Papież im odpowiedział, że będzie mówił o sprawach fundamentalnych – o Bogu, ale tym objawionym w Jezusie Chrystusie. Dla nas, chrześcijan, jedyną drogą do Boga jest Jezus Chrystus. Te wszystkie teologiczne pięć czy ileś dróg – to są wszystko ludzkie wymysły, ludzkie dowody. Dla nas Jezus – to jest Ktoś bardzo konkretny.

Marzenia

Myszę, że im człowiek starszy, tym mniej ma marzeń. Mam tylko jedno marzenie – żebym mógł do końca, dokąd będę miał możliwość, pracować. Będę widział sens mojej starości, jeśli będę mógł do końca pracować. Ks. Władysław Poplatek, dziekan Wydziału Teologii, kiedy był proszony na uroczystości doktorskie, to kończył zawsze takim zdaniem: „Nie wypuszczać pióra z ręki”. Jedyne marzenie, żeby można do końca coś sensownego robić. To daje satysfakcję i przedłuża życie.

Czy jest Książd szczęśliwy?

To zależy, jakby to szczęście nazywać... To słowo „szczęście” jest tak wieloznaczne. Powiedziałbym tak trochę skromniej – zostawmy szczęście na życie wieczne, oglądanie Boga twarzą w twarz. Wtedy będziemy szczęśliwi. Po prostu jestem na swoim miejscu, życia nie zmarnowałem, mogłem coś zrobić, coś napisać...



Andrzej Nikodemowicz i jego muzyka

Recital fortepianowy Macieja Grzybowskiego w Auli Stefana Kardynała Wyszyńskiego KUL zakończył II Międzynarodowy Festiwal „Andrzej Nikodemowicz – czas i dźwięk”. Finałowy koncert, objęty honorowym patronatem przez JM Rektora KUL ks. prof. dra hab. Antoniego Dębińskiego, został zaplanowany na 1 października – Międzynarodowy Dzień Muzyki i równocześnie dzień rozpoczęcia nowego roku akademickiego. To wydarzenie muzyczne uświetnił swą obecnością Andrzej Nikodemowicz, uważany za jednego z czołowych europejskich twórców muzyki sakralnej. Absolwent kompozycji i gry na fortepianie konserwatorium we Lwowie, następnie wykładowca tej uczelni, w 1973 r. pozbawiony pracy za przekonania polityczne, przyjechał w 1980 r. do Lublina, gdzie pracował jako dyrygent chóru Metropolitalnego Seminarium Duchownego, a także wykładowca na UMCS i KUL.

Celem festiwalu, będącego projektem koncertowym miasta Lublin i Towarzystwa Muzycznego im. Witolda

Lutosławskiego, jest promowanie polskiej i światowej kultury muzycznej, ze szczególnym uwzględnieniem dzieł Andrzeja Nikodemowicza. Oprócz jego kompozycji na program tegorocznego festiwalu złożyły się między innymi utwory wybitnych polskich kompozytorów XX i XXI wieku obchodzących w tym roku swoje jubileusze: Witolda Lutosławskiego (100. rocznica urodzin), Henryka Mikołaja Góreckiego (80. rocznica urodzin) oraz Krzysztofa Pendereckiego (80. rocznica urodzin). Artyści z Polski i zagranicy wykonali 2 koncerty symfoniczne, 1 chóralno-orkiestrowy oraz 3 recitale: skrzypcowy, organowy i fortepianowy.

Koncertowi na KUL towarzyszyła wystawa kompozytorskich rękopisów Andrzeja Nikodemowicza i promocja książki pt. *Adam Natanek – portret artysty*, stanowiącej zapis rozmów przeprowadzonych z wieloletnim dyrektorem Filharmonii Lubelskiej przez Teresę Księską-Falger i Marka Dudka.

M.K.



Zdzisław Cieszkowski
prezes Chóru KUL

Wakacyjne koncerty Chóru KUL

Koncertem w kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny w Lublinie 26 VI 2013 r. Chór zainaugurował XVII Międzynarodowy Festiwal Organowy z okazji 150. rocznicy powstania styczniowego *Każdemu marzy się wolność*. Wykonawcami koncertu byli: Krzesimir Dębski – dyrygent, skrzypce, kompozytor, Robert Grudzień – organy, Krakowskie Trio Stroikowe, Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Grzegorz Pecka – przygotowanie chóru. W programie znalazły się utwory Krzesimira Dębskiego: *Litania wołyńska*, *Missa brevis*, *Pieśń syberyjska*, *Laudate Dominum*, *Mama Afryka*.

W dniach 5-12 VIII 2013 r. Chór przebywał w podróży koncertowej do Macedonii, gdzie wziął udział

w Międzynarodowym Festiwalu Chórów i Orkiestr w Ochrydzie, malowniczym mieście, położonym nad Jeziorem Ochrydzkim. W Festiwalu uczestniczyły zespoły z Rosji, Turcji, Rumunii i Polski. Podczas koncertów zespół zaprezentował utwory kompozytorów polskich i obcych m.in.: G.G. Gorczyckiego, M.K. Ogińskiego, F. Nowowiejskiego, J. Ruttera. Chórowi akompaniowała na fortepianie Jolanta Münch, dyrygował Grzegorz Pecka.

24 VIII 2013 r. Chór KUL zainaugurował kolejny festiwal – XX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej w Trzebnicy. W bazylice pod wezwaniem św. Jadwigi wystąpił w składzie żeńskim w koncercie zatytułowanym „Krzesimir Dębski zaprasza”. Na program koncertu złożyły się utwory Krzesimira Dębskiego: *Missa brevis*, *Ave Maria*, *Cantabile*, *Litania wołyńska*, *Pieśń syberyjska* i *Mama Afryka*. Wykonawcami byli: Chór KUL, Krzesimir Dębski – dyrygent, skrzypce, Krakowskie Trio Stroikowe, Robert Grudzień – organy, Grzegorz Pecka – przygotowanie chóru. Koncert inauguracyjny odbył się pod patronatem starosty trzebnickiego Roberta Adacha. Patronatem honorowym Festiwal objął Rafał Jurkowlaniec, marszałek województwa dolnośląskiego, i JE abp Józef Kupny, metropolita wrocławski.

W ramach X Lubelskiego Festiwalu Nauki Chór wystąpił z koncertem 16 IX 2013 r. w kościele akademickim KUL. W programie znalazły się utwory G.G. Gorczyckiego *Laetatus sum* oraz J. Ruttera *Magnificat*. Wykonawcami byli: Chór KUL, Jolanta Münch – fortepian, Paulina Kryńska – sopran, Grzegorz Pecka – dyrygent.



Na festiwalu w Ochrydzie (fot. z archiwum Chóru KUL)

Uczelniany Samorząd Studentów na nowo

W dniu 14 X 2013 r. ukonstytuowała się Rada Studentów KUL – nowy organ Uczelnianego Samorządu Studentów. Wiadomość tę wielu studentów i pracowników naszej Uczelni przyjęło z zaciekawieniem i zainteresowaniem – ale co się właściwie zmieniło?

Uczelniany Samorząd Studentów KUL w tym roku przeszedł głębokie zmiany strukturalne – dotychczasowy Parlament Studentów i Zarząd Uczelnianego Samorządu Studentów były zupełnie niezależnymi organami, przez co pomiędzy ich przedstawicielami zdarzały się nieporozumienia. Z końcem poprzedniego roku akademickiego organy te zakończyły jednak swoją działalność. W ich miejsce została powołana Rada Studentów i Rada Uczelnianego Samorządu Studentów, na których czele – z urzędu – stoi jedna i ta sama osoba. Dzięki temu obowiązki Samorządu – zarówno o charakterze ustawodawczym, jak i wykonawczym – są realizowane dużo sprawniej. Rada Studentów – to organ, w którego skład wchodzi reprezentanci studentów wszystkich wydziałów (proporcjonalnie do liczby studentów na danym wydziale). Radni RS dyskutują nad najważniejszymi sprawami dotyczącymi studentów, zgłaszają wnioski i podejmują uchwały. Rada Uczelnianego Samorządu Studentów składa się z członków zarządu RS, przewodniczących komisji RS, przewodniczących poszczególnych samorządów wydziałowych i rzecznika praw studenta.

Rada Studentów jest więc organem o charakterze głównie ustawodawczym, a Rada Uczelnianego Samorządu Studentów pracuje przede wszystkim wykonawczo. Samorządową władzę sądowniczą w dalszym ciągu sprawuje Sąd Koleżeński. Nowa struktura Samorządu sprawiła, że kompetencje poszczególnych komórek są czytelniejsze, a praca sprawniejsza. Dzięki jednemu przewodniczącemu działania są dobrze skoordynowane i spójne.

Na przewodniczącą Rady Studentów oraz Rady Uczelnianego Samorządu Studentów został wybrany

Tomasz Tokarski (student V roku prawa i I roku II stopnia politologii). Członkami zarządu RS zostali: wiceprzewodnicząca ds. dydaktyczno-prawnych Karolina Oziemczuk (studentka III roku psychologii biznesu), wiceprzewodniczący ds. animacji życia akademickiego Paweł Fil (student I roku II stopnia nauk o rodzinie), sekretarz Joanna Martyna (studentka II roku II stopnia politologii) i skarbnik Urszula Jańczyk (studentka II roku II stopnia filologii polskiej).

Zarząd RUSS stanowią: przewodniczący Tomasz Tokarski, wiceprzewodniczący ds. wewnętrznych Michał Wiśniewski (student I roku II stopnia administracji i III roku prawa), wiceprzewodniczący ds. zewnętrznych oraz rzecznik prasowy Michał Eryk Południok (student IV roku psychologii i III roku retoryki stosowanej), sekretarz Joanna Martyna i skarbnik Urszula Jańczyk.

Z nowym przewodniczącym Uczelnianego Samorządu Studentów społeczność akademicka miała okazję zapoznać się w trakcie inauguracji 96. roku akademickiego w dniu 20 X 2013 r. Podczas wystąpienia Tomasz Tokarski zadeklarował kontynuację aktywnej roli Samorządu: „Dzisiejsza uroczystość jest także dobrą okazją, abym w imieniu całego Samorządu Studentckiego podziękował Władzom naszej Uczelni za dotychczasową, niezwykle owocną, wielopoziomową, merytoryczną i budującą współpracę, która – mam nadzieję – będzie kontynuowana”.

Priorytetami w działaniach nowego Samorządu są: podnoszenie kompetencji oraz profesjonalizacja organizacji studenckich i kół naukowych, zwiększanie aktywności studentów w życiu akademickim i społecznym, a także wspieranie pozytywnego wizerunku studenta i absolwenta KUL. Z bieżącymi działaniami Samorządu można zapoznać się na stronie www.uss.kul.pl. Wszystkich chcących aktywnie włączyć się w codzienną pracę zapraszamy do siedziby USS, mieszczącej się w łączniku między Gmachem Głównym a Collegium Norwidianum (CN 231-232).



Michał Eryk Południok

student IV roku psychologii i III roku retoryki stosowanej wiceprzewodniczący ds. zewnętrznych i rzecznik prasowy RUSS



Tomasz Tokarski



Karolina Oziemczuk



Paweł Fil



Ekologiczny projekt z udziałem Koła Naukowych Studentów Ochrony Środowiska

Kajakowy Patrol św. Franciszka

Angelika Żurawska
studentka I roku II stopnia
biotechnologii
prezes Koła Naukowego
Studentów Ochrony
Środowiska

Rzeki i ich brzegi mogą być atrakcyjnymi miejscami do wypoczynku, a także cennymi obiektami pod względem przyrodniczym, jednak często o tym zapominamy i pozostawiamy w nich po sobie odpady. Robią to wszyscy, poczynając od turystów, a na wędkarzach i ludności lokalnej kończąc. Woda jest dla niektórych idealnym „schowkiem” na odpady, bo według nich te cięższe zawsze opadną na dno, zaś lżejsze worki z odpadami można obciążyć, by nie dryfowały po powierzchni. A pojedyncze butelki i puszki unoszące się na wodzie? Przecież tym się nikt nie będzie przejmował – uważają niektórzy – niech wędrują z nurtem rzeki. Odpady w wodzie nie znikają jednak w magiczny sposób, tylko rozkładają się bardzo długo, a także zatrują środowisko, np. jeden papieros powoduje skażenie 1 metra sześciennego wody. A trzeba podkreślić, że organizmy wodne wcale nie czekają na nasze odpady, natomiast czekają na nie firmy recyklingowe.

W odpowiedzi na coraz szersze zanieczyszczenie rzek odpadami w czerwcu 2013 r. ruszyła II edycja ogólnopolskiego projektu edukacyjnego Kajakowy Patrol św. Franciszka, realizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Drohiczyńskiej. Partnerem merytorycznym projektu jest Koło Naukowe Studentów Ochrony Środowiska KUL.

Kajakowy Patrol skierowany jest głównie do dzieci, młodzieży i studentów. W ramach projektu podczas wakacji odbywają się 3-dniowe Wodne Warsztaty Edukacji Ekologicznej. Przybierają one formę spływów kajakowych, podczas których uczestnicy, zaopatrzeni w worki, zbierają odpady na kajakowych szlakach. Wśród odpadów, które wyławiają z rzek, można znaleźć wszystko: poczynając od puszek, butelek PET po opony, padlinę, części sprzętu AGD i stare meble. W czasie trwania pierwszej edycji projektu uczestnicy warsztatów wyłowili z rzek kilkanaście ton odpadów. W obecnej edycji planowanych jest 30 spływów. Podczas warsztatów członkowie KNSOŚ KUL prowadzą zajęcia na temat biologii i ekologii wód.

Drugą część projektu, w którą zaangażowani są studenci, stanowią warsztaty na temat wody, prowadzone w szkołach podstawowych i przedszkolach w całej Polsce. Łącznie na przestrzeni 2 lat zostaną one zorganizowane w 160 placówkach. Jak wynika z założeń projektu, cel warsztatów jest jasny – rozbudzić w uczniach motywację do ochrony środowiska naturalnego i właściwego gospodarowania zasobami wody. Prowadzone warsztaty – to nie tylko teoria, ale również praktyka. Ich uczestnicy mają okazję zabawić się w małego chemika i za pomocą zestawu do badania wody dokonać analizy właściwości fizycznych i chemicznych pobranej próbki wody z rzeki, a także z wodociągów. Podczas zajęć dokonują również oceny stanu ekologicznego zbiorników wodnych na podstawie obecnych w niej organizmów wskaźnikowych. Innymi akcjami organizowanymi przez Kajakowy Patrol są eventy, lokalne akcje sprzątania rzek oraz konkursy.

Warsztaty z młodymi ludźmi przynoszą wiele korzyści. Najważniejsze jest to, co dają uczestnikom naszych warsztatów – lekcja przyrody prowadzona w terenie z wykorzystaniem różnorodnych pomocy naukowych (np. zestawów do badania wody, lup, podbieraków, kluczy do oznaczania roślin, lornetek) jest skutecznym narzędziem edukacji uczniów, a brak ocen do dziennika pozwala zachować swobodną atmosferę w trakcie zajęć. Dla nas, prowadzących, jest to możliwość zdobycia nieocenionego doświadczenia w pracy z dziećmi i młodzieżą. I oczywiście są także korzyści wspólne dla wszystkich – aktywnie spędzony czas, czystsze rzeki oraz większa świadomość ekologiczna naszego społeczeństwa.

Nie jest to pierwszy tak duży projekt, w który zaangażowani są członkowie naszego Koła. Wcześniej uczestniczyliśmy w pierwszej edycji Kajakowego Patrolu św. Franciszka, a także w ogólnopolskim projekcie edukacji ekologicznej „Młodzi Tej Ziemi”. Z pewnością nie będzie to też ostatni projekt, który wspólnie zrealizujemy.

Uczestnicy Kajakowego Patrolu
na Warcie w Gidlach
(fot. Angelika Żurawska)



Legia Akademicka – studenci w mundurach

Legia Akademicka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. ppor. Jana Bołbotta jest ochotniczą formacją, w której służba umożliwia studentom lubelskich uczelni zdobycie wszechstronnych umiejętności dzięki szkoleniom odbywającym się na obiektach szkoleniowo-koszarowych służb mundurowych w całym kraju.

Z historii

Początki formacji sięgają roku 1918, gdy Polska odzyskała niepodległość. Legię tworzyła młodzież, która wstąpiła do niej w ramach poboru lub ochotniczego zaciągu. Decyzja o utworzeniu LA została podjęta 6 XI 1918 r. podczas wiecu akademickiego na Politechnice Warszawskiej. Zgodę na wstępowanie studentów do Legii Akademickiej wyraziły senaty akademickie 3 warszawskich uczelni: Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Ponadto Legie Akademickie zostały także utworzone w innych ośrodkach naukowych: Lublinie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Lwowie. Wojna polsko-bolszewicka 1920 r. zakończyła działalność Legii Akademickiej. Reaktywowano ją dopiero w 1929 r. Istniała jednak krótko, bo do początku sierpnia 1932 r. Działalność LA wznowiono 29 XI 1937 r., w rocznicę nocy listopadowej 1830 r. W PRL organizację zawieszono. Ponownie została reaktywowana w Warszawie 22 V 2000 r. przez żyjących komendantów 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej, sympatyków LA oraz przy współpracy z Zarządem Głównym Niezależnego Zrzeszenia Studentów. 26 III 2004 r. utworzono ją również na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie działa do dziś.

Szkolenia

Obecnie Legia Akademicka organizuje szkolenia wewnętrzne, realizowane przez własnych instruktorów (m.in. weterani misji z Iraku, Afganistanu), z zakresu samoobrony, sprawności fizycznej, technik linowych, ratownictwa pola walki (ale także prawidłowego udzielania pierwszej pomocy), łączności, strzelectwa i bronioznawstwa, musztry zespołowej i indywidualnej, taktyki czarnej oraz zielonej, topografii, systemów

geosatelitarnych oraz nurkowania. Co roku odbywa się Zgrupowanie Szkoleniowe Grup Wsparcia Obrony Terytorialnej – ćwiczenie integrujące organizacje proobronne działające na terenie Lubelszczyzny. Ma ono na celu przygotowanie różnych organizacji do współpracy w sytuacjach kryzysowych. Legia Akademicka jest również organizatorem zawodów sportów obronnych COOLARMIA, w których biorą udział studenci, słuchacze szkół oficerskich oraz podoficerskich, żołnierze zawodowi i członkowie organizacji proobronnych.

W każdym semestrze obowiązkowe są przynajmniej 2 wyjazdy do jednostek wojskowych RP (m.in. Brygada Wielonarodowa w Lublinie, Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie, Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych w Dęblinie, 1. Warszawska Brygada Pancerna, 25. Brygada Kawalerii Powietrznej, Akademia Marynarki Wojennej, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych, Nadbużański Oddział Straży Granicznej). Studenci, wchodząc do koszar, stają się żołnierzami. Są traktowani zgodnie z regulaminami Wojska Polskiego. Wykonują zadania ramię w ramię z żołnierzami zawodowymi. Jest to niebywała okazja do zapoznania się ze specyfiką pracy w wojsku oraz nabycia umiejętności praktycznych.

Manewry

LA KUL organizuje również manewry. Tegoroczne pod hasłem „Kompania w działaniach opóźniających w terenie zurbanizowanym” odbyły się 12-13 października w mieście Świdnik. Ich organizatorami byli: Legia Akademicka KUL, Stowarzyszenie Obrona-Narodowa.pl – Ruch na Rzecz Obrony Terytorialnej oraz Jednostka Strzelecka 2063 ZS „Strzelec” OSW.



Emilian Kaufman
student III roku prawa
starszy kapral LA



Śmigłowiec AW149 podczas manewrów w Świdniku (fot. Marek Kuryło)





*Członkowie Legii Akademickiej
na czołgu Leopard 2A4
(fot. Marek Kuryło)*

Ćwiczenie patronatem objęli burmistrz miasta Świdnik oraz Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Pierwszego dnia miał miejsce apel, na którym przedstawiono kadrę, omówiono kwestie organizacyjne, warunki bezpieczeństwa oraz logistykę związaną z realizacją przedsięwzięcia. Następnie w Parku Przemysłowym odbyła się pierwsza część ćwiczenia – zgrywanie w ramach drużyn i plutonów. Dowódcy plutonów pod nadzorem dowódcy kompanii sprawdzali działanie podległych pododdziałów, realizując m.in. następujące działania: reakcja na kontakt ogniowy, reakcja na ogień snajpera, wycofanie się w kontakcie z przeciwnikiem (osłona ogniowa i zasłona dymna), działanie ogień – manewr, wycofanie się na poszczególne linie opóźniania (koordynacja działania w pododdziale i osłona ogniowa), szyki patrolowe, przemieszczanie się wzdłuż budynków, pokonywanie przecznic, prowadzenie natarcia na przestrzeni ulicy (bez kontaktu i w kontakcie), procedury CLS w działaniach w terenie zurbanizowanym. W sali konferencyjnej Urzędu Miasta Świdnik, gdzie został uruchomiony kompanijny TOC (Tactical Operation Center), odbyła się odprawa dla kadry dowodzącej pododdziałem.

Drugiego dnia w manewrach wzięło udział blisko 200 osób z organizacji proobronnych z całego kraju. Sporą atrakcją był przelot nowoczesnego śmigłowca AW 149, produkowanego przez Augusta Westland

– PZL Świdnik S.A. Dokonał on w zwisie symulowanego ataku na nieprzyjaciela. W powietrzu był też bezzałogowy dron, który przekazywał sztabowi informacje o przebiegu potyczki. Ćwiczenia okazały się sukcesem pod wieloma względami. Udało się odpowiednio zintegrować różne organizacje proobronne, które poprzez wzajemną współpracę w działaniach wzorcowo realizowały kolejne etapy scenariusza. Dzięki profesjonalnej pracy TOC goście zgromadzeni w sztabie mogli śledzić na bieżąco sytuację taktyczną oraz przebieg potyczki. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że całe przedsięwzięcie odbyło się bez żadnego incydentu. Świadczy to o fachowym podejściu do manewrów oraz wysokiej kulturze osobistej uczestników zgrupowania. Ćwiczenie było obserwowane przez burmistrza miasta Świdnik Waldemara Jaksona, który pojawił się w strefie działań wraz z zaproszonymi przez organizatorów gośćmi specjalnymi: pułkownikiem rezerwy prof. AON drem hab. Józefem Marczakiem, Rektorem KUL ks. prof. drem hab. Antonim Dębińskim, przedstawicielem WSOWL podpułkownikiem Czesławem Dąbrowskim oraz z przedstawicielami Komendy Głównej Straży Granicznej i Wydziału Żandarmerii Wojskowej w Lublinie.

Pozostaje wyrazić nadzieję, iż koncepcja ruchu obrony narodowej opartej na organizacjach paramilitarnych skupiających ludzi młodych, ambitnych, przedsiębiorczych, którym sprawy obronne państwa nie są obojętne, zostanie dostrzeżona przez władze rządowe w dobie planowanej reformy Narodowych Sił Rezerwowych

Działalność

Legioniści są w ciągłej gotowości do działania. Świadczą o tym akcje wspierające służby mundurowe w sytuacjach kryzysowych (np. podczas powodzi – praca na terenach zalanych, usuwanie skutków) oraz wymagających znacznej liczby funkcjonariuszy do kontroli tłumu (np. obchody uroczystości państwowych). W celu prowadzenia działań prewencyjnych w 2010 r. została powołana sekcja Żandarmerii Połowej, której pierwszą operacją była współpraca z Żandarmerią Wojskową, BOR oraz Związkiem Strzeleckim „Strzelec” przy zabezpieczaniu obchodów Święta Niepodległości. Ponadto Legia Akademicka KUL jest zaangażowana w życie Uczelni poprzez udział w dniach kultury studenckiej, dniach otwartych KUL oraz pełnienie warty honorowej podczas uroczystości uniwersyteckich. Wspiera też różne akcje charytatywne. Ponadto prowadzi działalność dydaktyczną, mającą na celu pokazanie młodzieży licealnej, jak ważny jest obowiązek odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa polskiego.

Służba w Legii to wyzwanie, którego podjęcie dostarcza niesamowitej satysfakcji. Dla wielu jest to spełnianie marzeń o wojsku. Kształcimy charakter, dając osobisty przykład wierności takim wartościom, jak: braterstwo, honor, szczerość, sprawiedliwość, lojalność, uczciwość. Słowa wyhaftowane na sztandarze: Bóg, Honor, Ojczyzna nie są dla nas pustymi frazesami, ale dewizą życia.

*Uroczystość nadania Legii
Akademickiej imienia
podporucznika Jana Bołbotta
i przekazania sztandaru 17 V
2013 r. (fot. Marek Kuryło)*



Wspomnienie o profesorze Marianie Maciejewskim

(wygłoszone w czasie uroczystości pogrzebowych 1 X 2013 r.)



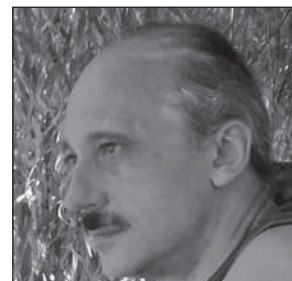
Marian Maciejewski urodził się 21 III 1937 r. w Zberzynie koło Konina. Studia polonistyczne rozpoczął na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1956 r. W 1961 zdał egzamin magisterski – temat przedłożonej rozprawy dyplomowej, *Liryka opisowa w okresie romantyzmu*, okazał się zapowiedzią jednego z późniejszych kierunków jego badawczych zainteresowań. Problematyka ta miała kilka lat później stać się tematem ważnej pracy Profesora *Od erudycji do poznania. Z dziejów romantycznej liryki opisowej*.

Doktorat uzyskał w styczniu roku 1969 w Instytucie Badań Literackich PAN na podstawie rozprawy, która następnie ukazała się pod tytułem *Narodziny powieści poetyckiej w Polsce*; promotorem, tak jak przy magisterium, był Czesław Zgorzelski. Tytuł książki jest zbyt skromny – w istocie była ona nie tylko studium o narodzinach polskiej powieści poetyckiej, lecz zawierała już spójną i rozbudowaną koncepcję dotyczącą gatunkowego modelu polskiej powieści poetyckiej w ogólnoeuropejskim kontekście.

Rozprawę habilitacyjną Maciejewskiego stanowiła książka *Poetyka – Gatunek – Obraz. W kręgu liryki romantycznej* (1978). Złożyło się na nią kilka rozpraw; spośród najważniejszych trzeba wymienić studium *Gawęda jako słowo przedstawione. Z zagadnień teorii gatunku*. W badaniach nad tym gatunkiem był to głos w dużej mierze przełomowy – wobec dominującego ówczesnie przeświadczenia o amorfizmie językowych struktur gawędy Maciejewskiemu udało się wskazać formujące ten gatunek elementy konstrukcyjne. Upraszczając nieco sprawę, można powiedzieć, że tam, gdzie wszyscy widzieli raczej dowolność i chaos, on dostrzegł ukryty porządek. Spośród rozpraw

składających się na habilitacyjną książkę z pewnością warto przypomnieć i tę poświęconą liryce łożańskiej Mickiewicza: znów nieco upraszczając, można powiedzieć, że zastosował tam ciekawą i innowacyjną strategię badawczą, patrząc na te późne wiersze Mickiewicza tak, jak gdyby ich niezwykle literacką formę kształtował i przygotowywał nie sam tylko bagaż życiowego doświadczenia poety, lecz także cała jego wcześniejsza pisarska twórczość. Doniosłość tej rozprawy polegała także na tym, że autorowi udało się w niej znakomicie połączyć odwołania do filozoficzno-teologicznych kontekstów z precyzyjną analizą struktur językowo-kompozycyjnych i obrazowych. I jeszcze słowo o kolejnej rozprawie z habilitacyjnej książki: nosiła ona tytuł *Spojrzenie „w górę” i „wokoło”* i poświęcona była pewnym aspektom twórczości Malczewskiego i Norwida; w studium tym można dostrzec zapowiedzi tych interpretacji poematu Antoniego Malczewskiego, które później Marian Maciejewski sformułował w kontekście wypracowanej przez niego tzw. hermeneutyki kerygmaticznej.

Kolokwium habilitacyjne Maciejewskiego odbyło się w grudniu roku 1977 w Instytucie Badań Literackich PAN. Dwa lata później, w związku z przejściem na emeryturę Czesława Zgorzelskiego, Maciejewski przejął po nim obowiązki kierownika Katedry Literatury Oświecenia i Romantyzmu KUL (kierował nią do roku 1997, następnie w latach 2005–2007). W 1983 wyjechał na stypendium naukowe do Rzymu i Perugii. Pracował w tym czasie nad książką *Choć Radziwiłł, alem człowiek...*. *Gawęda romantyczna prozą*. Ukazała się ona w prestiżowej serii Biblioteka Romantyczna. Także i tutaj pojawiły się załączki rozwiniętej potem metody kerygmaticznej. W październiku 1988 Maciejewski uzyskał tytuł profesora (niemniej na stanowisku profesora nadzwyczajnego KUL został zatrudniony dopiero w roku 1999). Przemiany w zakresie jego postawy badawczej, które wówczas zachodziły, wiązały się z zaangażowaniem w ruch neokatechumenalny. Poza pracą katechetyczną i ewangelizacyjną prowadził także zajęcia z literatury religijnej w wyższych seminariach duchownych w Lublinie, Włocławku i Krakowie. Na te doświadczenia powoływał się we wstępie do swojej książki poświęconej kerygmaticznej interpretacji literatury *„Ażeby ciało powróciło w słowo...”*, która ukazała się w roku 1991. Zawsze jednak w swojej badawczej praktyce respektował Maciejewski zobiektywizowane kategorie i kryteria nauk o literaturze; w pełni respektował wymogi warsztatowe filologa i historyka literatury, toteż na przykład jego tezy dotyczące poematu Antoniego Malczewskiego bywały inspirujące także dla tych kręgów uczonych, którym niekoniecznie były bliskie same teologiczne przesłanki kerygmaticznej metody interpretacji tekstów literackich. W ten



dr hab. Dariusz
Seweryn, prof. KUL

kierownik Katedry
Literatury Oświecenia
i Romantyzmu

nurt zainteresowań naukowych Maciejewskiego wpisuje się także praca *Biblie romantyków* – studium recepcji *Biblii* w kulturze romantycznej na szerokim tle historycznym. Autor krytycznie rozpoznał biograficzne i historiozoficzne mechanizmy mitologizacji *Pisma św.* w kulturze literackiej romantyzmu, wskazując zarazem elementy autentycznego doświadczenia chrześcijańskiego zawarte w pisarskim dorobku interesującej go epoki, jak i aktywizowane w biblijnych kontekstach. Studium to znalazło się w tomie zbiorowym *Religijny wymiar literatury polskiego romantyzmu* (1995), którego był współredaktorem.

Obowiązki uniwersyteckie wypełniał, łącząc poważnie w podejściu do zagadnień naukowych z dystansem wobec wzorców profesorskiej uczoności, często z faccjonistycznym humorem, przywodzącym na myśl tradycję romantycznej gawędy prozą, którego to gatunku był przecież znawcą. Mimo że posiadał wyraźnie zarysowaną orientację metodologiczną oraz jasno określone preferencje i aksjologiczne hierarchie, pozostał człowiekiem naukowego i dydaktycznego dialogu; przez wiele lat prowadził ze św. pamięci prof. Danutą Paluchowską (podobnie jak on wywodzącą się ze szkoły Zgorzelskiego) połączone seminarium doktoranckie – błyskotliwe, często polemiczne dyskusje przez nich toczone inspirowały i poszerzały horyzonty myślowe uczestników, zawsze szczerze zachęcanych do włączenia się w ten dialog. Broniąc, w sposób daleki od autorytaryzmu, swych własnych preferencji i rozstrzygnięć badawczych, pozostających w związku z jego chrześcijańskim zaangażowaniem, Maciejewski niespecjalnie gorszył się nawet jawnymi intelektualnymi prowokacjami, przeciwnie – jako uczony humanista, czerpał z nich satysfakcję. Po jednej z takich gorących dyskusji w gronie pracowników Katedry i doktorantów, w tym przypadku wokół rzymsko-drezdeńskiego Mickiewicza, stwierdził: „...ale świetnie się dziś bawiłem”. Miarę dystansu Mariana Maciejewskiego wobec własnej akademickiej i pozaakademickiej osoby wskazuje jego komentarz

podczas uroczystości wręczania mu książki jubileuszowej (*Czterdzieści i cztery studia ofiarowane Profesorowi Marianowi Maciejewskiemu*, Lublin 2008): Jubilat stwierdził, że bardzo mu się ten tytuł podoba, bo jest w nim i Mickiewicz, i Towiański.

Nie miejsce tu ani czas, by detalicznie wymienianić i podsumowywać wszystkie, czy choćby tylko najbardziej istotne, dokonania badawcze profesora Mariana Maciejewskiego. Chciałbym jedynie zaznaczyć, że w pewnym okresie życia stał się Maciejewski jednym z najbardziej wpływowych naukowo polonistów swego pokolenia, zaś jego prace spotykały się z szeroką recepcją w kręgach wybitnych badaczy literatury. Będąc uczniem znakomitego Czesława Zgorzelskiego, nie był tylko kontynuatorem czy naśladowcą swego mistrza, szybko znalazł własną problematykę naukową i własne metodologiczne narzędzia, dzięki którym często potrafił nie tylko dokonywać własnych odkryć, lecz także wskazywać innym nowe ścieżki naukowych poszukiwań. Oddziaływanie literaturoznawczych idei i koncepcji Mariana Maciejewskiego, nie tylko tych z ostatniego okresu jego naukowej działalności, będzie trwało nadal, a jego dzieło stanowi niezbywalny i cenny składnik dorobku współczesnego polskiego literaturoznawstwa.

Na zakończenie chciałbym na moment oddać jeszcze głos samemu prof. Maciejewskiemu, który w *Słowie wstępnym* do swojej ostatniej książki pisał:

„Kiedy w 1956 roku rozpocząłem studia polonistyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uderzyła mnie ogromna fascynacja starszych kolegów i kolegów, magistrantów prof. Czesława Zgorzelskiego liryką łożańską Adama Mickiewicza. [...] Również mnie udzielił się ich zapał i chęć, by w przyszłości poddać tę najwybitniejszą polską lirykę dalszemu oglądowi [...]”.

Podsumowaniem tej fascynacji, która trwała przez całe jego naukowe życie, jest właśnie wydana w roku 2012 ostatnia książka Mariana Maciejewskiego *Wrzucamy do bytu otchłani. Liryka łożańska i jej konteksty*.

Pożegnanie prof. Mariana Maciejewskiego 1 X 2013 r.
(fot. Marek Gacka)



Pokorny sługa Słowa

„Ażeby ciało powróciło w słowo” – to tytuł jednej z rozpraw świętej pamięci profesora Mariana Maciejewskiego, a zarazem tytuł całego tomu („Ażeby ciało powróciło w słowo”. *Próba kerygmatycznej interpretacji literatury*, Lublin 1991), w którym Autor odczytuje teksty romantyków, wykorzystując zaproponowaną przez siebie metodę kerygmatycznej interpretacji literatury.

Wspomniana formuła została zaczerpnięta z Mickiewiczowskiego aforyzmu *Słowo i ciało*, pochodzącego ze *Zdań i uwag*: „Słowo stało się ciałem, ażeby na nowo / Ciało twoje, człowieku, powróciło w słowo”.

Sentencja ta ma swoje zakorzenienie w *Ewangelii* i przedstawia skrótowo Boży plan zbawienia. Dziś możemy powiedzieć, że streszcza ona również los i historię świętej pamięci profesora Mariana, także przedstawia ostatni dramatyczny etap tej historii, gdy Profesor doświadczał głębokiej, osobistej kenozy, również paradoksalnie momentalnego opuszczenia, gdy w swym cierpieniu tak mocno upodabniał się do naszego Pana i Mistrza – Jezusa Chrystusa.

Marian Maciejewski był pokornym sługą Słowa, zarówno jako katechista Drogi Neokatechumenalnej, jak i jako badacz literatury, i to nie tylko wtedy gdy wprowadzał metodę kerygmatycznej interpretacji zjawisk literackich, także dużo wcześniej. Profesor Maciejewski nigdy nie ukrywał źródeł inspiracji swych badań, stale podkreślał, jak wiele zawdzięczał Drodze Neokatechumenalnej. Jego duchowe życie zostało określone przez pragnienie i doświadczenie Słowa, które – jak mówił – wyrwało go z ciemności i skierowało ku światłu, z ciemności tego świata, w którym tak często rządzi grzech, zwłaszcza egoizmu i pychy. Błogosławiony człowiek, w którym zamieszka Słowo Boga.

Bóg dał Marianowi Maciejewskiemu tę genialną intuicję, by spojrzeć na literaturę w świetle kerygmatu, co pozwoliło mu skonstruować narzędzia badawcze dające możliwość głębszego poznania relacji między literaturą i doświadczeniem chrześcijańskim, doświadczeniem wiary. Marian Maciejewski miał tego pełną świadomość. Jego słowa z tekstu o Mickiewiczach można odnieść do wszystkich jego doświadczeń historyka literatury, korzystającego z metody kerygmatycznej interpretacji: „Decyduję się jednak na interpretację kerygmatyczną, ponieważ tylko ona pozwala uchwycić istotnie chrześcijański wymiar tekstu, oddzielając wyraźnie to, co tylko „religijne”, od tego, co chrześcijańskie, uchylając „mgławicową” identyfikację religio logiczną. Równocześnie jednakowoż zechcę respektować dyrektywy analizy historycznoliterackiej” (*Ażeby ciało powróciło w słowo*, s. 52).

Kerygmatyczna interpretacja literatury nie jest wy-koncowaną konstrukcją, lecz wyrasta ze spotkania ze Słowem. Mimo że nie jest ona próbą polemiki z innymi ujęciami literatury, proklamacja tej metody wywołała spore poruszenie w środowisku literaturoznawczym i zrodziła pewien opór, a także lęk. Dziś, gdy patrzymy na tę sytuację z perspektywy czasu, możemy powiedzieć, że te obawy – to lęk przed prawdą i przed Chrystusem.

dr hab. Wacław Pyczek, prof. KUL

prof. nadzw. w Katedrze Literatury Oświecenia i Romantyzmu



Prof. Marian Maciejewski przed uroczystością wręczenia Kiko Argüello dyplomu doktora honoris causa na dziedzińcu KUL w dniu 26 VI 2013 r.; po prawej dr hab. Wacław Pyczek, prof. KUL,

Marian Maciejewski nie próbował z nikim walczyć, nikomu nie starał się niczego narzucać. W jego postawie i zachowaniu uczonego nie było elementów doktrynerskich ani taktycznych gestów. Po prostu szczerze chciał się dzielić z innymi tym, co sam otrzymał („Rzetelnie poznałem [Mądrość], bez zazdrości przekazuję i nie chowam dla siebie jej bogactwa”, *Mdr 7, 13*). Był jak ów biblijny dobry ojciec, który ze skrzyni wydobywa rzeczy stare i nowe jako dary dla innych.

Osobiście czuję się tak bardzo obdarowany i pragnę dziś wyrazić Bogu wdzięczność za życie Mariana, mojego Profesora i Przyjaciela, za jego prawdziwą, mądrą i wymagającą przyjaźń.

a po lewej prof. Stefan Sawicki (fot. Jerzy Bojarski)



ks. dr Eugeniusz
Ziemann SCJ
adiunkt w Instytucie
Leksykografii

Tysiące siglów

Powstawanie instytutów życia konsekrowanego i związanych z nimi instytucji sprawia, iż pojawiają się wciąż nowe sigła (skrótów), streszczające ich pełną nazwę, podawaną zarówno w języku narodowym, jak i łacińskim. *Sigla. Zbiór skrótów i nazw instytutów życia konsekrowanego, stowarzyszeń życia apostolskiego oraz innych instytucji z nimi związanych* – to tytuł dzieła ks. Mirosława Daniluka SCJ, wydanego przez Towarzystwo Naukowe KUL. Stanowi ono kontynuację poprzedniej pracy tego autora, opublikowanej w 2002 r. pod tym samym tytułem przez Wydawnictwo KUL. Ks. Daniluk, emerytowany pracownik naukowy Uczelni, jest autorem m.in. *Encyklopedii instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego*, a także kilkuset haseł z tego zakresu w *Encyklopedii katolickiej* KUL.

Niniejsza publikacja obejmuje ok. 3100 siglów zakonów, zgromadzeń zakonnych, stowarzyszeń życia apostolskiego oraz instytutów świeckich. Ich alfabetyczny wykaz stanowi I część pracy. Obok każdego siglum podana jest rozpisana nazwa instytutu (na ogół w kilku językach; zawsze w języku narodowym, łacińskim i polskim), informacja o jego statusie prawnym, nazwisko oraz imię założyciela, a także rok i miejsce założenia. W części II znajduje się wykaz osobowy,

liczący 2100 nazwisk założycieli instytutów, podający ich podstawowe dane biograficzne, oraz wieloletni wykaz 7500 nazw instytutów; obydwa wykazy zawierają odsyłacze do właściwych siglów. W części III znajduje się rozwiązanie 178 skrótów konfederacji i konferencji instytutów zakonnych międzynarodowych, federacji i konferencji krajowych oraz ich wykaz według krajów działania.

Przy opracowywaniu siglów autor korzystał z oficjalnych publikacji Stolicy Apostolskiej *Annuario Pontificio* i *Acta Apostolicae Sedis* oraz krajowych konferencji episkopatów. Ważnym, choć wszechstronnie weryfikowanym źródłem informacji były strony internetowe, zwłaszcza instytutów, które powstawały w ostatnich latach i nie otrzymały jeszcze zatwierdzenia papieskiego. Znaczenie tej obszernej, liczącej 613 stron, pracy potwierdzają recenzje wydawnicze, których fragmenty zamieszczono na okładce książki. Podkreślają one szerokie kompetencje naukowe autora, a także zwracają uwagę na możliwość wykorzystania zawartych w niej informacji m.in. przez biblioteki, historyków, socjologów, leksykografów, redaktorów, adiutorów, dziennikarzy zajmujących się problematyką kościelną i zakonną, a także zakony i zgromadzenia w pracy formacyjnej.



Multimedia w nauczaniu religii



ks. dr hab. Marian
Zajac, prof. KUL
kierownik Katedry
Katechetyki
Fundamentalnej

Portal internetowy www.kulkat.pl, obecny w przestrzeni medialnej od 2012 r., zaprojektowany przez pracowników Specjalizacji Katechetyki KUL w Instytucie Teologii Pastoralnej i Katechetyki, jest unikalną propozycją w obszarze nauczania religii rzymskokatolickiej w Polsce. Został uruchomiony w przededniu tzw. piątej fali rewolucji komputerowej oraz w kontekście nowoczesnych technologii w oświacie w celu stałej ewaluacji serii podręczników do nauczania religii *Z Bogiem na ludzkich drogach*. W założeniach pomysłodawców ma wpływać na atrakcyjność nauczania religii w szkole, czyniąc je bardziej interesującym dla ucznia i skuteczniejszym dla nauczyciela religii.

Portal internetowy www.kulkat.pl bazuje na systemie teleinformatycznym, który jest zdolny do przetwarzania, archiwizacji i dystrybucji danych w postaci dźwięku, ruchomych obrazów, fotografii, grafiki komputerowej, kodów QR i różnorodnych tekstów. Pozostaje on w służbie modelu podręcznika do nauczania religii z dynamiczną obudową multimedialną. Dzięki walorom użytkowym portalu i łatwej nawigacji po nim przekaz treści katechezy będzie można opcjonalnie ubogacić, opierając się na proponowanych alternatywnych scenariuszach katechez,

nowych metodach i technikach multimedialnych, zamieszczanych sukcesywnie na potrzeby poszczególnych etapów edukacyjnych. Na www.kulkat.pl mogą logować się nauczyciele religii i swobodnie pobierać materiały multimedialne, a także pomoce znajdujące się na innych serwerach z zachowaniem obowiązującego prawa.

Dzięki tej inicjatywie w nauczaniu religii realizuje się główne założenie Ministerstwa Edukacji Narodowej, które zainicjowało proces cyfryzacji oświaty. Portal jest w swej istocie praktyczną aplikacją nowej strategii wykorzystania multimedii w edukacji oraz wpisuje się swoimi założeniami w edukacyjną mentalność ewaluacyjną. Dzięki niemu otwiera się realna możliwość, by informacje zebrane od nauczycieli religii poddać analizie i wykorzystać je w następnej edycji podręczników. Portal internetowy www.kulkat.pl okazał się pomocny w fazie projektowania nowych pomocy katechetycznych, a zamierzonym i ostatecznym osiągnięciem – zgodnie z sugestiami pomysłodawców – będzie nowoczesny e-podręcznik do nauczania religii, którego znaczne partie zostaną uwolnione do swobodnego wykorzystania w czasie wyznaniowej lekcji religii w szkole na każdym etapie edukacyjnym.

Białostockie spotkania absolwentów KUL

Piętnaście lat temu kilka osób wyszło z inicjatywą zorganizowania spotkania absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego mieszkających w Białymstoku i na terenie północno-wschodniej Polski. Zachwycone etosem Uczelni, chciały nadal żyć wartościami wyniesionymi z KUL. Pierwsze spotkanie odbyło się 7 II 1999 r. Rozpoczęło się Mszą Świętą w kościele św. Wojciecha w Białymstoku, sprawowaną przez 7 kapłanów. Uczestniczyło w nim około 70 osób. Od tamtej pory takie spotkania mają miejsce co roku. Ostatnie odbyło się 13 I 2013 r. i wiązało się ze świętowaniem otrzymania sakry biskupiej przez naszego opiekuna duchowego i asystenta kościelnego bpa Henryka Ciereszkę.

Na początku 2001 r. zrodził się pomysł, aby powołać stowarzyszenie, które stworzyłoby możliwość integrowania środowiska absolwentów KUL, a także dzielenia się tym dobrem, które otrzymali oni w czasie studiów. Ostatecznie 4 XII 2001 r. powstało Podlaskie Stowarzyszenie Absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 2002 r. przedstawiciele Stowarzyszenia zaprezentowali cele jego działalności abpowi Wojciechowi Ziembie, ówczesnemu metropolicie białostockiemu, oraz rektorowi KUL ks. prof. Andrzejowi Szostkowi.

W latach 2002-2009 Podlaskie Stowarzyszenie Absolwentów KUL było jednym z organizatorów wykładów otwartych z katolickiej nauki społecznej dla mieszkańców Podlasia. Podczas 49 spotkań referaty wygłosili między innymi: bp Edward Ozorowski, poseł Marek Jurek, bp Stanisław Stefanek, ks. prof. Janusz Nagórny, bp Adam Lepa, prof. Maria Braun-Galkowska, ks. prof. Andrzej Szostek. W ostatnim czasie Stowarzyszenie włączyło się w przygotowywanie cyklu spotkań pt. „Czego potrzebuje współczesna rodzina?”. Ponadto współorganizowało promocje książek absolwentów naszej Alma Mater: dra Andrzeja Dakowicza, ks. prof. Józefa Zabielskiego, bpa Henryka Ciereszki, dra Krzysztofa Antoniego Jabłońskiego.

Od 2005 r. w ramach wyjazdowych spotkań integracyjnych absolwenci KUL odwiedzili wiele ciekawych miejsc, wśród których warto wymienić Silvarium w Poczopku, cerkiew w Grzybowszczyźnie czy meczet w Kruszynianach. W 2009 r. odbyli zaś pielgrzymkę do Wilna pod hasłem „Śladami błogosławionego ks. Michała Sopoćki”.

Podlaskie Stowarzyszenie Absolwentów KUL skupia obecnie ponad 40 członków. W październiku 2013 r. odbyło się piąte walne zebranie. Prezesem został dr Wojciech Jocz, a wiceprezesami ks. prof. Adam Skreczko i dr Andrzej Dakowicz. Do zarządu należą również: bp Henryk Ciereszko, ks. prof. Józef Zabielski, Małgorzata Mazuś, dr Lidia Dakowicz, Barbara Jocz, Adam Urbanowicz.

W spotkaniach organizowanych przez Stowarzyszenie uczestniczą także absolwenci niezrzeszeni. Informacje o planowanych działaniach kierowane są do wszystkich osób, które ukończyły naszą Alma Mater i mieszkają na terenie północno-wschodniej Polski. Przekazywane są one między innymi za pośrednictwem parafii, diecezjalnego czasopisma „Drogi Miłosierdzia”, programu katolickiego w TVP Białystok. Owoce integracji absolwentów KUL przejawiają się w odnawianiu i pielęgnowaniu przyjaźni, podejmowaniu wspólnych dzieł religijno-społecznych i przedsięwzięć zawodowych, a także we wzajemnej pomocy.



dr Wojciech Jocz
absolwent
sociologii KUL

*Uczestnicy pielgrzymki
na tle panoramy Wilna
(fot. Wojciech Jocz)*



Antykwariat taniej książki w BU KUL

W 2009 r. Sekcja Dubletów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL zainicjowała działalność antykwariatu. Na jego ofertę składają się książki i czasopisma, które stanowią materiał zdublowany ze zbiorami Biblioteki lub są publikacjami zbędnymi, niezgodnymi z profilem badań i dydaktyki Uniwersytetu. Są one sukcesywnie wystawiane w holu przed Wypożyczalnią Miejscową i Międzybiblioteczną. Można je nabywać codziennie w budynku na ul. Chopina 27. Poza tym na stronie internetowej Biblioteki w zakładce „Antykwariat” zamieszczony jest plik z katalogiem publikacji wydanych głównie przez TN KUL i Wydawnictwo KUL, ale także przez Veritas w Londynie czy krakowski Znak. Na tę ofertę składa się przeszło 700 tytułów. Publikacje można zamawiać, wypełniając

formularz znajdujący się na stronie antykwariatu, i odbierać w Wypożyczalni. Możliwa jest również wysyłka pocztowa, także za granicę, po dokonaniu przedpłaty na konto Uniwersytetu.

Poza ofertami stałymi 2 razy w roku Sekcja Dubletów organizuje 3-dniowe kiermasze. Zazwyczaj jest to połowa maja oraz okres bliski dniowi św. Mikołaja. Informacja o wyprzedaży pojawia się na stronie Biblioteki ok. 2 tygodni przed wydarzeniem. Organizatorzy starają się, aby na każdym z kiermaszów sprzedawane były publikacje z różnych dziedzin nauki w większości wcześniej nieoferowane. Wśród kilku tysięcy woluminów są pozycje nowe oraz używane, współczesne i XIX-wieczne. Oferta kiermaszowa zawiera też książki obcojęzyczne.



dr Dominik Maiński
kierownik Sekcji
Dubletów BU KUL



Stanisław Lis

kierownik Studium WF
i Sportu KUL

Sportowe sukcesy Darii

Daria Gwiazdowska, studentka prawa i reprezentantka KU AZS KUL Lublin, swoją przygodę ze sportem rozpoczęła, mając zaledwie 1 rok i 10 miesięcy. Wystartowała wówczas w biegu „Między mostami” w Toruniu, pokonała dystans 600 m i zajęła 1 miejsce. Już od najmłodszych lat Daria wychowywana była w duchu sportowym, jaki panował w rodzinie Gwiazdowskich: tata Waldemar – mgr wychowania fizycznego, instruktor kolarstwa, lekkiej atletyki i piłki nożnej; mama Krystyna – lekkoatletka, kolarka; przyrodni brat Grzegorz – zawodowy kolarz (jak dotąd jedyny Polak, który wygrał szosowy wyścig zaliczany do Pucharu Świata – Zurych, 1999 r.).

Już od pierwszej klasy szkoły podstawowej w Kurzętniku Daria reprezentowała szkołę w różnych dyscyplinach sportu. Były to: lekka atletyka, biegi przełajowe i uliczne, biegi po schodach, minipiłka nożna (3 miejsce w województwie), duathlon, tenis stołowy. Brała też udział w teleturnieju sportowym „Na olimpijskim szlaku” (5 miejsce w województwie) czy w ogólnopolskim konkursie plastycznym „Od Aten do Sydney” (2 miejsce).

Największe sukcesy Daria osiągnęła w kolarstwie, startując w barwach klubów: SKS Kurzętnik, Stal Grudziądz, LKK „Ziemia Lubawska”. Do jej najważniejszych osiągnięć jako juniorki młodszej w latach 1999–2007 należy zaliczyć: 1 miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Polski w Kolarstwie Przełajowym (2006 r.), 2 miejsce w Mistrzostwach Polski Zrzeszenia LZS w Kolarstwie Przełajowym (2006 r., 2007 r.), 3 miejsce w 70. Mistrzostwach Polski w Kolarstwie Przełajowym (2007 r.), 1 miejsce w Amatorskich Mistrzostwach Polski w Kolarstwie Górskim (2001 r., 2002 r., 2003 r., 2004 r.), 2 miejsce w Skoda Auto Grand Prix MTB (Białystok 2007 r.), 3 miejsce w Skoda Auto Grand Prix MTB (Gdynia 2005 r., Chodzież 2007 r., Warszawa 2007 r.).

W tym czasie Daria przejechała na rowerze przeszło 30 000 km. Startowała w 129 wyścigach i 76 z nich ukończyła na 1 miejscu. Niestety z powodu problemów zdrowotnych tak dobrze zapowiadająca



fot. Krystyna Gwiazdowska

się kariera sportowa została na kilka lat przerwana. Po zdaniu matury Daria, pomimo iż dostała się także na Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytet Gdański, wybrała KUL.

W czasie studiów udało się jej zdobyć wiele medali podczas różnych zawodów sportowych. Do sukcesów należy zaliczyć: 1 miejsce w Mistrzostwach Polski w Biegu po Schodach (30 pięter; Katowice 29.11.2010 r.), 3 miejsce w Mistrzostwach Polski w Biegu po Schodach (30 pięter; Katowice 27.11.2011 r.), 4 miejsce w Mistrzostwach Polski w Nordic Walking (Polanica-Zdrój 27.08.2011 r.), 7 miejsce drużynowo w Akademickich Mistrzostwach Polski w Biegach Przełajowych (Łódź 02.04.2011 r.), 1 miejsce w Mistrzostwach Polski w Nordic Walking (Polanica-Zdrój 05.05.2012 r.), 1 miejsce w Akademickich Mistrzostwach w Biegu po Schodach (Opole 20.03.2012 r.), 10 miejsce w Akademickich Mistrzostwach Województwa Lubelskiego w Biegach Przełajowych (Zamość 16.03.2012 r.).

W 2013 r. w zawodach rozgrywanych w ramach Akademickiego Pucharu Polski w Kolarstwie Górskim AZS MTB Cup 2013 zdobyła 1 miejsce w Kluszkowcach k. Czorsztyna (26.05.2013 r.), 2 miejsce w Ziełńcu k. Dusznik-Zdroju (20.07.2013 r.) i 2 miejsce w Lublinie (25.08.2013 r.). W klasyfikacji generalnej AZS oraz U-23 Daria zajęła w mijającym roku kalendarzowym 3 miejsce, na które złożyły się następujące wyniki: 1 miejsce w Akademickich Mistrzostwach Województwa Lubelskiego w Kolarstwie Górskim (Lublin 27.04.2013 r.), 1 miejsce w Lublin Maraton MTB (11.05.2013 r.), 1 miejsce w Akademickich Mistrzostwach Polski w Bieganiu po Schodach (Opole 26.04.2013 r.), 5 miejsce w zawodach Eliminator MTB Lublin (23.06.2013 r.).



fot. Kamil Mazurek

Publikacje Wydawnictwa KUL



Złote myśli Josepha Ratzingera – Benedykta XVI. Tom 1 red. ks. prof. Krzysztof Góźdz, prof. Marzena Górecka

Świat już od zarania dziejów słyszał o wielkich myślicielach i ich „złotych sentencjach”, które wyrażały szczególną mądrość. Byli to mędrcy, przenikający głęboko ówczesny świat. Nadawano im też sapiencjalne imiona, często oddające główną ideę zawartą w ich myślach. Dziś do tego orszaku wielkich myślicieli naszych czasów dołącza genialna postać, Joseph Ratzinger, niezwykle teolog, kardynał, długoletni prefekt Kongregacji Nauki Wiary, papież ciężkich czasów Benedykt XVI, wreszcie współczesny doktor Kościoła i wielki nauczyciel. Jakże nadać mu imię jako wyraz jego bardzo głębokiej myśli? Wydaje się, że bez wahania można nadać mu tytuł Doctor luminis fidei, ponieważ jego słowa torują i oświecają wąską, a przy tym i wymagającą drogę wiary w dzisiejszym świecie. [...] Skromnym życzeniem tej publikacji jest zaproszenie do kontemplacji i studiów nad głębią myśli Josepha Ratzingera – Benedykta XVI, by razem z nim stać się „Współpracownikami Prawdy”, jak głosi jego biskupia dewiza *Cooperatores veritatis*. (ze *Wstępu*)

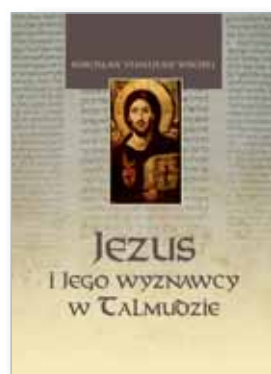
ISBN 978-83-7702-762-2, Lublin 2013, ss. 184



Piotr Francuz **Imagia. W kierunku neurokognitywnej teorii obrazu**

Książka składa się z pięciu rozdziałów i w pewnym sensie odzwierciedla dwa porządki. Pierwszy jest wyznaczony przez chronologię wydarzeń na szlaku wzrokowym w aktach widzenia, a drugi wiąże się ze sposobem narracji, czyli od ogółu do szczegółu. Rozdział I zatytułowany „Neuropoznawcze podstawy widzenia” poświęcam na omówienie dwóch podstawowych systemów wzrokowych: analizy zawartości obrazu i kadrowania sceny wizualnej. Aktywność obu systemów jest przedstawiona w świetle wyników badań neurobiologicznych, które odnoszą do różnych funkcji poznawczych. Rozdziały II, III i IV dotyczą trzech najważniejszych cech każdej sceny wizualnej, tj. kształtów widzianych rzeczy, ich barw oraz uporządkowania w przestrzeni trójwymiarowej. W tym opisie brakuje jeszcze jednej charakterystyki sceny, czyli ruchu. Ponieważ przedmiotem analiz w tej pracy czynię statyczny obraz, dlatego też pomijam zagadnienie dynamiki obrazu, poprzestając na omówieniu zagadnień związanych z dynamiką systemu okoruchowego. Ostatni, V rozdział poświęcam zagadnieniom związanym z wartościowaniem estetycznym obrazów, prezentując wyniki badań okulograficznych. Ich celem jest poszukiwanie okoruchowych korelatów piękna. (ze *Wstępu*)

ISBN 978-83-7702-706-6, Lublin 2013, ss. 348



Mirosław Stanisław Wróbel **Jezus i Jego wyznawcy w Talmudzie. Analiza tekstologiczna, historyczna i socjologiczna**

Nowa książka ks. dr hab. Mirosława S. Wróbla, prof. KUL, wpisuje się w niezwykle odważny i potrzebny nurt badań nad obrazem chrześcijaństwa i chrześcijan w pobbliwej tradycji rabinicznej. Na szczególne wyróżnienie zasługują zamieszczone w monografii wnikliwe analizy tekstologiczne, oparte na głębokiej znajomości języka oraz okoliczności powstawania i wielowiekowego przekazu piśmiennictwa rabinicznego. Problematyka podjęta w książce zbiera, a zarazem penetruje i promuje nowe obszary badawcze. Na wysoką ocenę zasługuje merytoryczne i graficzne opracowanie książki, która – zgodnie z pragnieniem autora – może i powinna się stać inspiracją do „budowania nowej przyszłości” (s. 195). Relacje chrześcijańsko-żydowskie są obolale i trudne, nie brakuje też w nich tematów traktowanych jako niewygodne czy nawet zakazane. Aczkolwiek powody milczenia o wielu spornych zagadnieniach są znane, uwarunkowane w niemałym stopniu rygorami tzw. politycznej poprawności przenoszonych na teren religii i teologii, w pracach naukowych nie powinno się unikać tematów zapalnych i trudnych, tym bardziej że uczeni żydowscy nie unikają ich w swoich prezentacjach polemicznego i apologetycznego piśmiennictwa chrześcijańskiego. (ks. prof. zw. dr hab. Waldemar Chrostowski, dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych UKSW)

ISBN 978-83-7702-639-7, Lublin 2013, ss. 272

opracowała
Monika Bocheńska
Wydawnictwo KUL



Wydawnictwo KUL

ul. Zbożowa 61
20-827 Lublin
tel. 81 740-93-40
fax 81 740-93-50
e-mail:

wydawnictwo@kul.pl
wydawnictwo.kul.pl

Księgarnia internetowa:

wydawnictwokul.lublin.pl/sklep

Publikacje TN KUL

Stanisław Sarek
TN KUL

Andrzej Szmidt, **Taki pejzaż. Wiersze**

wybrał i wstępem poprzedził Bohdan Królikowski,
komentarzem opatrzył Józef F. Fert

Andrzej Szmidt (1933–2006) ukończył w 1956 r. polonistykę na KUL, a od 1958 r. prowadził dział poezji w miesięczniku „Więź”. Zadebiutował w 1966 r. tomikiem poezji *Malowanki*. Następnie ukazały się: *Złożenie broni* (1977), *Modne ubranko* (1981), *Szczoteczka do sumienia* (1984), *Wyrok nieprawomocny* (1987), *Skrzypczki* (1992), za które otrzymał literacką Nagrodę im. Czesława Miłosza, *Wiersze wybrane* (1995), *Zapiski* (1999), *Spojrzenia* (2003). Prezentowanego wyboru wierszy z tych tomików, poprzedzonego osobistym wspomnieniem, dokonał dr Bohdan Królikowski, kolega ze studiów i długoletni przyjaciel Szmidta. Charakterystykę twórczości poety zawiera zaś esej prof. Józefa F. Ferta. Wedle notki zamieszczonej na okładce Andrzej Szmidt – to „poeta całkowicie oryginalny, osobny, idący zawsze własną drogą. W swoich wierszach obnaża przeszłość i współczesność. Ustosunkowując się do tradycji, wspomina własne życie, najczęściej bolesne jak niezagojona rana. Fundamentem jego sztuki jest zawierzenie prawdzie dążącej do pełni sensu”. Jego tytułowy wiersz *Taki pejzaż* rozsławiła swoim śpiewem Ewa Demarczyk.

ISBN 978-83-7306-617-5, Lublin 2013, ss. 144



Studia Liturgiczne, t. 9: Reforma i odnowa liturgii po Soborze Watykańskim II

red. ks. Czesław Krakowiak, Waldemar Pałęcki MSF

Zagadnienie posoborowej reformy i odnowy liturgicznej, mimo upływu kilkudziesięciu lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II, nie traci na aktualności, zwłaszcza że ostatnio nie brakuje osób i grup, które podważają sens i znaczenie reformy liturgicznej po Vaticanum II, wskazując na liturgię doby trydenckiej jako jedynie słuszną formę sprawowania służby Bożej. Dyskusja na ten temat podjęta została znów na łamach czasopism oraz na portalach i forach internetowych, szczególnie po opublikowaniu przez papieża Benedykta XVI motu proprio *Summorum Pontificum*, regulującego status prawny nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego, a także instrukcji, wydanej przez Komisję Papieską Ecclesia Dei, dotyczącej zastosowania dokumentu *Summorum Pontificum*. Niniejsze opracowanie, podejmujące szeroko problematykę posoborowej odnowy liturgicznej, jest rzetelnym studium tego zagadnienia. Ukazuje długi proces reformy, zapoczątkowanej jeszcze na początku XX wieku, przybliża wprowadzanie w życie postulatów oraz wskazuje na te, które wciąż czekają na realizację.

Prace Wydziału Teologii 159, Lublin 2013,

ISBN 978-83-7306-622-9 i 9780-83-7702-590-1 (TN KUL i KUL)



Towarzystwo
Naukowe KUL
ul. Gliniana 21
skr. poczt. 123
20-616 Lublin

tel. 81 52501 93
tel./fax 81 524 31 77

marketing i kolportaż:
81 524 51 71
e-mail: tnkul@kul.pl
tn.kul.lublin.pl

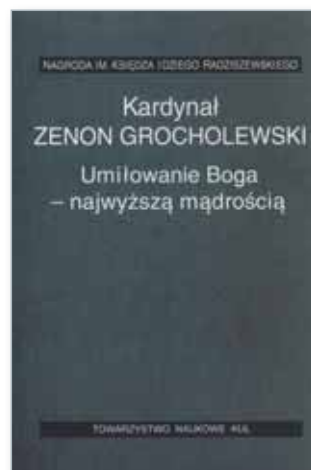
Kardynał Zenon Grocholewski

Umiłowanie Boga – najwyższą mądrością

Kolejny tom serii *Wykłady i Przemówienia*, w której od kilkunastu lat publikowane są teksty wygłaszane przy okazji wręczenia Nagrody im. Księdza Idziego Radziszewskiego, przyznawanej od 1974 r. przez Zarząd Towarzystwa Naukowego KUL „za wybitne osiągnięcia naukowe w duchu humanizmu chrześcijańskiego”, zawiera wykład *Umiłowanie Boga – najwyższą mądrością*, wygłoszony 27 V 2013 r. przez nagrodzonego kardynała Zenona Grocholewskiego, poprzedzony słowem prezesa TN KUL ks. prof. dra hab. Augustyna Eckmanna oraz tekstem laudacji wygłoszonej przez ks. prof. dra hab. Józefa Krukowskiego. Zamieszczono również wybór publikacji naukowych Laureata, a całość dopełniają fotografie z uroczystości wręczenia nagrody.

Wykłady i Przemówienia t. 65, Lublin 2013, ss. 142

ISBN 978-83-7306-623-6



95 LAT KUL

rok założenia 1918

www.kul.pl



TRADYCJA

NOWOCZESNOŚĆ



Dziś KUL to prężnie rozwijający się ośrodek naukowy, dydaktyczny i kulturalny:

- wybitni profesorowie i specjaliści
- 50 kierunków studiów
- 12 kierunków studiów doktoranckich
- 11 uprawnień habilitacyjnych
- liczne studia podyplomowe i kursy
- zajęcia w językach obcych
- wyjazdy zagraniczne
- 80 organizacji studenckich
- teatry, chóry i duszpasterstwo akademickie



CYPRIAN NORWID

1821-1883